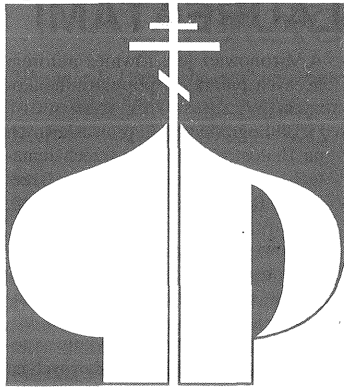
Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



- WOLNOŚĆ SIOSTRY ANASTAZJI
- ŻONY SERBA MODLITWA O POKÓJ
- SPÓR O SUPRAŚL TRWA
- NADAL POTRZEBNA ODWAGA

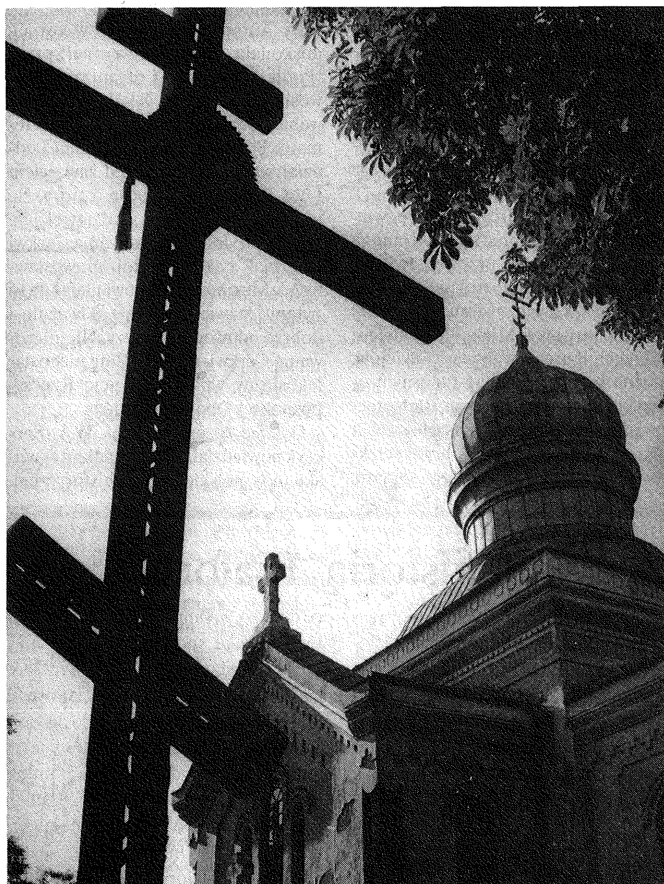
PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK IX BIAŁYSTOK LUTY 1993 Nr 2 (92) Cena 4000 zł.

"- Nam wiadomo o 142 prawosławnych świątyniach, które zrównano z ziemią od 1918 roku do września 1939 roku. Stało się to za wiedzą i zgodą ówczesnych władz polskich. Ale to jeszcze nie wszystko. 160 cerkwi zamieniono na kościoły rzymskokatolickie".

NA RUINACH

- fragment wywiadu z Biskupem Lubelsko-Chełmskim, Ablem.
Czytaj na str. 6,7,8 i 9



Cerkiew Narodzenia Najświętszej Marii Panny we Włodawie, diecezja lubelsko - chełmska
Fot. W. Wasyluk

Przyznano nagrody im. ks. K. Ostrogskiego

ARCHITEKT I HISTORYCY LAUREATAMI

Trzem badaczom dziejów prawosławia na Białostocczyźnie postanowiło przyznać w tym roku jury nagrodę im. księcia Konstantego Ostrogskiego. W gronie laureatów znalazł się też architekt. Oto laureaci: profesor Intytutu Architektury i Planowania Przestrzennego Politechniki Poznańskiej Aleksander Grygorowicz, dr Antoni Mironowicz, prof. Aleksander Rogow z Instytutu Słowianoznawstwa i Bałkanistyki Rosyjskiej Akademii Nauk i ks. Grzegorz Sosna.

"Przegląd Prawosławny" już od kilku lat przyznaje tę prestiżową nagrodę za wybitne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju kultury prawosławnej. Dziesięcioosobowe jury obradowało 30 stycznia pod przewodnictwem redaktora naczelnego "Przeglądu", **Eugeniusza Czykwina.**

Prof. Aleksander Grygorowicz już od około 40 lat zajmuje się projektowaniem m.in. cerkwi, kościołów, dzwonnic, witraży. Jednocześnie zgłębia historię architektury powszechnej. Znajomość kilku tysiącleci architektury starożytnej i kilkunastu wieków chrześcijańskiej, z pewnością pomaga mu w tworzeniu dzieł dojrzałych, w których nowoczesność i śmiałość koncepcji jest integralnie związana z tradycją.

- To wybitny twórca, na miarę światową. Wzory jego prac są powielane za granicą. On potrafi przeciwstawić się masowej *deprecjacji* sztuk sakralnych - tak o prof. Grygorowiczu powiedział członek jury prof. **Michał Mołofiejew.**

Trzech laureatów, badaczy dziejów, można by było powitać radosnym okrzykiem: **prawosławie na Białostocczyźnie doczekało się wreszcie swoich historyków!** Dotychczas raczej selektywnie podchodzono do tego tematu, zwracając uwagę na niektóre aspekty dziejów prawosławia na tych terenach, jakże często naświetlając je jednostronnie, nawet wskazując na obcość tego wyznania na Podlasiu.

Potrzebne były rzetelne badania, wieloletnie studia oparte na "kopaniu się" w dziesiątkach archiwów i zbiorów rękopisów w Polsce i za granicą, by móc rozświetlić mroki przykrywające historię Cerkwi na tym terenie - długą, powikłaną i często dramatyczną.

Dr Antoni Mironowicz w swojej, doskonale udokumentowanej pracy "Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku" nie waha się podjąć bardzo trudnego tematu. Pokazuje stan posiadania i oddziaływania Cerkwi przed zawarciem Unii Brzeskiej w 1596 r. i po akcie unijnym - jakże różny w obu wiekach. Czy na procesie latynizowania Cerkwi ucierpiał tylko Kościół prawosławny? A.Mironowicz odpowiadając na to pytanie stawia niezwykle odważnie i dobrze udowodnione tezy. Nietolerowanie Cerkwi, miało według niego dalekosiężny wpływ na dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

O tejże rozprawie prof. **W.A. Serczyk** powiedział, że jest rzadkim zjawiskiem w polskiej nauce historycznej. A.Mironowicz jest również autorem licznych publikacji popularnonaukowych.

"Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie" w trzech tematach, to podstawowe dzieło **ks. Grzegorza Sosny.** Benedyktyńska praca, bez której nie sposób poruszać się badaczowi dziejów prawosławia na Podlasiu, będzie miała bezcenną wartość dla wielu pokoleń historyków. Ks. Sosna nie kończy na gromadzeniu bibliografii. Publikuje liczne artykuły na temat historii parafii prawosławnych na obszarach wschodniej Polski. W ubiegłym roku ks. Sosna wydał trzy książki. Jedna z nich - "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej" stanowi wybór 114 dokumentów przedstawiających obraz zawiłej sytuacji, w jaką była uwikłana Cerkiew w okresie międzywojennym. Autor dostarczył fascynującej lektury.

Prof. Aleksandra Rogowa również fascynuje historia prawosławia na Białostocczyźnie - zwłaszcza supraskiego monasteru. W swojej prekursorskiej pracy na temat fresków supraskich zwrócił po raz pierwszy uwagę na ten bezcenny zabytek o wielkich wartościach duchowych i artystycznych. W innej pracy - "Słowiańskie wiadomości" analizuje literackie kontakty między ośrodkiem supraskim a innymi religijnymi i kulturalnymi centrami na Słowiańszczyźnie. Jego prace nobilitowały monaster supraski w oczach słowiańskich naukowców.

A.Radziukiewicz

Nad historią Białorusi

To niezwykłe spotkanie - pierwsza ogólnobiałoruska konferencja historyków - zgromadziła znawców problemu z różnych ośrodków naukowych republiki oraz z zagranicy.

Konferencja zorganizowana przez ministerstwo szkolnictwa Republiki, wydział historii Uniwersytetu Mińskiego i Instytut Historii Akademii Nauk Białorusi miała miejsce w dniach 3-5 lutego w Mińsku.

Uczestnicy konferencji byli zgodni co do tego, że sam fakt zorganizowania tego rodzaju spotkania stanowi niezwykłe wydarzenie i jest wyrazem zmian zachodzących na Białorusi. Oceniono stan nauki białoruskiej. Stwierdzono, że zakres badań daleko odbiega od potrzeb. Określono problemy, którymi powinni zająć się badacze. Nie ominięto trudnych tematów, takich jak rola Unii Brzeskiej w dziejach narodu białoruskiego.

Problem unii wywołał najostrzejszą dyskusję. Wykazał, że nie tylko dla historyków jest to nadal aktualna kwestia.

Oceniając stan badań nad innymi tematami należy zauważyć znaczne osiągnięcia w poznawaniu dziejów Białorusi do końca XVIII wieku. Uczestnicy konferencji żywili nadzieję, że podobny rozwój nastąpi w badaniach nad innymi okresami, np. sowieckiej Białorusi.

Historyków białoruskich z Białostocczyzny reprezentowali ks. **Grzegorz Sosna** i dr **Antoni Mironowicz.**

Antoni Mironowicz

WYBRAŁAM WOLNOŚĆ

"Przegląd Prawosławny" rozmawia z przełożoną monasteru Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Białymstoku SIOSTRĄ ANASTAZJĄ .



Przełożona monasteru Najświętszej Marii Panny w Białymstoku siostra Anastazja

"Przegląd Prawosławny": - Powstanie monasteru to w życiu każdej Cerkwi wielka radość. Prawosławni mieszkańcy Białegostoku dostąpili jej po raz pierwszy. Dotychczas w historii tego miasta nie było monasteru. Najbliższe w minionych wiekach czy latach istniały w Zabłudowie, Narwi, Bielsku, Drohiczynie, Leśnej, Różanymstoku, Supraślu czy Żyrowicach, dziś na Białorusi. W 1984 r. zostało po 60 latach przerwy, wznowione życie monastyczne w Supraślu. Dziś Cerkiew prawosławna w Polsce ma już cztery zakonne zgromadzenia: w Jabłecznej, Supraślu, na Św. Górze Grabarce i najmłodsze - w Białymstoku. Oczywiście najmniej wiemy o ostatnim.

Siostra Anastazja: - Dom zakonny Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Białymstoku powstał z błogosławieństwa arcybiskupa Sawy. Jest kontynuacją monasteru różanostockiego. Dom funkcjonuje na razie przy katedrze św. Mikołaja.

- Dlaczego na razie?

- Tu, w budynku kurii arcybiskupa są cele jedynie dla czterech zakonnic. Nie ma tu miejsca na rozwój zgromadzenia. Już na wiosnę tego roku będziemy mogły się przenieść do Dojlid i osiąść w wykańczanym obecnie domu parafialnym.

- Od kiedy można datować powstanie monasteru?

- Od daty dekretu arcybiskupa Sawy z 25 stycznia 1993 roku.

7 października ub.r. w prawosławnym monasterze w Bussey koło Paryża odbył się nasz *postryg*. Przez pół roku byłyśmy tam na *posłuszanii*. Zaraz po tych uroczystościach, kiedy wróciłyśmy do Białegostoku, otrzymałyśmy *posłuszanije* przy relikwiach św. Gabriela w Białymstoku.

- W tej chwili dom zakonny tworzą dwie monaszki?

- Jest nas pięć - ja i siostra Atanazja (Anna Dziemiach) oraz trzy nowicjuszki.

- Od kiedy poczuła Siostra powołanie, by wybrać drogę monasterskiego służenia Bogu i ludziom?

- Od dzieciństwa czułam, że pójdę do monasteru. "- Mamo, my tam pójdziemy obie" - mówiłam często jako mała dziewczynka. Od kiedy pamiętam, ta myśl była zawsze obecna. Wiedziałam, że to moja droga.

- I nie było w życiu innych pokus?

- Były, ale *sława Bohu*, minęły. Może były potrzebne?

- Jedyny, rodzony brat Siostry, wybrał tę samą drogę. Jerzego Charkiewicza znamy jako brata Grzegorza, który jest monachem supraskiego monasteru.

- Brat, gdy miał 15 lat wyjechał z Białegostoku do Warszawy, by uczyć się w Seminarium Duchownym. Wszyscy myśleliśmy, że będzie *swiaszczennikiem*. Tymczasem wybrał *monaszestwo*.

- Zaskoczenie w rodzinie?

- Nie. Akceptacja.



U relikwi św. Gabriela

- Kto miał największy wpływ na wasze religijne wychowanie?

- Mama. Ona była naszym pierwszym duchowym nauczycielem. Nauczyła modlić się, chodzić do cerkwi.

- A ojciec?

- Tata wiarę miał ogromną. Może, jak to mężczyzna, nie zawsze ją manifestował, ale w życiu na co dzień oddawał siebie w ręce Boga. Jego przekonanie, że nic nie dzieje się bez woli Boga było bardzo silne. Odszedł w ubiegłym roku 26 kwietnia. Był pierwszy dzień Paschy. Chorował na serce. Odszedł bardzo spokojnie, zgodnie z wolą Boga. Nie bał się śmierci. Nie wzywał rozpaczliwie pomocy. Miał 54 lata. Przed śmiercią pobłogosławił mnie i wybór mojej drogi.

- By dojrzeć do takiego wyboru wystarczy wpływ rodziców?

- Ogromną rolę odgrywa czytanie literatury religijnej, zwłaszcza żywotów świętych. Święci dają przykład, jak powinien postępować każdy człowiek, nie tylko mnich. Uczą, że najważniejsza jest modlitwa, trud i *posłuszanije*. *Posłuszanije* - jak można przeczytać - jest nawet ważniejsze od modlitwy i pracy.

- A co z tak nam miłą wolnością? Czy posłuszeństwo, szczególnie to zakonne, niezwykle obostrzone, nie narusza naszej osobistej wolności?

- Wolność, w sensie możliwości robienia tego co się chce, jest często marzeniem młodzieży. Ale ta młodzież, która domaga się "chcę być wolnym człowiekiem" często nie uświadamia sobie, że prawdziwą wolność odzysku-

c.d. na str. 4

UCZYŁY SIĘ OBIE STRONY

Dziewczęcy chór "Sokolata" z Rybińska z Rosji mogliśmy usłyszeć w Filharmonii Białostockiej i cerkwiach Białegostoku, Bielska Podlaskiego i Hajnówki. Gościł on na zaproszenie białostockiej parafii Wszystkich Świętych. W 28-osobowym chórze wystąpiły dziewczęta w wieku od 11 do 16 lat. Słuchaczy zadziwiły wysokim poziomem wykonawstwa muzyki cerkiewnej. Dziewczęta uczą się w zespole szkół humanistycznych, czy raczej należałoby powiedzieć - artystycznych. Kładzie się tu bardzo duży nacisk na kształcenie muzyczne, poczynając już od istniejącego przy szkole przedszkola. Dziewczęcy chór, prowadzony przez dyrygenta **Siergieja Szestierikowa**, pełni jakby rolę wzorcowego zespołu w regionie Jarosławia, w pobliżu którego leży Rybińsk.

Zachować jak najbardziej naturalny sposób wydobywania głosu oraz kształcić i wzmacniać siły śpiewającego, służące owemu wydobywaniu głosu - to zasadnicze zadanie realizowane przez dyrygenta w pracy z chórem. Zespół wykonuje różne formy muzyczne: klasykę, pieśni narodowe, współczesne, od niedawna muzykę cerkiewną. Niestety w Rosji tę ostatnią jedynie na scenie.

Pobyt zespołu na Białostocczyźnie był korzystny dla obu stron. Dziewczęta mogły śpiewać cerkiewne pieśni nie "estradowo", tylko tak jak je stworzono - na chwałę Bożą. Mogły doświadczyć, że ten rodzaj muzyki jest żywy, że nie jest "zabytkiem", odkurzonym na potrzeby sceny.

Dla nas były to inspirujące kontakty, umożliwiające wymianę doświadczeń - mówi dyrygent chóru cerkwi Wszystkich Świętych **Dymitr Tichoniuk**, opiekujący się rybińskim zespołem.

- Rybińsk z Gdańskiem ma niebawem podpisać umowę o współpracy - dodaje dyrygent. - Chcielibyśmy, żeby przy nawiązywaniu kontaktów był obecny przedstawiciel Cerkwi z diecezji białostocko-gdańskiej.

Dymitr Tichoniuk chciałby podziękować wszystkim, dzięki którym pobyt "Sokolat" na Białostocczyźnie stał się realny, m.in. wiernym z parafii Wszystkich Świętych i sponsorom - paniom z parafialnego kiosku na Wygodzie, hurtowniom ABC, "Fordon", Chio Lilly Snack Foods, przedsiębiorstwu "Alva", Multi-Trade Company, Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarnych w Białymstoku i Janowi Suchodole z Hajnówki.

(sas)



Dziewczęcy chór "Sokolata" z Rybińska

Wybrałam wolność

dokończenie ze str. 3

je się dopiero po oddaniu się w ręce ojca duchowego, prowadzącego do Boga. W wyniku czystej spowiedzi powierzamy duchownikowi wszystkie swoje myśli. Wybrałam tę wolność. My zdajemy się w ręce Władyki. Wierzymy, że przez jego czyny przemawia wola Boga.

- Jak ma spotkać, jak wybrać duchowego ojca zwykły, wierzący człowiek?

- Wymodlić. Sam człowiek niczego nie może. Wszystko jest dane poprzez modlitwę. Dlatego też podejmując decyzje w życiu osobistym, ale również cerkiewnym czy społecznym, należy przede wszystkim się modlić. Jak się np. odbywał wybór patriarchy Tichona w tradycji rosyjskiej? Wypisano kartki z imionami biskupów godnych przyjąć tę służbę. Położono je na relikwiach świętego. Po modlitwie starzec wyciągnął jedną kartkę. Taki wybór jest traktowany tak, jakby był dany od Boga.

- Modlitwa jest niezwykle ważna. Ale praca również. Jaki jej rodzaj będą podejmować siostry z domu zakonnego w Białymstoku?

- Dziś opiekujemy się głównie relikwiami św. Gabriela i świątynią. Na razie jest nas mało. W przyszłości może będziemy opiekować się dziećmi upośledzonymi, może pisać ikony, może szyć. Nie wiemy jeszcze, z jakimi zdolnościami przyjdą do nas dziewczęta. Ale wierzymy, że przyjdą.

- Czy monaster w Bussey jest ciągle rozwijającą się wspólnotą?

- Z pewnością tak. Jest tam w tej chwili 20 monaszek. Najstarsza, autorka "Żywotów Świętych" ma 96 lat. Jest bardzo chora. Najmłodsza -25 lat.

Wspólnota ma charakter międzynarodowy. Są tu Francuzki, Angielki, jedna Rosjanka. Nabożeństwa odbywają się po francusku, angielsku, przedtem niemiecku a nawet chińsku. Ale śpiewa się zawsze po słowiańsku.

- Czy podparyski monaster jest otwarty dla ludzi świeckich?

- Zatrzymują się tu nie tylko prawosławni, również katolicy i protestanci. Często mówią, że przybywając tu, modląc się wraz z siostrami, mają poczucie bliskości Zbawiciela, niezwykłego ciepła.

- Czy można powiedzieć, że wierni z Białegostoku zasłużyli na monaster, wymodlili go?

- Jeśli powiem - tak, to przemówi przeze mnie pycha.

- Dziękujemy za rozmowę, życząc duchowego rozwoju siostrom i całej monastycznej wspólnocie.

Rozmawiała: **Anna Radziukiewicz**

Foto: **Mirosław Cimoszuk**

Spór o Supraśl trwa

BÓG NIE W SILE A W PRAWDZIE

W naszej wspólnej ojczyźnie, w Polsce, są sprawy trudne do rozstrzygnię-cia na skutek ich skomplikowanego podłoża zarówno historycznego jak i moralnego. Są sprawy, które można przeciąć tylko podobnie jak słynny "węzeł gordyjski", gdyż nasi przodkowie dostatecznie je pogmatwali. Równocześnie ich rozwiązanie jest kluczem do nowych czasów i tych wartości, na które poprzednie pokolenia nie zwróciły uwagi. Taką sprawą jest spór o klasztor supraski, którego rozstrzygnięcie jest istotne dla znormalizowania stosunków katolicko-prawosławnych nie tylko w północno-wschodniej Polsce.

Klasztor ufundowany przez prawosławny ród Chodkiewiczów, zatwierdzony na wniosek króla Aleksandra Jagiellończyka przez Patriarchę Konstantynopola, przez wieki całe był ośrodkiem duchowym i kulturalnym dla dużej części Rzeczypospolitej. Dzielił jej losy jak i losy prawosławia na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, później, po zaborach, na terenie ziem wcielonych do Cesarstwa Rosyjskiego.

Był więc najpierw prawosławny (1498-1614), potem unicki (1614-1838) i następnie znów prawosławny (1838-1923). Gotycko - bizantyjska cerkiew Zwiastowania NMP, renesansowe i barokowe klasztorne budynki oraz dzwonnica, w połączeniu z bizantyjskim wystrojem stanowiły szczególną perłę architektoniczną wśrod prawosławnych obiektów sakralnych. **Będąc prawosławnym, był świadectwem wyznania miejscowej ludności i woli fundatorów, lecz równocześnie poprzez swoją architekturę był szczególnym symbolem kultury.** Pomimo tego, w latach międzywojennych, został objęty falą represji.

Ostatniego zakonnika prawosławnego usunięto z klasztoru na polecenie Wojewody Białostockiego 27 maja 1924 r. W 1923 r. klasztor i jego dobra zostały przejęte na rzecz Skarbu Państwa, który cerkiew i siedzibę klasztorną oddał w użytkowanie Kościołowi rzymsko-katolickiemu (1924 r.). **Miejscowa ludność prawosławna nigdy nie pogodziła się z faktem zabrania klasztoru, zwłaszcza że było to miejsce pielgrzymek do cudownej ikony Matki Bożej Supraskiej.**

Sam akt zabrania a później nieprzychylny dla prawosławnych wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku (1938 r.), poróżniły tylko mieszkańców: katolików i prawosławnych. Wybuch wojny uniemożliwił ostateczne rozstrzygnięcie sporu na drodze prawnej a wysadzenie głównej cerkwi klasztornej z 1502 r. przez wycofujących się Niemców zmieniło układ zainteresowań - budynki pozostały własnością państwową. Znalazła w nich siedzibę szkoła rolnicza.

Powojenne dzieje klasztoru znaczone są uporczywymi próbami odzyskania własności przez prawosławnych. W rezultacie wieloletnich starań odzyskano cerkiew św. Jana Teologa i ruiny cerkwi Zwiastowania NMP oraz jeden z budynków klasztornych. Jednak tylko zwrot całości zabudowań może zakończyć spór.

Każde połowiczne rozwiązanie niczego nie załatwia - jedynie powiększyłoby poczucie krzywdy. Niezaprzeczalnie klasztor był ponad 200 lat w posiadaniu unitów, ale również w tym okresie rozwijał się dzięki ofiarom i poświęceniu tej samej ludności, która obecnie jest wyłącznie wyznania prawosławnego (na terenie Białostocczyzny nie ma unitów). To oni, potomkowie prawosławnych, później unitów a od 1838 r. znów prawosławnych, domagają się swojej własności.

Wola fundatorów - Chodkiewiczów oraz ich prawosławne wyznanie nie budzą też wątpliwości. Niezaprzeczalnymi faktami są wydarzenia z dziejów międzywojennych klasztoru: odebranie go prawosławnym na rzecz Skarbu Państwa w 1923 r., administracyjne usunięcie mnichów, oddanie w użytkowanie salezjanom, proces i wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku oddalający roszczenia prawosławnych.

Jednak to wszystko działo się w innej sytuacji politycznej, powstałej po okresie zaborów, a sam wyrok, którego zmiana w wyniku apelacji, z powodu wybuchu wojny, była niemożliwa, razi dziś stronniczością. Proces sądowy odbywał się w atmosferze pogardy i łamania elementarnych praw wyznawców prawosławia (to w 1938 r. władze państwowe podjęły decyzję o masowym burzeniu cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i Podlasiu).

Dziś żyjemy w innych czasach i nasze opinie kształtowane są przez wydarzenia ostatniego półwiecza. Drogi prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej znaczone są daniną krwi w Kampanii Wrześniowej, grobami pomordowanych we wspólnych miejscach kaźni (nie tylko w Katyniu), kwartałem prawosławnych krzyży na cmentarzu pod Monte Cassino itd.

Ostatnie trzydziestolecie zmieniło stosunki kościelne. Od II Soboru Watykańskiego spory dzielące oba wielkie Kościoły poczęły zmieniać się w ekumeniczny dialog. Jednoczymy się w Chrystusie; lecz zaledwie 16 km od Białegostoku, miejsca, gdzie miejscowa społeczność prawosławna gościła papieża Jana Pawła II, znajduje się obiekt, który jakby zaprzeczał temu - budynki Supraskiej Ławry, mającej szczególne znaczenie dla prawosławnych, pomimo starań tych ostatnich, są w dalszym ciągu dewastowane przez szkołę rolniczą lub stanowią muzeum.

Zarówno władze lokalne, jak i najwyższe Rzeczypospolitej Polskiej, nie podjęły dotychczas rzeczywistych kroków w kierunku zwrotu klasztoru. Prośby i petycje biskupów i wiernych społeczności prawosławnej pozostają nieskuteczne. **W zamian, nie licząc się z rzeczywistą sytuacją na Białostocczyźnie, z religijnymi uczuciami miejscowej ludności, z historyczną prawdą, rozpętuje się dyskusje o "unickim" pochodzeniu klasztoru. Rodzi to poczucie krzywdy** i jest interpretowane jako zaprzeczenie deklarowanej przez Rząd zasady równego traktowania obywateli bez względu na wyznanie.

Tylko oddanie całości zabudowań prawosławnym prawowitym potomkom i spadkobiercom, zarówno w sensie fizycznym jak i duchowym, żyjącej niegdyś na tym terenie ludności prawosławnej jak i unickiej, może zakończyć narastający konflikt o podłożu religijnym i narodowym. Jest on niepotrzebny, wręcz bezsensowny dla naszej ojczyzny.

c.d. na str. 6

Bóg nie w sile...

c.d. ze str. 5

Zwracamy się nie tylko do prawie miliona, mieszkających w naszym kraju prawosławnych, lecz także do przedstawicieli społeczności katolickiej. Do tych wszystkich, którym drogie jest pokojowe prawdziwie ekumeniczne współżycie obywateli naszego kraju, wiernych tych dwóch, wielkich chrześcijańskich wyznań. Zwracamy się do władz Rzeczypospolitej o przecięcie niepotrzebnej eskalacji sporu i o podjęcie w jak najkrótszym terminie decyzji zwrotu budynków klasztornych. Wszak Św. Góra w Grabarce i Klasztor w Supraślu to miejsca wyjątkowe dla każdego prawosławnego.

Prosimy więc wszystkich o poparcie naszej petycji uwiarygodnione własnoręcznym podpisem.

E. Czykwin, M. Hołuszko

Listy z podpisami osób popierających petycję prosimy o nadsyłanie na jeden z podanych adresów:

Biuro Posła Eugeniusza Czykwina
15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabryczny 13
Marek Hołuszko
01-923 Warszawa
ul. Bogusławskiego 20 m. 58

* * *

Już po napisaniu petycji dotarła do nas informacja, że **metropolita arcybiskup Edward Kisiel złożył do Komisji Majątkowej przy Urzędzie Rady Ministrów** wniosek o przekazanie Kościołowi rzymskokatolickiemu monasteru w Supraślu. Poprzednio, powołując się na zapis w ustawie "O stosunku Państwa do Kościoła katolickiego" z maja 1989 r., **podobny wniosek złożył Zakon Bazylianów w Warszawie.**

Dotychczas przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego publicznie deklarowali swoją neutralność wobec supraskiego problemu. Pozwalało to prawosławnym wierzyć, że składane deklaracje o dążeniu do zgody, wzajemnym szacunku, ekumenizmie są wypowiadane z serca, szczególnie po tygodniu wspólnej modlitwy o jedność chrześcijan, w czasie których ze strony katolickich duchownych padło wiele słów budzących nadzieje na pojednanie i braterską współpracę dwóch wielkich Kościołów.

Podjęcie próby odebrania prawosławnym ich uświęconego wielowiekową tradycją miejsca rodzi uczucie żalu i niepokoju. Dziś już nie tylko katolicy obrządku ukraińsko-bizantyjskiego, ale również dominujący w państwie Kościół rzymskokatolicki wystąpił przeciwko nam. Jakaż będzie reakcja i decyzja rządu? Wierzymy, że zwycięży obiektywizm i deklarowane przez Rząd prawo do równego traktowania wszystkich Kościołów. **Niezależnie jednak od aktualnej siły i wpływów pamiętajmy, że Bóg nie w sile a w prawdzie.**

Redakcja

Między siostrzanymi Kościołami

W OCZEKIWANIU NA GEST

W uroczystym nabożeństwie, które odbyło się w dniu św. Andrzeja na Fanarze, tradycyjnie już uczestniczyła delegacja Kościoła rzymskokatolickiego. Na jej czele stał kardynał **E. Cassidy**, przewodniczący sekretariatu pontyfikalnego do spraw jedności chrześcijan.

W okazjonalnej homilii patriarcha konstantynopolitański powiedział m.in. "Kościół zachodni i Kościół wschodni nie mogą żyć w izolacji, egoizmie i samozadowoleniu". **Bartolomeusz I** podkreślił, iż przywiązuje olbrzymią wagę do wznowienia prac komisji do spraw dialogu katolicko-prawosławnego, który póki co znajduje się w całkowitym impasie. Niezmiernie żałując, iż do tego musiało dojść, patriarcha stwierdził: "nawet jeśli pokój między nami został naruszony, chcemy wierzyć iż miłość między nami nie ostygła(...) Prawosławne Kościoły lokalne - dodał hierarcha - z niecierpliwością oczekują na gest, który poprawiłby klimat stosunków między naszymi Kościołami".

W czasie, kiedy narody chrześcijańskie prowadzą wojny, kiedy odradza się fanatyzm religijny, kiedy niesprawiedliwość i bieda sieją spustoszenie po całym świecie "jedność chrześcijan winna być naszą najgorętszą potrzebą". Problemy współczesnego człowieka są tak liczne i pilne, że jedność chrześcijan staje się całkowicie niezbędna, zaś każda przeszkoda w jej realizacji nosi znamiona przestępstwa" zakończył patriarcha Bartolomeusz I.

Kardynał Cassidy odczytał posłanie **Jana Pawła II** do patriarchy. Papież zachęca prawosławnych i katolików, by dali dowód odwagi w przezwyciężaniu poważnego kryzysu, cechującego wzajemne stosunki.

"Przechodziliśmy kiedyś, i o tym nie zapominajmy, poważniejszy kryzys niż ten, w którym znaleźliśmy się dzisiaj. Abyśmy mogli dać dowód swojej wyobraźni, by wspólnie "odkryć, w jaki sposób mamy znowu żyć dochowując wierności temu, co przekazali nam Apostołowie, i to w świecie, całkowicie odmiennym od tamtych czasów" - oświadczył Jan Paweł II. **(SOP)**

NA

Rozmowa z prawosławnym biskupem Lubelskim i Chełmskim Ablem.

Władyka Abel w wieku 31 lat (25 III 1989 r.) został biskupem. Powierzono Mu kierowanie restytuowaną diecezją lubelsko-chełmską.

Świątynią katedralną Władyki jest cerkiew Przemieniania Pańskiego w Lublinie. W 1993 roku mija 360 lat od dnia konsekracji tej cerkwi przez metropolitę kijowskiego Piotra Mohyłę.

Michał Bołtryk: - Ekscelencjo, proszę opowiedzieć o swojej drodze duchowej do Cerkwi.

Biskup Abel: - Urodziłem się w Narwi, w województwie białostockim. Można powiedzieć, że od dziecka byłem blisko Cerkwi. Wiele zawdzięczam mamie, która mnie wychowywała. Duży wpływ na mój rozwój duchowy wywarli, nieżyjący już, proboszczowie cerkwi w Narwi - Jan Jakubiuk i Piotr Popławski. Umieli oni znaleźć kontakt z młodzieżą szkolną.

- Wstąpienie do seminarium duchownego było więc normalną koleją rzeczy?

- Od piątej klasy szkoły podstawowej marzyłem o zostaniu duchownym. Po ukończeniu podstawówki znalazłem się w Seminarium Duchownym w Warszawie. I od pierwszego roku nawiązałem ścisły kontakt z klasztorem w Jabłecznej. Pamiętam pierwszy wyjazd do Jabłecznej. Było to przed świętem św. Onufrego. Udaliśmy się tam z dzisiejszym przełożonym klasztoru w Supraślu o.Mironem. Od tamtego czasu ferie, wakacje i wolne dni spędzałem w Jabłecznej.

- Atmosfera klasztoru, z jaką obcował uczeń seminarium, przyczyniła się do uświadomienia powołania do życia zakonnego?

- Przeorem jabłeczańskiego monasteru był wówczas ks. abp Sawa. Potrafił on wskazać młodym sens życia monastycznego, nauczył oddania się modlitwie i regułom życia zakonnego. Tak więc będąc na pierwszym roku Wyższego Seminarium Duchownego w Jabłecznej, wstąpiłem do nowicjatu klasztornego. Po pół roku odbyły się moje pierwsze postrzyżyny i złożyłem śluby zakonne czasowe (riasofor). Wówczas także przyjąłem z rąk metropolity święcenia diakonatu. Jesienią 1980

RUINACH

roku biskup Szymon wyświęcił mnie na kapłana. W kilka miesięcy później, w tygodniu Wielkiego Postu, odbyły się moje drugie postrzyżyny i złożyłem na ręce metropolity Bazylego wieczyste śluby (połnoje monaszestwo). Otrzymałem imię - Abel.

- Teraz mógł Ekscelencja rozpocząć życie mnicha w jabłeczańskim monasterze...

- Tak. Ale trwało to krótko. Na jesieni 1981 roku zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w Polanach.

- ... miejscowości znanej z wieloletniego konfliktu między katolikami a prawosławnymi...

- Tam w 1972 roku katolicy przemocą zagarnęli cerkiew prawosławną. Odprawiałem nabożeństwa pod ścianami zamkniętej świątyni (zmienialiśmy miejsce w zależności od kierunku wiatru). Gromadka wiernych (około 20 osób) nie dała się zastraszyć. Obcowanie z tymi ludźmi wzmocniło moją wiarę. Po paru miesiącach powierzono mi wspólnotę prawosławną w Zyndranowej.

- To ziemie Łemków. Jak potraktowano tam przybysza z terenów białoruskich?

- Udało mi się znaleźć wspólny język z Łemkami. Przyjęli mnie serdecznie. Na początku nabożeństwa odprawiałem w domach wiernych. Ale wkrótce dokonaliśmy - można powiedzieć czynu historycznego. Oto w Zyndranowej wmurowaliśmy kamień węgielny pod budowę pierwszej cerkwi po wojnie na Łemkowszczyźnie. Dzięki ofiarności wiernych, a zwłaszcza starosty Teodora Gocza, w ciągu roku stanęła śliczna cerkiew. A ja przeniosłem się do Komańczy.

- Czy tam również Ekscelencja rozpoczął budowę cerkwi?

- Nie, tam istniała świątynia. Ale zajęliśmy się jej remontem, odnowieniem ikonostasu i polichromii ściennej. A potem przystąpiliśmy do budowy domu parafialnego. Dokończyć prac nie było mi dane, bowiem w marcu 1983 roku zostałem mianowany przez biskupa Adama do organizowania parafii prawosławnej w Przemyślu.

- W mieście bogatym w tradycje prawosławne. W jakim stanie został tam Ekscelencja prawosławie?

- Byli wierni i zdewastowana na cmentarzu cerkiew - bez okien, bez krzyży, z pęknięciami murów. "Nie nadaje się do remontu" - tak brzmiała opinia ekspertów. A jednak udało się przywrócić świątynię do życia. Podziwiałem zapał moich parafian. Młodzi ludzie brali urlopy w pracy i przychodzili do cerkwi. To było budujące. Właściwie przez półtora roku mojego probostwa w Przemyślu nieustannie remontowaliśmy cerkiew.

Za fundusze przekazane nam przez biskupa Adama kupiliśmy kamienicę z przeznaczeniem na dom parafialny, co przyczyniło się do integracji wiernych.

- Teraz w życiu Ekscelencji nastąpił epizod zagraniczny...

- Przez półtora roku byłem w Monachium. Sprawowałem opiekę duszpasterską nad tamtejszymi parafiami emigrantów rosyjskich i ukraińskich. A pod koniec 1986 r. wróciłem do kraju.

- Do Jabłeczańskiego klasztoru?

- Tak. Ale na życie w pełnym sensie monastyczne niewiele było czasu. Pełniłem obowiązki przełożonego, kierowałem seminarium duchownym, byłem wykładowcą. A pod koniec lat 80. rozpoczęliśmy remont głównej cerkwi, cerkwi refektarzowej i budynków klasztornych.

Z "posłuszeństwa" w monasterze zostałem powołany na biskupa diecezji lubelsko-chełmskiej. Było to 25 marca 1989 r.

- To również data restytuowania najmłodszej diecezji lubelsko-chełmskiej.



Biskup Lubelski i Chełmski, Abel

- To wielkie nieszczęście, że tak późno ją restytuowano. Starsi wierni pamiętali jesz-cze czasy, gdy prawosławiem na tych tere-nach kierowali wielcy hierarchowie: arcybiskup Eulogiusz i arcybiskup Hilarion., Mówię tu o okresie przedwojennym i oku-pacji niemieckiej.

- Chełmszczyzna, to ziemia związana od wieków z prawosławiem...

- Sa na to dowody, że w Chełmie już w 1001 roku była cerkiew obrządku wschodniego. Jeśli Bóg pozwoli i dożyjemy, to w 2001 r. w Chełmie będziemy obchodzili szczególnie uroczyście datę naszej bytności na tych ziemiach. W Uhrusku, w 1205 r., istniała katedra prawosławnego biskupa, a od 1223 r. klasztor prepodobnoho Daniła. W okresie międzywojennym, na polach w tych okolicach, ludzie odnajdywali stare cegły i przedmioty związane z wyposażeniem cerkwi. Niestety w XX-leciu międzywojennym archeolodzy nie byli zainteresowani tymi znaleziskami.

Na Chełmskiej Górze spoczywają do dziś szczątki księcia Daniła Halickiego (Romanowicza) i jego synów - Romana i Szwaryna. Stara katedra jest w posiadaniu Kościoła rzymskokatolickiego. Tam są niedostępne dla nas podziemia.

Przed wiekami istaniała chełmska prawosławna diecezja z siedzibą biskupa w Chełmie. A do klasztoru w Jabłecznej schronił się w 1620 roku, przed agresją unitów, prawosławny biskup Paisjusz. Trzeba tu dodać, że monaster w Jabłecznej nigdy nie uległ unitom i pozostał prawosławny.

Ostatnim biskupem chełmskim przed wojną był Eulogiusz, a w czasie wojny (diecezja chełmsko-podlaska) - arcybiskup Hilarion.

- Co się stało z prawosławiem na tych terenach po wojnie?

- Nie wszystkim wiadomo, że również na Chełmszczyźnie prawosławnych dotknęła akcja "Wisła". Dopiero w latach 50. i 60. część wywiezionych ludzi powróciło na ziemie ojców. Ośrodki duszpasterskie mieściły się w Lublinie, Chełmie, Tarnogrodzie i później w Hrubieszowie. Ludzie z braku cerkwi często zmuszani byli szukać swego miejsca w kościele rzymskokatolickim. Gdyby na tych terenach w owych czasach było więcej duchownych prawosławnych, i czynnych cerkwi, to dzisiejszy obraz Chełmszczyzny, Lubelszczyzny i południowego Podlasia wyglądałby inaczej.

Lata powojennne na tych terenach to heroizm wiernych i ich duszpasterzy, którzy doznawali nieraz upokorzeń.

Żyją jeszcze ludzie, którzy pamiętają, jak w latach 50. w Hrubieszowie młodzież znęcała się nad matuszką, żoną o. Mikołaja Ościanko. Ciągali ją za włosy po chodniku w centrum Hrubieszowa krzycząc "To się należy żonie popa...".

Pozostała pamięć po dziekanie okręgu chełmskiego, o. Włodzimierzu Chodaku, który wiele zrobił dla prawosławia. Do historii zmagań o prawosławie przeszedł o. Aleksy Baranow, dziekan lubelski. Ten człowiek niestrudzenie i bezustanie prowadził akcje polemiczne z ówczesną administracją państwową w sprawach majątkowych. Spod jego pióra wyszło do władz około czterech tysięcy ostrych pism.

Dzięki wiernym i takim nieustraszonym ludziom jak o. Aleksy, wciąż tliła się tu iskierka prawosławia.

c.d. na str. 8

c.d. ze str. 7

- Diecezję restytuowano. Ekscelencjo, jaki jest stan posiadania diecezji lubelsko-chełmskiej?

- Diecezja obejmuje województwa siedleckie, bialsko-podlaskie, lubelskie, chełmskie, zamojskie i północny skrawek woj. rzeszowskiego z parafią w Kulnie. Mamy 21 parafii, do których należy ponad 20 tysięcy wiernych. Naszą własnością jest 38 cerkwi, ale cztery z nich są w kompletnej ruinie (Dubienka, Dołhobyczów, Wojsławice, Sosnowica). Opiekę duszpasterską sprawują 24 osoby duchowne. Wiele parafii jest bardzo ubogich. Należą do nich: Zamość, Hrubieszów, Holeszów, Siedlce i filie parafialne: Uhrusk, Bończa, Dratów, Kolechowic, Kulno. Ubóstwo jest wynikiem małej liczby wiernych. Bez pomocy z zewnątrz te parafie nie mogłyby funkcjonować.

W ubiegłym roku zapoczątkowaliśmy prace nad odtworzeniem w naszej diecezji Bractwa Prawosławnego. Duchowym opiekunem Stowarzyszenia będzie św. męczennik Atanazy, ihumen Brzeski. Ten wielki patron był gorliwym głosicielem prawd Cerkwi prawosławnej przed sejmem I Rzeczypospolitej. Poniósł on męczeńską śmierć.

Jest to dobry wzorzec dla nas przy odkrywaniu własnych korzeni. Temu świętemu pragniemy pod duchowy patronat ofiarować dolną cerkiew w Białej Podlaskiej.

- Czy po wojnie na terenie diecezji wznoszono świątynie prawosławne?

- Tak. Zaczęło się to w latach siedemdziesiątych. Nowe cerkwie zbudowano w takich miejscowościach, jak: Międzyleś, Kijowiec, Holeszów, Kodeń, Biała Podlaska, Siedlce, Zamość. Budujemy cerkiewkę w Zahorowie, chcemy w tym roku przenieść drewnianą cerkiewkę z Białej Podlaskiej do wsi Dobratycze. Raz już była ona przeniesiona - ze wsi Sawin do Białej Podlaskiej.

- Kto finansuje te budowy?

- Wierni. Niezwykła historia wiąże się z budową świątyni Białej Podlaskiej. Wzniesiono ją za pieniądze jednego człowieka - Nikifora Kuźmickiego. Ten człowiek, urodzony w Radwaniczach na Białorusi i mieszkający w Ameryce, pochował żonę w Białej Podlaskiej, potem przyjechał na stałe do Polski.

W 1985 r., za jego fundusze, rozpoczęto budowę cerkwi, a w 1989 r. ukończono. Obecnie ten człowiek mieszka na Białorusi.

- Ekscelencja przypomniał historię i czasy świetności prawosławia na tych terenach. Mówimy o wznoszeniu świątyń obecnie. Co się stało z cerkwiami z dawnych czasów?

- Nowe cerkwie wznosimy na miejscu zburzonych. Różne są dane historyczne o zburzonych cerkwiach. Nam wiadomo o 142 świątyniach prawosławnych, które zrównano z ziemią od 1918 roku do września 1939 roku. Stało się to za wiedzą i zgodą ówczesnych władz polskich. Ale to jeszcze nie wszystko. 160 cerkwi zamieniono na kościoły rzymskokatolickie. Niektóre z budowli, zamienionych na kościoły, jeszcze dziś swą architekturą, przypominają świątynie wschodnie. Jednak w większości przypadków nowi użytkownicy postarali się o zmianę cech charakterystycznych architekturze wschodu na łacińskie, nie pasujące do konstrukcji obiektu.

- W czasach bezprecedensowego niszczenia wszystkiego co prawosławne, próbowano nawet zburzyć cerkiew w Szczebrzeszynie założoną w XII wieku. Czy ta świątynia przetrwała do naszych czasów?

- Tak. Cerkiew jest własnością Skarbu Państwa. Obecnie są tam prowadzone prace konserwacyjne i badawcze pod nadzorem Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej.

- Okres XX-lecia międzywojennego i pierwsze lata po II wojnie światowej, to czasy wielkiej martyrologii prawosławia w Polsce. Czy Cerkiew prawosławna zajęła się dokumentacją tych zdarzeń?

- Powołaliśmy Cerkiewną Komisję Badań nad Dziejami Prawosławia na Chełmszczyźnie. Dekretem z dnia 4 XI 1992 roku powierzyłem kierowanie Komisją, zwaną w skrócie "Archiwum Chełmskie", proboszczowi parafii prawosławnej w Chełmie, o. Janowi Łukaszukowi. "Archiwum" zajmie się gromadzeniem dokumentów, a także relacji naocznych świadków - uczestników minionych zdarzeń. Musimy się gorąco modlić, aby praca ludzi związanych z "Archiwum" została obdarowana mocą Ducha Świętego. Ich trud być może sprawi, że nasza Cerkiew będzie miała materiał, aby rozpocząć proces kanonizacji "nowych męczenników" Ziemi Chełmskiej.

- Od lipca 1991 roku obowiązuje ustawa o stosunku państwa do Cerkwi prawosławnej w Polsce. Co zyskało na tym prawosławie w Polsce?

- Dzięki ustawie majątek, który był w posiadaniu Cerkwi, stał się naszą prawną własnością. Gorzej jest z odzyskaniem naszego mienia, przejętego przez Skarb Państwa, Państwowy Fundusz Ziemi lub Dyrekcję Lasów Państwowych w Siedlcach. Ze skierowanych kilkunastu wniosków do szefa Urzędu Rady Ministrów, żaden nie został załatwiony pozytywnie. Problemy wynikają także stąd, że przed ustawą dotyczącą Cerkwi, dwa lata wcześniej, wyszła ustawa regulująca stosunki państwa z Kościołem rzymskokatolickim w Polsce. Na mocy tej ustawy Kościół rzymskokatolicki zakwestionował część naszej własności. Dotyczy to zwłaszcza cmentarzy.

- Czy Ekscelencja ma na myśli cmentarz w Rakołupach?

- Rakołupy, to przypadek szczególny. To przykład współczesnego barbarzyństwa. Na cmentarzu w tej miejscowości, na polecenie proboszcza rzymskokatolickiego, zniszczono spychaczem prawosławne groby, krzyże i nagrobki. Dzięki prasie dowiedziała się o tym opinia publiczna. Ale są "ciche", istniejące od lat, konflikty.

- Czy można prosić o przykłady?

- W miejscowościach Bubel Stary i Pawłów Stary są prawosławne cmentarze, na których chowano zmarłych z parafii Biała Podlaska. Na tych terenach mieszkają prawosławni. Chcieliśmy uzyskać akt notarialny własności cmentarzy. Okazuje się, że przejął je, bez naszej wiedzy i zgody Kościół rzymskokatolicki.

Również, w podobny sposób, cmentarze w Hrubieszowie i Tarnogrodzie, na których są kwatery prawosławne, stały się własnością Kościoła rzymskokatolickiego.

Osobną historią jest, przykry dla prawosławnych, konflikt z powodu cmentarza w Jabłecznej. Jak wiadomo przez całe wieki istniało tam prawosławie. Prawosławni żyją tam także i dziś.

Obok cmentarza prawosławnego, w latach 50. wydzielono pas ziemi na cmentarz rzymskokatolicki. W 1976 r., podczas scalania gruntów geodeta wpisał to do akt z nazwą "cmentarz rzymskokatolicki". A w 1984 r., miejscowy proboszcz rzymskokatolicki założył na tę własność księgi wieczyste. My o niczym nie wiedzieliśmy. A stało

się to wszystko bezprawnie. Dziś musimy pokonać wiele przeszkód, aby odzyskać nszą własność. Ale nie jest to takie proste, zwłaszcza w atmosferze, gdy w miejscowym kościele rzymskokatolickim są wygłaszane kazania, iż tu nigdy nie było i nie ma żadnego prawosławia!

- Klasztor Jabłeczański pojawił się na łamach prasy z okazji włamania i kradzieży cennych ikon znajdujących się w monsterze. Potem były wzmianki o poszukiwaniach ikon. Jak to się skończyło?

- To bardzo bolesne zdarzenie dla prawosławnych. We wrześniu 1990 r. z klasztoru zostały ukradzione dwie ikony: św. Onufrego (XV wiek) i Matki Bożej Jabłeczańskiej (XVI wiek). Stało się to w nocy. Wszystko wskazuje na to, że akcja była starannie zaplanowana. Kradzież odbyła się między drugą a trzecią w nocy. Zakonnicy spostrzegli włamanie o szóstej rano. Zawiadomili policję. Policja przyjechała o ósmej rano. Cerkiew dołożyła wszelkich starań w celu odnalezienia skradzionych ikon. Nawet ufundowaliśmy nagrodę w wysokości 100 milionów złotych dla osób, które wskażą sprawców kradzieży. Bez rezultatu. Teoretycznie poszukiwania tych ikon trwają do dziś.

- W ostatnich latach wielką karierę zrobiło słowo "ekumenizm". Jak wygląda ekumenizm praktyczny na terenie diecezji księdza biskupa?

- Można się dopatrzeć ekumenizmu społecznego. Ludzie między sobą dziś stwarzają chrześcijańską atmosferę sąsiedzkiego współżycia. Gdyby nie ostatnie przejawy kwestionowania naszych własności przez Kościół rzymskokatolicki, mógłbym nawet powiedzieć, że ten duch miłości chrześcijańskiej jest obecny między naszymi konfesjami wyznaniowymi. Mówiąc o ekumeniźmie należy podkreślić zasługi Instytutu Ekumenicznego, który funkcjonuje przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam można dostrzec kilku pracowników naukowych - kapłanów Kościoła rzymskokatolickiego, którzy są szczerze oddani idei dobrze pojmowanego ekumenizmu. Ważnym wydarzeniem było tegoroczne nabożeństwo w cerkwi katedralnej Przemienienia Pańskiego w Lublinie. Na moje zaproszenie przybył do nas i wygłosił kazanie metropolita lubelski abp Bolesław Pylak. To wydarzenie historyczne w powojennych dziejach Lublina. Pragnąłbym, aby taki duch mógł znaleźć miejsce także we współżyciu z innymi ordynariuszami diecezji rzymskokatolickich.

- Czy istnieje współpraca Cerkwi z innymi wyznaniami chrześcijańskimi?

- Tak. Utrzymujemy konakty ze wszystkimi i nie ma między nami żadnych konfliktów. Tu chciałbym powiedzieć o naszych braterskich stosunkach ekumenicznych z Kościołem ewangelickim. Od dwóch lat jesteśmy w ekumenicznym kontakcie z diecezją ewangelicką z Wittembergii, a szczególnie z dekanatem Balingen. Ewangelikom z Balingen wiele zawdzięczamy. Śpieszą oni nam z różnoraką pomocą.

- Wspominaliśmy o pracy duszpasterskiej Ekscelencji w Niemczech. Chciałbym prosić o refleksje ekumeniczne z tamtego obszaru.

- U nas często oczekuje się tolerancji od aparatu administracyjnego. Trzeba wiedzieć, że podstawy tego pojęcia są kształtowane u dzieci szkolnych. To może zaowocować w przyszłości. A cóż można zaobserwować w Polsce, w czasie, gdy zaczęto nauczać w szkołach religii ? Zdarza się, że zamiast budowania w świadomości dzieci podstaw demokratycznego współżycia, obserwujemy objawy aktów zastraszania i nietolerancji, wywierania presji w celu upodobnienia jednostek do przekonań ogółu.

Obcowałem przez jakiś czas z mniejszością prawosławną w Niemczech, w latach osiemdziesiątych. Nie pamiętam przypadku, aby rodzice mówili mi o jakiejkolwiek nietolerancji z powodów religijnych, z którą miałyby się spotkać ich dzieci w szkole. Chciałbym, aby taki wzorzec służył do budowania demokracji w naszym kraju.

- Jak Ekscelencja określiłby swą misję, którą jest kierowanie niedawno restytuowaną diecezją?

- Przed wojną Chełmszczyzna była ziemią, gdzie prawosławni żyli, podobnie jak dziś na Białostocczyźnie, w zwartej masie. Po dawnej świetności i wielkiej historii prawosławia pozostały nam wspomnienia.

Kultywujemy swoje tradycje na zgliszczach.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Michał Bołtryk**

W Warszawie o nowej cerkwi

GRA NA ZWŁOKĘ?

Idea budowy w stolicy nowej cerkwi św.św. **Cyryla i Metodego**, w której nabożeństwa byłyby odprawiane w języku polskim, zrodziła się kilkanaście lat temu. Jej autorem był metropolita **Bazyli.**

Impulsem dla podjęcia zagadnienia stały się w 1984 roku obchody 1100-lecia śmierci św. Metodego. Wówczas zebrano podpisy wiernych i metropolita po raz pierwszy zwrócił się do władz miasta z prośbą o lokalizację nowej cerkwi czy raczej kaplicy. Prof. **Jerzy Nowosielski** miał być autorem jej projektu. Ówczesne władze proponowały miejsca, o których z góry było wiadomo, że są nie do zaakceptowania, np. okolicę miejskiej rzeźni czy pozostałości koszar wojsk carskich na tyłach kawiarni.

W III Rzeczypospolitej znów znaleźli się ludzie, którzy uwierzyli w możliwość realizacji tamtych planów. Warszawska metropolia przedstawiła sugestię lokalizacji nowej cerkwi w ramach przygotowywanego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Złożono ją 10 kwietnia 1991 r.

Wszystkie dotychczasowe starania nie przyniosły efektów. Należało je zacząć od nowa, tym razem u władz dzielnicy Śródmieście, każda bowiem dzielnica pozostaje niezależna i samorządna. Znowu podjęto odpowiednie kroki. Mimo upływu miesięcy administracyjne władze dzielnicy nie udzieliły do tej pory odpowiedzi.

Gra na zwłokę?

Tadeusz Wyszomirski

>>**Rzymski centralizm** jest historycznie późną formą centralistycznego i autorytarnego absolutyzmu w Kościele, który został stworzony dopiero wtedy, gdy absolutyzm polityczny już się kończył. Jest radykalnie sprzeczny z biblijnym rozumieniem Kościoła, które wyszło od istnienia odrębnych Kościołów, a dopiero potem miało na uwadze Kościół powszechny.<<

Norbert Greinacher - profesor na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Tybindze. ("Suddeutsche Zeitung" 9/10.01.93).

NADAL POTRZEBNA

W jakim kierunku powinien zmierzać "Przegląd Prawosławny" - dwutygodnika czy miesięcznego magazynu o coraz szerszej ofercie czytelniczej? Do jakich środowisk powinien docierać? Jakiej trzymać się linii? Jakich wartości powinien być nośnikiem?

Na te m.in. pytania próbowaliśmy odpowiedzieć, zapraszając 30 stycznia na redakcyjną dyskusję naszych współpracowników i przyjaciół.

W dyskusji, prowadzonej przez redaktora naczelnego "Przeglądu" posła Eugeniusza Czykwina, udział wzięli: przewodniczący Bractwa Młodzieży Prawosławnej Jarosław Charkiewicz, dziennikarz Mikołaj Hajduk, przedstawiciel Komitetu Helsińskiego Marek Hołuszko, przewodniczący Bractwa św.św. Cyryla i Metodego prof. Michał Małofiejew, pracownik naukowy Filii Uniwersytetu Warszawskiego historyk dr Antoni Mironowicz, szef biura środkowoeuropejskiego Światowej Federacji Studentów Chrześcijan Włodzimierz Misijuk, prezes Unii Chrześcijańsko - Społecznej Kazimierz Morawski, dyrektor przedsiębiorstwa produkcyjno - usługowego "Alva" Aleksy Mularczyk, redaktor białostockiej rozgłośni Polskiego Radia Jan Smyk oraz proboszcz parafii prawosławnej w Rybołach ks. Grzegorz Sosna.



Eugeniusz Czykwin: - Dziś mamy w miarę ustabilizowaną sytuację

Eugeniusz Czykwin: - Jeszcze dwa lata temu miałem bardzo poważne obawy co do przetrwania naszego pisma. Bywało, że nie ukazywało się ono przez kilka miesięcy z rzędu. Dziś mamy w miarę ustabilizowaną sytuację. Zwiększyliśmy jego objętość. "Przegląd" wydajemy w każdym miesiącu, zazwyczaj w jego połowie. Przekroczyliśmy już nakład 5 tys. egzemplarzy. Nakład, naszym zdaniem wciąż jeszcze niski, jest najwyższy w porównaniu z innymi pismami mniej-szościowymi wydawanymi w Polsce. Mamy dwa źródła finansowego wspomagania "Przeglądu", który nie może utrzymać się z wpływów uzyskanych ze sprzedaży gazet.

Pochodzą one z Instytutu Prasy i Wydawnictw "Novum" w Warszawie oraz spółki poligraficzno-wydawniczej "Orthdruk" w Białymstoku.

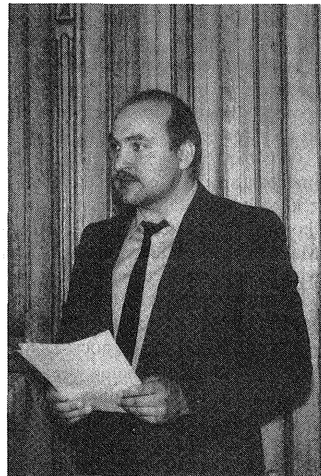
W przyszłości prawdopodobnie pierwszy sponsor zostanie zastąpiony przez fundację "Tolerancja", której współtwórcą jest Unia Chrześcijańsko - Społeczna.

Mając, przynajmniej teraz, w miarę stabilny obraz sytuacji wydawniczej pisma, proponuję byśmy wspólnie zastanowili się nad jego "obrazem programowym" m.in. częstotliwością wydawania.



ks. Grzegorz Sosna: - "Przegląd" powinien pokazywać wartości zasadnicze

Ks. Grzegorz Sosna: - Miesięcznik "Przegląd Prawosławny", jeśli chodzi o świeżość podawanych informacji zaczyna nieraz przypominać tygodnik a nawet dziennik. Bywa, że donosi o wydarzeniach z ostatnich dni. Sądzę, że m.in. dlatego 40 egzemplarzy pisma w mojej wiejskiej parafii rozchodzi się bez żadnych problemów. Potrzeba zwiększenia jego częstotliwości nie jest więc nagląca. "Przegląd Prawosławny", przy różnorodnych, często odśrodkowych dążeniach różnych grup narodowościowych, ma bardzo trudne zadanie: jednoczenia tych grup na wspólnej płaszczyźnie - wyznaniowej. Niektórzy chcieliby do reszty rozbić "mniejszościową" Białostocczyznę. "Przegląd" powinien pokazywać wartości zasadnicze, pokazywać uniwersalizm prawosławia.



Antoni Mironowicz: - Oczekiwałbym większej ilości informacji i stałych rubryk

Antoni Mironowicz: - Sądzę, że "Przegląd" jeśli się ma rozwijać, to w kierunku zwiększania objętości, nie zaś częstotliwości wydawania. Większa ilość stron to jednocześnie zwiększona oferta tematyczna. Opowiadałbym się za zwiększoną ilością informacji i stałych rubryk. Osobiście, od pierwszego numeru, kupuję po dwa "Przeglądy", przedtem "Tygodnik Podlaski". Jeden od razu "szatkuję" i wkładam do odpowiednich teczek. Stałe rubryki ułatwiają tę pracę. Drugi przeznaczam do zszywki. Dodam na marginesie, że obecny tytuł pisma jest czytelny i wyrazisty. Bardzo dobrze się stało, że został zmieniony.

Eugeniusz Czykwin: - Dotykamy problemu: czy "Przegląd" powinien mieć bardziej informacyjny charakter, czy lansować teksty dłuższe, analizujące, przedstawiające problemy? Czy powinniśmy ograniczać się do prezentowania problematyki religijno-kulturalnej? Czy pisać również o polityce wobec mniejszości?

Antoni Mironowicz: - Problematyka polityczna, społeczna, szczególnie w sferze mniejszości bardziej przyciąga czytelnika, ale bynajmniej nie zwalnia to z prezentowania kwestii religijnych i kulturalnych.

ODWAGA

Ks. Grzegorz Sosna: - Proponowałbym nie odchodzić w "Przeglądzie" od pisania nawet o drobnych sprawach dziejących się w parafiach. Pismo zyskuje wtedy na popularności.



Mikołaj Hajduk: - Pismo jest również po to, by bronić prawosławia.

Mikołaj Hajduk: - Zgadzam się z moim przedmówcami. Informacja jest bardzo potrzebna, nawet 2-3 zdaniowa np. o pogrzebie zasłużonego dla Cerkwi człowieka. Oczywiście, lepiej pisać tak, by ów zasłużony zdążył przeczytać ją przed śmiercią.

Z jednej strony redakcja, z drugiej każda diecezja, powinny dbać o stały przepływ informacji. "Przegląd" jest czytany przez prawosławnych ale i katolików, protestantów, w kraju i za granicą. Czyta go też babcia z wiejskiej parafii...

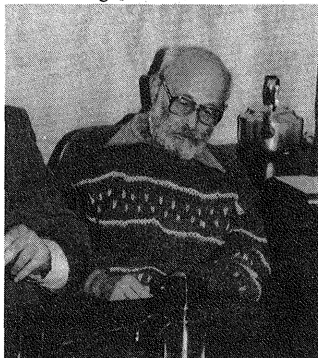
Michał Małofiejew: - ... i minister oświaty. Przyjeżdżam na wykład do Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej a tam panika. Rektor otrzymał telex od ministra oświaty, w którym minister poinformował: "otrzymacie w tym roku o połowę mniej pieniędzy na funkcjonowanie uczelni". "- Dlaczego?" - zapytał zdumiony rektor. "- Bo prawosławni odchodzą!" "- Skąd taka wiadomość?" "- Przecież metropolita powiedział o tym w wywiadzie dla "Przeglądu Prawosławnego" - padła odpowiedź.

Mikołaj Hajduk: - Wracając do politycznej strony "Przeglądu" - ona musi istnieć. Pismo jest również po to, by bronić prawosławia. Nie możemy przemilczać ataków na prawosławie. A że przy okazji nastąpimy komuś na odcisk, trudno. My go tylko po prostu spychamy ze swojego odcisku.

Michał Małofiejew: - Musimy przyznać, że brakuje pismu polemistów z zębem. Wtedy może mniej by było ataków. My po prostu czekamy, aż ktoś nas zaatakuje. Wtedy się obrażamy. Brakuje publicystyki, nazwałbym ją, wyprzedzającej. Redakcja powinna dochować się swoich polemistów i publicystów. Włodzimierz Misijuk pokazał według mnie na tych łamach dobry poziom. Powinien pracować nad rozwojem swoich możliwości. Oczywiście "Przegląd" nie powinien wdawać się w polemikę z pismami brukowymi. Na to szkoda łamów. Jeśli polemizować, to z poważnymi autorami.

Pismu brakuje też tekstów teologów twórczych i piszących na miarę arcybiskupa Sawy, który siada do maszyny i po prostu pisze. Najwięcej mamy teologów z wykształcenia, którzy nie są "piszący".

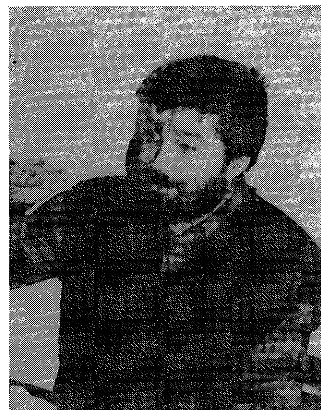
Oczekuję również, że "Przegląd" zechce zamieszczać w ostatnim numerze z każdego roku spis treści, indeks osobowy, rzeczowy, coś w rodzaju *keywords*. Proponuję również wprowadzenie stałej rubryki czy wkładki dotyczącej warsztatu twórcy związanego z kulturą prawosławną po to, żebyśmy mogli propagować naszą twórczą inteligencję. Mamy ją. A tego na łamach "Przeglądu" nie widać.



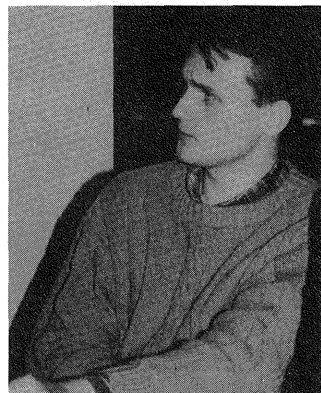
Michał Małofiejew: - Brakuje publicystyki, nazwałbym ją, wyprzedzającej.

Włodzimierz Misijuk: - Wiem, że reklama i dystrybucja pisma kosztuje. Niestety muszę powiedzieć, że "Przegląd", podstawowe forum porozumiewania się ludzi związanych z życiem Cerkwi, nie jest dostatecznie popularyzowany.

Instytut Wydawniczy św. Włodzimierza w Nowym Jorku istnieje ponad 20 lat. Przedtem Cerkiew ciągle dokładała do jego funkcjonowania. Teraz oprócz tytułów, w zwiększonej niemal dwukrotnie ilości, Instytut zaczął wydawać katalog swoich pozycji. I wszystko się zmieniło. Katalog dociera do różnych osób i kręgów. Powstał klub, ponad tysiącosobowy, przyjaciół Instytutu. Należę do niego i otrzymuję każdą wydaną przez nich książkę po cenie hurtowej. Teraz Instytut zarabia na siebie. Szeroka informacja o jego nowych pozycjach bardzo w tym pomaga.



Włodzimierz Misijuk: - "Przegląd", podstawowa forma porozumiewania się ludzi związanych z cerkwią, nie jest dostatecznie popularyzowany.



Jarosław Charkiewicz: - Redakcja powinna więcej informować o nowych pozycjach książkowych.

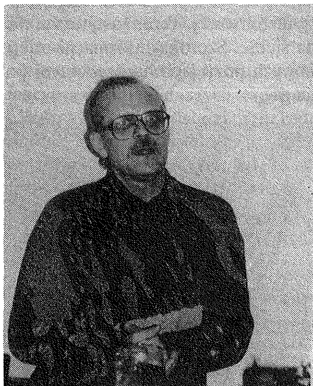
Jarosław Charkiewicz: - Redakcja "Przeglądu" powinna jednocześnie więcej informować o pozycjach pojawiających się na rynku, dotyczących prawosławia. Dlaczego np. zabrakło recenzji rozprawy habilitacyjnej Kazimierza Urbana, zajmującego się historią Cerkwi w Polsce?

Jan Smyk: - "Przegląd" powinien być obecny w różnych środowiskach, nie tylko poprzez obecność pisma na ryn-

c.d. na str. 12

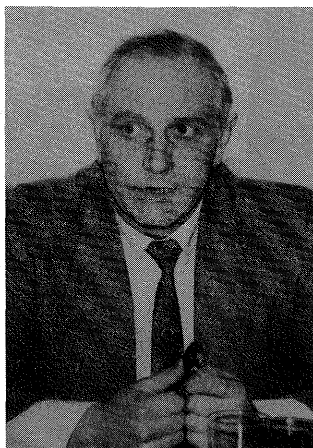
NADAL POTRZEBNA ODWAGA

dokończenie ze str. 11



Jan Smyk: - Nadal jest potrzebna odwaga.

ku ale i również poprzez akcje organizowane przez redakcję. Sądzę, że stać by było zespół na stawienie pierwszych kroków w tym kierunku, również na szeroko rozumiany marketing.

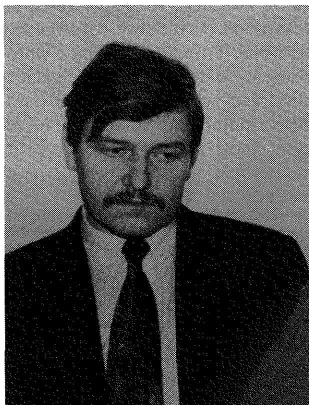


Aleksy Mularczyk: - Pismo wzbudza ciekawość.

Aleksy Mularczyk: - Z pewnością trzeba zabiegać o szerszą popularyzację "Przeglądu". Tym bardziej, że pismo nabrało już charakteru. Wzbudza ciekawość. Niedawno kupiłem numer i czytałem go do godziny drugiej w nocy. Tak wciągnęła mnie jego treść. Widzę, że moja 12-letnia córka też sięga po tę gazetę. Coś dla siebie w niej znajduje.

Redakcja nie powinna uciekać od spraw trudnych np. Soboru, konfliktu bałkańskiego, nie może stronić od polemiki. Generalnie podsumowałbym: tak trzymać.

Marek Hołuszko: - "Przegląd" powinien być redagowany i docierać głównie do prawosławnych, żyjących w rozproszeniu. Ciągle jest za mało informacji z życia innych diecezji. Dbajmy o rozproszonych. Oni dowiadują się tą drogą, że gdzieś coś się buduje, wyświęca, odzyskuje. Pozbywają się poczucia osamotnienia i izolacji. Tworzy się więź. Przed 10-20 laty tego nie było. Prawosławny mieszkający np. tak jak ja w Warszawie, był niemal skazany na odejście od swojej tradycji. Bo cóż mu oferowała Cerkiew, jeśli chodzi o słowo pisane?



Marek Hołuszko: - Każde przekłamanie będzie obrócone przeciwko nam.

Dziś mamy wiodące pismo - "Przegląd Prawosławny" i kilka innych - młodzieżowe, dziecięce, diecezjalne. Bardzo się z tego cieszę. Im więcej pism, tym lepiej dla nas.

Eugeniusz Czykwin: - Proszę mnie tylko nie posądzić o "imperialne zapędy". Uważam jednak, że powinna być bliższa współpraca i koordynacja między poszczególnymi pismami. Trafiają one do tego samego wąskiego środowiska i powinny dbać głównie o to, by tego środowiska nie rozpraszać.

Ks. Grzegorz Sosna: - Zgadzam się, nie można pozwolić na rozpraszanie sił. Jednocześnie trzeba się cieszyć że rosną młode zdolne pióra, że mogą wydawać "Wiadomości Bractwa" czy "Czasopis".

Michał Małofiejew: - Każde pismo robione przez młodzież jest bardzo ważne. To przecież szkoła dziennikarstwa. Oni później mogą współredagować "Przegląd".

Marek Hołuszko: - Poprzez słowo pisane możemy kształtować w świadomości społecznej inny, rzeczywisty obraz prawosławia. Nie zawężać go, tak jakby chciał tego nasz przeciwnik, do wschodniej części Białostocczyzny, ludności wiejskiej, tylko pokazywać, że my jesteśmy wszędzie, że mamy wiele do powiedzenia i zaoferowania. Oczywiście, będąc w sytuacji mniejszości musimy bardzo się pilnować, by nie dochodziło w naszych tekstach do przekłamań. Każde bowiem przekłamanie będzie obrócone przeciw nam. Musimy wyważać każde słowo.

Jan Smyk: - Nadal jest potrzebna odwaga. O wiele jednak bardziej była ona w cenie w momencie tworzenia pisma. Teraz potrzebny jest głównie trud.

Kazimierz Morawski: - Odwaga na początku była bardzo potrzebna, ale nie tylko wobec słabnącej w okresie tworzenia pisma, przewodniej partii. Również wobec oporów we własnym, myślę tu środowisku ówczesnego ChSS-u. Dziś sytuacja się zmieniła i jest potrzebna głównie praca, dynamizm, niekonwencjonalne rozwiązania.



Kazimierz Morawski: - Chcemy hamować, bardzo niezdrowe i groźne dla obrazu Polski w świecie, wszelkie tendencje nacjonalistyczne.

- Bardzo się cieszę, że mogłem przyjechać do Białegostoku i uczestniczyć w dyskusji. Wszystkie wypowiedzi

dowodzą jak bardzo jest potrzebny "Przegląd Prawosławny", nie tylko tu na Białostocczyźnie, ale w całym kraju, że jest to ważny ośrodek kreowania kultury prawosławnej, integracji prawosławnych w jedną rodzinę. Cieszę się, że "Przegląd" wychodzi i umacnia duchowość i kulturę prawosławną.

Jako Unia Chrześcijańsko - Społeczna staramy się robić wszystko, co wzbogaca środowiska ekumeniczne, co służy poszanowaniu tych, którzy utożsamiają się z inną niż my - wiarą bądź narodowością. Chcemy, by czuli się bezpiecznie, mogli mówić o swoich wartościach. Chcemy hamować bardzo niezdrowe i groźne dla obrazu Polski w świecie wszelkie tendencje nacjonalistyczne. Temu programowi ma służyć zakładana przez nas fundacja "Tolerancja", która mogłaby wspierać wydawanie trzech pism: "Przeglądu Prawosławnego", "Przeglądu Ewangelickiego Słowo i Myśl" i "Studiów i dokumentów ekumenicznych".

W miarę naszych skromnych możliwości finansowych staramy się wspierać wszelkie działania służące podtrzymaniu tożsamości religijnej i narodowej.

Eugeniusz Czykwin: - Dziękujemy bardzo za udział w dyskusji.

Dyskusję oprac. **Anna Radziukiewicz**

Foto: **Mirosław Cimoszuk**

SZKOŁA "ODSZCZEPIEŃCÓW"?

Czy książce, od której głównej tezy przychodzi się zdystansować, można wystawić ocenę pozytywną? Można! Taki właśnie casus zachodzi w przypadku historycznej monografii Wiktora Worotyńskiego "Seminarium Główne w Wilnie 1816 - 1832". Pozycja została wydana staraniem wileńskiego oddziału Księgarni Św. Wojciecha. Rok wydania 1938. Wydarzenia wojenne sprawiły, że jedynie część nakładu zdążyła się rozejść. Pozycja stanowi dziś bibliologiczny rarytas. W latach 30. XIX wieku na Białorusi i Litwie zaistniał zwrot ku prawosławiu. Został on masowo zaaprobowany przez wychowanków unickiej uczelni wileńskiej. Worotyński ujął go w kategoriach "odszczepieństwa" i "apostazji", ale nie to jest dla nas najistotniejsze.

Sprzeciw budzi głównie to, że podjęta w książce próba rewizji ogólnie przyjętego sądu, iż między duchem, w jakim w uczelni udzielana była nauka teologii, a faktem uprawosławnienia wychowanków zachodził związek przyczynowy. "Brak powołania i posunięty jak najdalej indyferentyzm religijny - pozwala sobie stwierdzić autor - oto, co charakteryzowało burzycieli unii kościelnej na Litwie i Białorusi (...). Klerycy obrządku unickiego przyjęci do naszej uczelni byli, z wyjątkiem tych dwóch, synami księży unickich. Pochodzili więc z rodzin nader ubogich (...). Wobec nadzwyczajnej atrakcyjności Seminarium Głównego, które absolwentom swoim wielkie dawało prerogatywy, u wychowanków unickich rekrutujących się z biednych rodzin kapłańskich o głębszych przy obieraniu stanu duchownego pobudkach nie mogło najczęściej być mowy. Przywdziewało się suknię duchowną po prostu dlatego, że ojciec ją nosił, przyjmowało się święcenia kapłańskie przeważnie w tym celu, by zdobyć sobie tylko stanowisko. Wychowanie seminaryjne nie mogło osobników takich (...) nauczyć cenić skarb wiary nade wszystko i szlachetne wysiłki Seminarium Głównego skazane w ten sposób były na niepowodzenie".

Powyższa argumentacja jest nie do przyjęcia. Szczególnie chybione jest to, co powiedziane zostaje o fiasku podejmowanych przez uczelnię "szlachetnych wysiłków wychowawczych". Istnieją świadectwa i potwierdzenia ze strony katolickich autorytetów, że Wileńskie Seminarium Główne pozostawało w kręgu józefinizmu, który w ówczesnej katolickiej Europie miał niemało zwolenników. Charakteryzował się on krytycyzmem wobec prerogatyw papieskich i dopuszczaniem supremacji władzy świeckiej nad Kościołem. Ten kierunek był ostro zwalczany przez inny jezuicko-ultramontański, który wprost przeciwnie, absolutną dominację i nieomylność papieża stawiał w centrum nauczania (przed Vaticanum Primum nie była ona jeszcze dogmatem!).

Fakt, że wileńska uczelnia hołdowała doktrynie józefinizmu, nie został potraktowany jako wstydliwy sekret przez ks. **Michała Godlewskiego** (*Documenta ad historiam Seminarii Principalis Vilnensis pertinentia* 1803-22, Petropoli 1911: chodzi o publikację wydaną nakładem Petersburskiej Cesarskiej Rzymskokatolic-

c.d. na str. 14

Specjalność nie tylko Rosji Sowieckiej

*"Przywykliśmy do myśli, że barbarzyńska walka z religią, rozpędzanie klasztorów, rabowanie skarbców, mordowanie kapłanów, zamienianie kościołów na magazyny lub wysadzanie ich w powietrze - to specjalność Rosji Sowieckiej, dziedzictwo Rewolucji Październikowej. Zapominamy, że obyczaje takie (może pomijając użycie dynamitu) panowały znacznie wcześniej - na Zachodzie. Jeden z historyków romantyzmu zauważył, że pokolenie romantyków kształtowało swą wrażliwość błądząc po ruinach kościołów, zamienianych w ruiny przez rewolucję 1789" - pisze znany publicysta, znawca epoki romantyzmu **Andrzej Osęka w artykule "Jawa czy sen. Paryskie kościoły", zamieszczonym w "Gazecie Wyborczej" z 22 stycznia 1993 roku**.*

Autor podaje przykłady paryskich kościołów zamienionych w magazyn paszy dla koni, wytwórnię saletry, prosektorium. Ostatnie "przekształcenie" było szczególnie jawną manifestacją antyreligijną - komentuje A. Osęka - i swego rodzaju aktem odwetu na Kościele, dokonanym przez nowego właściciela obiektu - chirurga, któremu Kościół długo zabraniał prowadzenia badań anatomicznych na zwłokach.

Osęka pisze też o pozbijanych głowach w płaskorzeźbach dotyczących życia Chrystusa, umieszczanych na fasadach romańskich kościołów we Francji.

"Trzeba mieć w sobie bardzo dużo wściekłości, by wziąć młot i walić w kamienne głowy świętych albo ściągać ich sznurami na bruk przed kościołem - komentuje autor. - I dużo pogardy dla cudzych uczuć religijnych, żeby w prezbiterium krajać trupy lub choćby warzyć saletrę czy przerzucać worki z owsem.

Często teraz słyszymy o cerkwiach w byłym ZSRR, z których się właśnie wynosi maszyny i do których po siedemdziesięciu latach wracają ludzie, żeby się modlić. Warto jednak pamiętać, że to nie tylko tam i nie tylko w naszym stuleciu niszczono z furią architekturę i sztukę sakralną.

I że czyniono to zawsze w imię wielkich ideałów: Wolności, Rozumu, Nauki, pożytecznej pracy dla szczęścia ludzkości. A także w imię jakiejś innej, lepszej religii i jej dogmatów".

CHLEB POWSZEDNI SEMINARIUM



Zajęcia z seminarzystami prowadzi ks. rektor Jerzy Tofiluk

- Pewnie, dobrze byłoby mieć prawosławne seminarium, akademię, własnych profesorów, nadawać doktoraty i habilitacje - odpowiadał na moją uwagę o kształceniu ks. **Jerzy Tofiluk**, rektor Prawosławnego Seminarium Duchownego w Warszawie. - Ale na razie, mamy 38 milionów długów.

W tym momencie wszedł do pokoju seminarzysta z wiadomością:

- Poinformowano nas, że przerwą dostawy chleba, jeśli nie zapłacimy zaległych należności.

Dom

Seminarium mieści się w dwupiętrowym budynku przy ulicy Paryskiej 27 w Warszawie. Przed wojną był to prywatny dom. W 1927 r. parafianie z parafii św. Marii Magdaleny odkupili budynek i przeznaczyli na cele kościelne. Na piętrze mieściła się cerkiew

SZKOŁA "ODSZCZEPIENCÓW"

c.d. ze str. 13

kiej Akademii). "Seminarium Główne Wileńskie - pisze on expressis verbis - ani samemu Kościołowi ani jego wiernym nie przyniosło pożytku, jako że okazało się ono bastionem i rozsadnikiem józefinizmu. Tym józefinizmem trąciła cała jego organizacja, program studiów i sposób ułożenia stosunków z władzą duchowną i świecką".

Inny historyk katolicki ks. **E. Likowski** w książce: "Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Białorusi w XVIII i XIX wieku" (Poznań 1880) pisze: "Górujący wówczas w zachodniej Europie w sferach kościelnych prąd zwany józefińskim (...) panował w Seminarium Głównym niepodzielnie".

O odchyleniach od rygorystycznie rozumianej katolickiej ortodoksji w Seminarium Głównym pisze ze strony prawosławnej wielu historyków, m.in. tak poważni autorzy jak **G. Kiprijanowicz** (*Żizń Josifa Siemaszki*, Wilno 1897) i **G. Szawelskij** (*Posliednieje vozsojedinjenije unijatov biełaruskoj jeparchii*, Petersburg 1910). Na to, by je tu wyeksponować, najbardziej zasługują wszakże głosy w "*Archijepiskopa Antonija o grekounijatskoj Cerkvi v Zapadnom Kraje* (Moskva 1864) i "*Zapiskach Iosifa mitropilita litovskago*" (Petersburg 1883). Chodzi o głosy z pamiętników **Antoniego Zubki** i **Józefa Siemaszki**, dwu wychowanków unickiej wileńskiej uczelni, którzy odegrali wiodącą rolę w przesileniu religijnym lat trzydziestych.

"W Seminarium Głównym - wspomina Antoni Zubko - uczono katolicyzmu nieultramontańskiego i dlatego wielu księży rzymskokatolickich a zwłaszcza zakonnicy nie lubili tego Zakładu i uważali go za szkołę niemal masońską (...). Przedmioty teologiczne wykładano tam wedle podręczników austriackich ułożonych za panowania **Józefa II**, kiedy Austriacy nie byli jeszcze ultramontanami. Np. **Klupfel** z teologii dogmatycznej: chociaż władzę papieską opiera na słowach Zbawiciela wyrzeczonych do św. Piotra o kluczach, o opoce, o pasieniu trzody, to jednak w przypisie acz drobnym drukiem wskazuje na zdania ojców Kościoła, którzy nie inaczej rozumieli te słowa jak je rozumie Kościół grecki".

A oto, co miał do powiedzenia o niesprzyjających umocnieniu katolickiej prawowierności enuncjacjach z wileńskich profesorskich katedr Siemaszko, student uczelni w latach 1816-20. "Nie wiem z jakiego powodu i na skutek czyjego rozporządzenia profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego obrali wówczas do nauk teologicznych podręczniki używane w uniwersytetach austriackich. Ułożone w duchu józefińskich podkreślały one silnie nadużycia władzy papieskiej. Rozkosznie było posłuchać uwielbianego przeze mnie profesora **Kłągiewicza**: z jakim zapałem piętnował on te nadużycia i jak lekcje swe potwierdzał różnymi źródłami, uzupełniając w ten sposób podręcznik Klupfela.

Z drugiej strony profesor prawa kanonicznego **Cappeli**, Włoch rodem i człowiek świecki, systematycznie i z pewną lubością smagał przy każdej sposobności najzjadliwszym sarkazmem nadużycia duchowieństwa rzymskiego, zwłaszcza bogatych prałatów. Sądzę, że w żadnej akademii prawosławnej nie usłyszą wychowankowie o nadużyciach Kościoła rzymskiego tego, co ja słyszałem od tych dwóch przełożonych. Przy tym nic nam nigdy nie mówiono przeciwko Kościołowi prawosławnemu, prawdopodobnie obawiano się. Nic więc dziwnego, że z Wilna wyjechałem bez jakichkolwiek uprzedzeń względem tego Kościoła, przeciwnie: z wielkimi uprzedzeniami względem Kościoła rzymskiego".

Jednocześnie spod pióra Siemaszki wyrywa się następująca refleksja: "Z uznaniem wspominam o życzliwości jaką zwierzchnicy i profesorowie Se-

akademicka pod wezwaniem Wprowadzenia do Świątyni Najświętszej Marii Panny. Na parterze była drukarnia. Budynek przetrwał wojnę. W 1951 r. został przeznaczony na seminarium. Dobudowano drugie piętro. Znajduje się tam internat. Na pierwszym piętrze - salki lekcyjne i niewielka kaplica z ikonostasem przywiezionym z Ukrainy, z cerkwi, która została zburzona. Placyk, na którym stoi budynek jest ogrodzony zabytkowym już płotem z artystycznie kutego żelaza. Płot został przywieziony dawno temu z miejsca, gdzie zbiegały się granice Austrii, Niemiec i Rosji.

Historia szkoły

Przed wojną Cerkiew prawosławna w Polsce posiadała cztery szkoły: dwa seminaria - w Krzemieńcu i Wilnie, Liceum Teologiczne w Warszawie i Studium Teologiczne Prawosławne w Uniwersytecie Warszawskim.

Po wojnie Krzemieniec i Wilno znalazły się poza granicami Polski. Szkoły w Warszawie zostały zamknięte. W 1951 r. władze państwowe pozwoliły na otwarcie Prawosławnego Seminarium Duchownego. Przyjmowano uczniów po szkole podstawowej. Była to pierwsza prywatna szkoła kościelna w Polsce. Nie miała prawa do wydawania matur. Uczniowie seminarium uczęszczali do wieczorowych liceów, aby zdobyć świadectwa maturalne. Na początku lat siedemdziesiątych powstała przy seminarium filia liceum ogólnokształcącego dla pracujących. W 1992 roku Ministerstwo Oświaty zapowiedziało zaprzestanie finansowania tej szkoły (liceum, bo seminarium nigdy nie było finansowane przez państwo). W marcu 1992 r. Sobór Biskupów postanowił zreorganizować seminarium. Na rok szkolny 92/93 przyjęto do Seminarium pierwszych absolwentów szkół średnich. Według nowych założeń ma to być czteroletnie seminarium pomaturalne.

Seminarzyści

W tej chwili w Seminarium jest 3 uczniów. W pierwszej klasie (według nowego systemu, po maturze) - osiem osób. Według starego systemu: w III klasie - 6 osób, w IV - 8 osób, w V - 11 osób.

Seminarzyści pochodzą najczęściej z Białostocczyzny, dwóch jest z diecezji wrocławsko-szczecińskiej, dwóch z przemysko-nowosądeckiej i jeden z łódzko-poznańskiej. W 60 proc. są synami rolników, trzech to synowie duchownych prawosławnych. Do seminarium trafiają najczęściej przez parafie. Był to zazwyczaj wybór uczniów i rodziców. Teraz, po maturze, ks. rektor zauważa u seminarzystów świadomy, wyłącznie ich, wybór szkoły. Dwie osoby, które przyszły do szkoły po maturze, po paru tygodniach nauki zrezygnowały z seminarium. Wcześniej, przy przyjęciu do szkoły był pisemny egzamin z polskiego, matematyki

c.d. na str. 16

---

minarium Głównego darzyli wychowanków greko-unickich. Życzliwość ta, zdaje się, była obliczona na to, żeby serca kleryków unickich pozyskać dla Kościoła rzymskiego. Tymczasem Bóg sprawił inaczej...!" (obok unickiej sekcji Seminarium mieściło rzymskokatolicką i władyka Siemaszko ma tu na myśli stosunek ostatniej do pierwszej).

Wracając do recenzowanej pracy warto zaznaczyć, że wyróżnia się w niej piąty rozdział. Jest w nim mowa o toku studiów i wykładanych w Seminarium głównych przedmiotach teologicznych i pobocznych. Są zarysowane sylwetki takich wykładowców jak profesora Pisma Św. i języka cerkiewnosłowiańskiego **M. Bobrowskiego**, profesora dogmatyki i historii Kościoła **J. B. Kłągiewicza**, profesora teologii moralnej i pastoralnej **J. K. Chodaniego**, profesora prawa kanonicznego **A. Cappeliego** i innych.

Wybija się też aneks z wykazem 193 kleryków Seminarium Głównego z lat 1816 - 33.

Uwzględnione w nim zostały m.in. osoby skierowane po zakończeniu studiów do obwodu białostockiego jak np. jego wicedziekan i od roku 1852 proboszcz w Kleszczelach **Onufry Gogolewski.**

Bez względu na zdystansowanie się od tezy autora o oportunistycznym wyrachowaniu mającym jakoby motywować akces unickich wileńskich alumnów z lat 1816 - 32 do prawosławia, książkę należy uznać za wartościową. Autor ma rację wskazując na ks. M. Bobrowskiego jako na najwybitniejszego ówczesnego wileńskiego teologa. Prof. Bobrowski zwiedził liczne ośrodki ówczesnego życia naukowego Europy, pozawierał znajomości ze słynnymi uczonymi, zapoznał się z bibliotekami i zakładami naukowymi, został nawet członkiem honorowym Akademii Starożytności w Rzymie oraz Towarzystwa Azjatyckiego w Paryżu. Prelekcje prowadził w ten sposób, że podawał naprzód wstęp do poszczególnych Ksiąg Świętych i hermeneutykę, po czym przystępował do komentowania ważniejszych miejsc. Przy tłumaczeniu tekstu preferował wyjaśnienia gramatyczne, filologiczne, historyczne i archeologiczne. Poza wykładami prowadził zajęcia praktyczne, polegające na tym, że studenci raz na tydzień odczytywali napisane według jego wskazówek prace z tłumaczeniami wybranych ustępów Ksiąg Świętych.

Bardzo wiele zyskała książka na tym, że obok powyżej już wspomnianego wykazu absolwentów, zaopatrzył ją autor w plansze z portretami wileńskich profesorów.

Sumienność i rzetelność autora widoczna jest w sposobie traktowania poglądów, których nie podziela lub ostro wręcz zwalcza. Za każdym razem zostają one przezeń lojalnie zreferowane i nie inaczej jest też w przypadku znamiennych enuncjacji z pamiętników władyków Zubki i Siemaszki.

Bez względu na antyprawosławność zajętych pozycji i mylność sądu, jakoby z samej wileńskiej unickiej Almae Matris nie wyszły żadne impulsy - że użyjemy języka autora - do "odstępstwa" i "apostazji" jej wychowanków, monografia Worotyńskiego może i powinna być dziś przypomniana. Worotyński potrafi przyznać się, iż uwieńczony aktem Połockim z 1839 roku zwrot ku prawosławiu nie był wynikiem "machinacji caratu", ale zjawiskiem bardzo złożonym i pochodną ruchu oddolnego.

"Wszak późniejsi arcybiskupi prawosławni - czytamy - Józef Siemaszko, Antoni Zubko, **Bazyli Łużyński**, **Michał Hołubowicz** i biskupi **Jan Żelazowski (Ignacy)** i **Tomasz Maliszewski (Filaret)** oraz archimandryta **Michał Szelepin** - to wychowankowie Seminarium Głównego w Wilnie. Co więcej, pod sztandarem prawosławia znaleźli się prawie wszyscy unici, którzy w tej szkole pobierali nauki; fakt stanowiący dla współczesnych katolickich historyków trudną do rozwiązania zagadkę".

Andrzej Kempfi

CHLEB POWSZEDNI SEMINARIUM

c.d. ze str. 15

i religii. Teraz absolwenci szkół średnich byli przyjmowani na podstawie rozmowy kwalifikacyjnej.

Nauczyciele i nauka

Od 1987 r. rektorem seminarium jest ks. Jerzy Tofiluk. W ubiegłym roku Sobór biskupów zalecił rozpisanie konkursu na nauczycieli. Zgłosiło się niewielu chętnych. Pracują tu księża i osoby świeckie po teologii. W szkole uczą łaciny, greki, starocerkiewnosłowiańskiego, rosyjskiego, angielskiego i, od tego roku, białoruskiego i ukraińskiego.

Najważniejszym problemem - mówi ks. rektor - będzie "zgranie" seminarium z Chrześcijańską Akademią Teologiczną. - Chodzi o to, aby po ukończeniu seminarium i zaliczeniu niektórych przedmiotów na akademii, duchowny prawosławny miał dyplom wyższej uczelni.

Regulamin

Alumni wstają codziennie o 7.15. Dzień zaczynają poranną modlitwą w kaplicy. Oprócz niedzieli, 2-3 razy w tygodniu odprawiana jest w kaplicy liturgia. Wówczas pobudka jest o 6.15. Od 6.45 do 8.00 rano trwa nabożeństwo. O 8.30 rozpoczynają się lekcje i trwają do obiadu (13.35). Potem jest czas wolny do godziny 17.00. Potem nauka, wykłady. O 19.00 - kolacja i zakaz opuszczania po tej godzinie internatu. Dzień się kończy o 21.30 modlitwą wieczorną w kaplicy. W szkole i internacie nie ma sprzątaczek. Uczniowie sami robią kolacje. Śniadania i obiady przygotowują kucharki. Seminarzyści korzystają z ferii i przerw świątecz-nych.

Finanse

Seminarzyści płacą 600 tysięcy miesięcznie za wyżywienie. Seminarium jest całkowicie wyłączone z finansowania przez państwo. Dotychczas duże subwencje na szkołę szły ze Szwajcarii. Za te pieniądze udało się zrobić remont budynku, wymienić centralne ogrzewanie, otynkować sale, zakupić do internatu nowe tapczany. Teraz pieniądze ze Szwajcarii przestają napływać i powstały problemy finansowe. Seminarium jest zależne od parafii prawosławnych w Polsce. Do niedawna wystarczały niewielkie kwoty, teraz zwiększono stawki. Pieniądze na seminarium są zbierane we wszystkich cerkwiach w Polsce na 1. dzień Bożego Narodzenia i 1. dzień Wielkanocy. Zazwyczaj jest to około 50 milionów złotych.

Ks. rektor Jerzy Tofiluk pokazał mi wyliczenie. Miesięczny koszt utrzymania seminarium (ceny z roku 1992) - około 38 milionów złotych. W roku szkolnym 1992/93 ze składek diecezjalnych i zbiórek świątecznych, seminarium otrzyma 250 milionów złotych. Na seminarium (w roku szkolnym) według cen z 1992 roku potrzeba 465 mln 600 tys. złotych. Zabraknie 215 mln 600 tys. złotych.

- Nasi wykładowcy - mówi ks. rektor - nie otrzymali wypłaty za listopad i za grudzień. Są nieopłacone rachunki. W kasie nie ma nawet złotówki.

Apel

W nadesłanym "do przewielebnych księży proboszczów" apelu w sprawie pomocy ks. rektor Jerzy Tofiluk pisze: "Obecna sytuacja finansowa, nawet po pięciokrotnym podniesieniu przez święty Sobór Biskupów Cerkwi składek na rzecz Seminarium, uniemożliwia normalne funkcjonowanie naszej szkoły. Niedobór środków finansowych na rok szkolny 1992/93 już w chwili obecnej wynosi ponad 215 milionów. Znając i rozumiejąc trudności finansowe poszczególnych parafii, pragniemy zwrócić się za pośrednictwem Przewielebnych Księży, do wiernych naszego Kościoła z apelem i prośbą o wsparcie finansowe i pomoc w utrzymaniu Seminarium".

Michał Bołtryk

Wpłaty na Seminarium można dokonywać:

Prawosławne Seminarium Duchowne
03-945 Warszawa
ul. Paryska 27
PKO BP XII O/Warszawa
1629 - 15352 - 136

Z PRASY

Telefon z Kresów

"Telefonuję z Białegostoku poważnie zaniepokojony. W ostatnią niedzielę do paru tysięcy wiernych w największym kościele duszpasterz zwrócił się z kazaniem, w którym duchownych Kościoła prawosławnego, ewangelickiego określał mianem esbeków, agentów KGB. Pod adresem moich przyjaciół, sąsiadów, którzy modlą się w sąsiedniej cerkwi, padały słowa: bolszewicy, stalinowcy. Mnie palił wstyd. Żona, która przez 20 lat ze swoją rodziną modlila się w cerkwi, a wychodząc za rzymskiego katolika podjęła poważną decyzję i jest przy mnie - płakała.

Jak ksiądz może lekkim słowem znieważać innych? Te ziemie karmią wszystkich mieszkańców. Białostoczan żyjących przez ścianę, drzwi w drzwi, nienawiścią religijną karmić w murach świątyni nie przystoi. Tu, w tym kościele, rozgrzewał nasze serca świętej pamięci ksiądz Jerzy Popiełuszko ucząc miłości. A teraz?

Pozostaje mi nadzieja, że parafianie mają więcej dobroci w sercu i rozwagi politycznej w umysłach niż zapalczywy ksiądz".

"Gazeta Wyborcza" (6-7 luty br.)

Po rozgrzeszenie faksem

Od tygodnia Żydzi mogą przesyłać faksem prośby do Boga, które odpowiednia agencja w Jerozolimie bez dodatkowej opłaty umieszcza na Ścianie Płaczu. Katolicy nie pozostają w tyle jeśli chodzi o technicyzację posług duszpasterskich. Brytyjski dziennik "Observer" podał w niedzielę informację o planowanym wykorzystywaniu telefaksu przy spowiedzi. Faksa-konfesjonał ma być pokazany w maju na dorocznym targu dewocjonaliów we włoskiej Vincenzie.

Część włoskiego duchowieństwa nie ukrywa nieprzychylnego stosunku do tych wynalazków. Pewien ksiądz miał stwierdzić, że organizatorzy targu "zmienili konfesjonał w budkę telefoniczną ery kosmicznej".

(stek)

"Gazeta Wyborcza" 26 I 93

Хто з Богам-з тым Бог.

НА БЕЛАРУСКАЙ СТАРОНЦЫ



Пахадзіць па тых сцяжынах

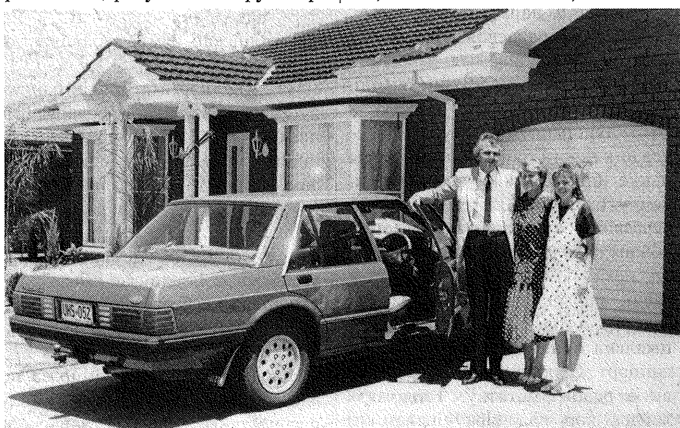
Юнаком ён быў слаўным: высокі, стройны, як струна, смуглявы, з буйнай кучаравай чупрынай. І яшчэ адна якасць вылучала яго: ён ужо тады па-майстэрску валодаў акардэонам. Таму і не дзіва, што дзяўчаты з усяе ваколіцы аглядаліся за ім, а ў царкве, бывала, станавіліся так, каб, грэшным чынам, хоць час ад часу, быццам незнарок, глянуць на яго. Мы, яго сябры, пазбаўленыя такіх талентаў, страшэнна яму зайздросцілі, але і любілі за таварыскасць. скромнасць, дабрыню, весялосць.

Мікола Кандрусік, бо гэта пра яго мова, заўсёды быў акружаны дзяўчатамі, бы вянком, нават і сябраваў з некаторымі даўжэйшы час, але жаніцца не спяшаўся. Калі мы ўжо сталі даўно жанатымі і дзіцятымі, ён яшчэ хадзіў вольным малайцом: зноў жа на спакусу дзяўчатам ды на зайздрасць нам. Пагаварвалі: Коля лішне перабірае, каб часам у старых кавалерах не застаўся. А тымчасам яго думкі луналі і сэрца вандравала страшэнна далёка ад родных Пянькоў, што пад Міхаловам, на Беласточчыне, бо аж у казачную Аўстралію. Туды ён імкнуўся, там была яго абранніца, хоць ведаў яе толькі са здымка. А ў тыя часы выехаць з Польшчы, асабліва маладому мужчыну, было вельмі цяжка, амаль немагчыма.

І ўсё ж, перамагаючы неімаверныя цяжкасці, Коля на Куццю 1972 года ступіў на аўстралійскую зямлю і то ступіў упэўнена, апынуўся ў Адэлайдзе. Здымак быў праўдзівы і прадчуванні не падвялі: Галя аказалася і прыгожай, і мудрай, і жыццёвай і, не менш важнае - сваёй дзяўчынай, бо родам з Мілейчычаў, што каля Сямяцічаў. Неўзабаве ў мясцовай царкве маладой пары праспявалі «Ісаія лікуй...» і цешыліся ўсе - маладыя і ўвесь маленькі, але дружны, як хрысціянская сям'я, адэлайдскі прыход. Жыццё маладой пары пайшло сваёй сцяжынай: нялёгкай, эмігранцкай. Што ж, чужая зямля, чужыя людзі навокал, незразумелая мова і адзіны паратунак - гэта вера ў літасць Усявышняга і ва ўласную, блаславёную Ім працу, сумленную, шчырую, да сёмага поту, каб яе не страціць, каб падзарабіць, каб зраўняцца з людзьмі... І малітва: па-свойму штодзённа ў душы і кожную нядзельку ў сваёй царкоўцы разам з такімі ж уцекачамі на гэты ўскрай Божага свету за лепшаю доляй.

У адным з лістоў Коля мне пісаў: «Некалькімі гадамі пазней пры нашай беларускай царкве, на царкоўным пляцы, у грамадскім пачыне мы пабудавалі прыхадскі дом з даволі вялікай, як на нашу грамадку, залай. У ёй, між іншым, потым мы адкрылі школу беларускай мовы для нашых дзяцей і моладзі, а настаўнічалі ў ёй Міхась Бурнос і Кастусь Станкевіч. Адначасна М. Бурнос (у мінулым рэгент царкоўнага хору) арганізаваў хор і танцавальны калектыў. Нашаму дырыжору не было лёгка, бо ён іграў толькі на мандаліне і спевакам не хапала акампаніяменту. Я ж нічога не згадваў, што іграю на акардэоне і маю цудоўны італьянскі інструмент, што падарыла мне жонка». Але на наступную рэпетыцыю Коля ўжо з'явіўся з акардэонам, і ад таго часу па сённяшні дзень, амаль дваццаць гадоў, усе рэпетыцыі і выступленні адэлайдскага хору і танцавальнага калектыву адбываюцца пад яго акампаніямент. Але не толькі: часта на беларускіх урачыстасцях Коля сам выступае як саліст. Спачатку гэта была вязанка беларускіх народных мелодый - «крыжачок», «лявоніха», «полька», а потым рэпертуар пашыраўся і багацеў, з бегам часу ён ужо мог даць цэлы канцэрт беларускай музыкі.

За мужам пайшла жонка - аказалася, што спадарыня Галіна валодае моцным сапрана, і таксама пачала актыўна ўдзельнічаць у хоры і дуэце са сваімі сяброўкамі: Верай Калесніковіч, родам з Парцава, што каля Бельска, і Вольгай



Сп. Кандрусікі каля свайго дома ў Адэлайдзе на хвіліну перад выездам у царкву (свята Хрышчэння Гасподняга).

Бурнос, жонкай дырыжора. Цудоўна выступаў хор, нягорш за яго - танцавальны калектыў, але дуэт людзі проста не хацелі выпусціць са сцэны, мусіў паўтараць свае спевы па некалькі разоў узапар.

Праўда, спачатку спадарствы Кандрусікі не маглі занадта актыўна ўдзельнічаць і ў царкоўным жыцці і ў мастацкай самадзейнасці, бо дзеці - сын Юльян і дачка Лара - былі маленькія і патрабавалі догляду. Але калі падраслі, то... пайшлі ўслед за бацькамі.

А ў міжчасе ў беларускім асяроддзі у Аўстраліі наступіў вялікі зрух. На пераломе 1974/75 гадоў, на свята Нараджэння Хрыстовага беларусы Мельбурна сарганізавалі Першую сустрэчу беларусаў Аўстраліі. Імпрэза дала добры пачатак. Было прынята рашэнне праводзіць яе праз год па чарзе ў трох цэнтральных гарадах: Мельбурне, Адэлайдзе і Сіднеі. II сустрэча ў 1976/77 г. у Сіднеі ужо была больш багатай - прыбыло болей людзей, адбылася неблагая мастацкая частка. Спадарствы Кандрусікі з- за адлегласці (з Адэлайды ў Сідней амаль 4 тыс. км) і малых дзяцей у абедзвюх першых сустрэчах не ўдзельнічалі. Але вось III сустрэча ў 1978/79 г. мела адбыцца ў Адэлайдзе, і тамашнія беларусы рашылі паказаць, што яны вартыя. Рыхтаваліся доўга і салідна, мастацкія калектывы збіраліся на рэпетыцыі нават і па два разы ў тыдні.

І насталі Каляды. З'ехаліся госці. Пасля набажэнства ў царкве - Куцця ў парафіяльным доме, посная, але радасная. Незнаёмыя знаёмяцца, знаёмыя дзеляцца тым, што новага ў іхнім жыцці. Усе прагна слухаюць звесткі з Бацькаўшчыны, але адтуль не прыходзіць нічога пацяшальнага - там пануе брэжнеўская зіма. Позна ноччу (а ночы цёплыя, бо гэта ж сярэдзіна аўстралійскага лета!) кожны бярэ да сябе на ўсё свята па некалькі гасцей. Наступны дзень пачынаецца ўдзелам у св. Літургіі, а пасля полудня ў спецыяльна нанятай зале - урачысты канцэрт. Спаборнічаюць калектывы з розных штатаў. Тады адэлайдскі хор пад кіраўніцтвам сп. М. Бурноса выканаў вязанку папулярных беларускіх песень і спецыяльна напісаную на гэту нагоду сп. М. Бурносам «Я пакінуў сваю маладосць», у дуэтах выступілі з Галяй - Вера і Оля. Танцавальны калектыў хвацка адчаканіў «лявоніху» і «крыжачка», Коля вычараваў з акардэона падборку беларускіх народных мелодый. Адэлайдцы выступілі найлепш. Але ўсіх пакарылі і захапілі тады трохгадовая Лара і шасцігадовы Юльян Кандрусікі, яны праспявалі нашу песню-прысягу «Люблю наш край». Слёзы суму па далёкай радзіме і слёзы радасці са з'яўлення такога маладога пакалення беларусаў на аўстралійскай зямлі заблішчэлі ў вачах усіх...



Юльян і Лара Кандрусікі падчас рэпетыцыі перад чарговым выступленнем.

Пасля канцэрта быў вялікі банкет з нацыянальнымі беларускімі прысмакамі. У наступны дзень - пікнік у маляўнічым месцы за горадам, на другі - развітальны абед з пажаданнямі і надзеяй на шчаслівую сустрэчу праз два гады. У такім рытме па сённяшні дзень жыве і захоўвае свае духовыя традыцыі беларуская дыяспара ў Аўстраліі. Сёлета прайшла ўжо Х сустрэча...

Ніводная беларуская імпрэза не адбываецца без удзелу сям'і Кандрусікаў, яны - апора беларускага культурнага жыцця ў Адэлайдзе. Да бацькоў далучыліся дзеці. Ужо не здольнымі самавукамі, але таленавітымі і грунтоўна падрыхтаванымі артыстамі. Адначасна з навукай у пачатковай школе, ліцэі і беларускай школцы яны займаліся і займаюцца ў добрых спецыялістаў: Лара - па фартэпіяна, гітары і флейце, а таксама ў балеце, пры тым не забывае і пра спевы, а Юльян - на электронных арганах, цымбалах і таксама спявае. Сёння гэта ўжо амаль дарослыя людзі, бо Юльяну споўнілася 19 гадоў, а Лары - 17. Яны - любімыя ўсёй беларускай грамадой у Аўстраліі свае інструменталісты і спевакі. І не толькі, бо на іх рахунку мноства выступленняў у іншых асяроддзях і сцэнах, нямала розных узнагародаў. Яны ўжо колькі гадоў узапар прадстаўляюць беларусаў на штогадовым мясцовым і цэнтральным Свяце нацыянальнай песні і танца розных нацыянальнасцяў Аўстраліі. І Лара з Юльянам ганарацца тым, што іменна ім выпадае гонар прадстаўляць сваю далёкую і невядомую Беларускую зямлю.

А што бацькі? Пабудавалі ладны дом, прыдбалі ўсё неабходнае і звыш таго. Але натужлівая праца не прайшла бясследна: сталі дакучаць хваробы, з гадамі прыйшла і агульная слабасць. Аднак яшчэ і цяпер, калі трэба, сп. Мікола цудоўна зайграе сола на імпрэзе, як даўней, як 20 гадоў таму назад, паакампаніруе новаму, маладому дзявочаму калектыву. Таксама сп. Галіна чым толькі зможа, тым дапамагае - і голасам, і парадаю і працай - пры царкве і ў прыхадскім доме. Абое цешацца на сваіх адароных і блаславёных Богам дзяцей.

Аўстралійская зямля стала ім роднай і, пэўна, ласкавейшаю за іхнюю родную Беласточчыну. Але ў лісце сп. Мікола з сумам усё ж заўважвае: «Цяпер наша самае гарачае жаданне - гэта наведаць сваю Айчыну, родных, сяброў; пайсці ў свой Храм на малітву, пахадзіць па тых сцяжынах, якія таптаі мы ў бестурботнай далёкай маладосці».

Мікола Гайдук

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



МИТРОПОЛИТ ПЕТРО МОГИЛА

Цього року минає 460 років від часу возведення в сан Київського митрополита Петра Могили (1633 - 1647). Ім'я його записане на почесних сторінках історії Православної Церкви на Україні, в історії церковної архітектури і мистецтва, друкарства і шкіл. Він відомий як перекладач церковних текстів з грецької мови, автор видатних богословських творів староукраїнською і польською мовами. Митрополит Петро Могила разом з гетьманом Іваном Петражицьким добився у короля Владислава IV визнання православної ієрархії на Україні. Він створив гурток учених і культурних діячів званий Могилянським Атенеум, до якого належали Сильвестер Косів, Ісая Трофимович - Козловський, Атанасій Кальнофойський, Іннокентій Гізель та інші.

Гурток богословів під керівництвом Могили опрацював проект Православного ісповідання віри, який був прийнятий Православною Церквою у Києві 1640 р. і в Яссах 1641 р. та затверджений усіма східними патріархами 1643 р. Гурток опрацював між іншим такі видання: Літургіон альбо служебник (1629), Євхалогіон альбо Молитослов или Требник (1641), що став своєрідною церковною енциклопедією, Літос або камінь (1644) полемічний твір, який став поважним вкладом у православну догматику. Розпочав також працю над житіями святих і виданням Біблії. Сам Могила написав Євангеліє учительное, Крест Христа Спасителя (1632), Анфологія спреч молитви и поучення душеполезная (1636), Mowa duchowna przy szlubie... (1645), Patericon albo zywoty swietych ojcow Pieczerskich (1632).

Разом з Ісаєю Трифомовичем написав: Собрание науки об артикулах веры (1649) і Православное исповедание веры (1696). Останній твір мав кільканадцять видань, бо представляв систему православного богословія.

Могила писав передмови до Печерських видань, з яких видно, що автор з любов'ю ставився до України, що допомагав школам, а над усе церквам. У предемові до Требника скаржився: "Їж противниці наші і лжебратія православія святого суть бардзо тяжкими і насильствуючими православним різними досадами і обідами безвстидно називаючи духовних наших неуками, грубіянами - волаючи іж Русь православная згерештила лічби, форми матерії, інстанції і скутків тайн Божественних не знає, о них справи дати, не уміє і різного способу в отправованню Божествених тайн заживає".

Твори Петра Могили виходили в Києві, Москві, Петербурзі, Почаєві, Львові та Супраслі.

Щоб розгорнути таку велику видавничу діяльність потрібні були друкарні. Отож митрополит 1635 р. заснував Лаврську друкарню у Києві, а також друкарні в Довгому Полі і Яссах у Молдавії (1645). У 1636 р. на запрошення П.Могили до Києво - Печерської друкарні прибув гравер Ілля - монах Онуфріївського монастиря у Львові. Його грав'юри вміщено в Апостолі (1639), Євангелії (1644), Требнику(1646). Ілля підготував грав'юри до Біблії, але вони були використані в інших виданнях, бо Могила видати Біблії вже не встиг.

Митрополитові Могилі вдалося відібрати від уніятів значну кількість церков і монастирів, зокрема Софійський Собор у Києві, Кирило - Видубицький монастир, Успенську вежу Києво - Печерської Лаври, Церкву Спаса на Берестові та інші. Немало церков підніс з руїн, як ось Софійський Собор, Успенську і Михайлівську святині, Кириліввську церкву на Подолі. Він спроваджував з Греції ремісників і художників, які відновляли між іншим фрески у церкві на Берестові. В 1643 р. запросив з Москви до Печерського монастиря золотильника Якима Євтієєва, який працював у Києві над позолоченням ікон 11 років. До реставрації Софійського Собору та інших церков запросив митців із Заходу, зокрема італійців Октавіано Манціні та Себастіано Брачі. Могила піклувався відбудовою Київських печер, що були знищені підчас відсутності в столиці православного митрополита. На грузах Десятинної Церкви він збудував деревяний храм. Побудував також муровану церкву св. Миколи і церкву Трьох Святих.

Митрополит був великим шанувальником науки. У 1631 р. заснував школу і помістив її в приміщенні Троїцького монастиря Печерської Лаври. Подібні школи організував у Кременці, Вінниці та Гощі на Волині (1639). Він підібрав викладачів, послав їх за кордон на поглиблення знань. Зі Львова запросив Ісаю Трофимовича - Козловського і Сильвестра Косова з Вільна. За порадою братчиків і гетьмана І.Петражицького Лаврика школа була об'єднана Братською але Могила був запрошений стати її "довічним охоронцем і наставником". Так виникала славна Києво - Могилянська Колегія. Гетьман Петражицький обіцяв "твердо захищати, охороняти й за неї до самої смерті стояти". Об'єднана школа почала діяти 1632 р. П.Могила вніс великий вклад в її науковий процес і матеріальний добробут. колегію організовано на зразок західноєвропейських шкіл. Польський уряд визнав Києво - Могилянську Колегію тільки без права викладання богословія. Право це визнано щойно за Гадяцькою угодою 1658 р. Митрополит записав більшу частину майна колегії, передав її також свою велику бібіотеку.

Петро Могила (1596 - 1647) походив з молдавського княжого роду, був споріднений з українськими і польськими магнатами. Вчився у

Львівській колегії та в західноєвропейських школах. Служив у польському війську і брав участь у битвах під Церквою (1620) та Хотином (1621). Відтак вступив до Києво - Печерського монастиря, а 1627 р. став його архімандритом. На соборах у Києві 1628 і 1629 роках обстоював права Православної Церкви. В пунктах заспокоєння грецької віри добився легалізації ієрархії Православної Церкви в Польщі. У 1633 р. був воздвигнутий на пост Київського митрополита. Помер у Києві та був похований у Великій Лаврській Церкві.

Ще за життя Могила користувався великою пошаною. На його честь панегірики писали студенти, друкарі, Л.Баранович, Т.Земка. Згодом його діяльність стала предметом досліджень українських, російських, польських і зарубіжних істориків. У міжвоєнному періоді в Польщі діяло Товариство ім.П.Могили, якому головував посол Сергій Тимошенко. Секретарем був історик Православної Церкви Іван Власовський, а членом ревізійної Комісії Степан Скрипник - тепер патріарх УАПЦ Мстислав.

Петро Могила створив світлу епоху в історії Православної Церкви на Україні та в історії культури Східної Європи.

Олександр Орач.

ЦЕРКОВНИЙ КАЛЕНДАР 1993

Значним досягненням у діяльності керівництва Перемисько - Новосанчівської єпархії є випуск "Церковного Календаря". Поява чергової книжки на 1993 р. стала вдалим продовженням доброї традиції попередніх річників. Календар гарно оформлений під графічним оглядом. У ньому поміщено ряд цікавих матеріалів. Відкривається він фотографією ікони Холмської Божої Матері і тропарем до Неї. Відтак слідує текст і ноти коляди "Нова радість стала". Далі увагу чутача привертає вельми цікавий і повчальний вірш митрополита Іларіона "Не Рим, а Київ", в якому звучать слова:

"Не Рим, а Київ наша мати.
Це другий наш Єрусалим.
З ним будем жити й помирати
І наше щастя тільки в нім.
Далі митрополит віщує:
Й додому вернуть уніати.
І Мати серцем їх пригорне,
Й зберуться знову рідні діти
У церкву вільну й соборну...
І буде Київ в вічній честі,
Як другий наш Єрусалим,
І буде славен в Благочесті,
І чужим стане гордий Рим."

Полемічний характер з уніятами має" Лист Канцелара Льва Сапіги до єпископа Кунцевича" від 12.III.1622 р., в якому канцлер засудив дії уніатського єпископа, що інквізіційними методами заводив унію та довів до краю Вітебських міщан, які вбили його 1623 р. Полемічні елементи з воюючим католицизмом і унією є в статтях про М.Шашкевича, Л.Барановича, І.Власовського, Манявський Скит. Церковні братства, нищення церков на Холмщині 1938 р. та інші.

Одночасно достойні здобутки Православної Церкви в різних віках представлені в статтях В.Вечерського про тетраконхові храми на Чернігівщині, В.Пуцка - Ікони Богородиці в давньому Києві, А.А.Д. Пересопницька Євангеліє, Р. Біскупського Нагробний прапор Іоїла Маньовського, В.Канюки Свято Успіння Пресвятої Богородиці, І.Антоновича - Трираменний хрест, Митрофорний протоієрей та ін. Очевидно тій цілі служить календарна частина і Богослужбові уставні вказівки на 1993 р.

Редакція підібрала також чимало зразків релігійної та патріотичної лірики Іларіона, С.Руданського, Л.Українки, М.Шашкевича, Т.Шевченка, Б.Лепкого, О.Олеся, Н.Лівицької- Холодної, Д.Павличка та І.Киризюка. Є й стаття І.Красовського - Чи лемки автохтони Карпат? Відмічено також події з церковно - культурного життя в Перемишлянсько - Санчівській єпархії, новини з Підляшшя та відзначення пам'яті митрополита Іларіона в Холмській Єпархії. Придбання Календаря слід розлядати як добрий християнський і патрітичний почин. Хай Бог помагає його упорядникам.

О.Л

ВЕРТАЙТЕСЯ

Вертайтеся у отчий храм
Вирвіть з сердець комплекс Іуди.
На вас віками у священних брам
В Софійському Соборі ожидають
люди.

Вертайтеся у матірну обиль
Кличе з Ахону сам Іван
Вертайтесь з моря блудних хвиль,
Куди вас кинув Ватикан.

Ідіть на прощу в наш Почаїв,
На вас чекає Лавра славна.
Вона гріхи важкі прощає,
Возрадується Вкраїна
православна

Вертайтеся миряни і владики,
Не ждіть теж пишні Кардинали
Вже не маніть чужим языком
І не ведіть корабль на скали!

Гряде вже час, Господь поможе,
Службу чужим владикам кинь,
Не вірте, що рече пророк прохожий,
Вертайтесь в отчий храм. Амінь!

Олександр Орач.

Львів. Музей народної архітектури. Бойківська церква з села Кривка (1763 р.).



A byliśmy szczęśliwym małżeństwem

ŻONY SERBA MODLITWA O POKÓJ

Droga Redakcjo,
Drodzy Czytelnicy!

Chciałabym i ja podzielić się z Wami, chociażby po trosze, swoimi odczuciami i refleksjami na temat jugosłowiańskiego konfliktu, widzianego oczami żony Serba, mieszkającego obecnie w Polsce. Skłonił mnie do tego artykuł **Vladana Stamenkovica "Prośba o prawdę"**, *zamieszczony w poprzednim numerze "Przeglądu Prawosławnego".*

Serb stał się synonimem gwałciciela, głównego oprawcy zbrodni wojennych. Prawie zawsze przekazywane są relacje rozgłośni chorwackich, co siłą rzeczy jest jakby określeniem się po pewnej stronie. Dlaczego tak się dzieje? Widząc, jak mój mąż z tego powodu cierpi, moim moralnym obowiązkiem jest stanąć w jego obronie. Ja nie chcę i nie będę nikogo oskarżać. Nie mnie sądzić polityków. Wychowana byłam w duchu tolerancji. Dla mnie wartością nadrzędną był człowiek, sam w sobie, nie jego przekonania polityczne, przynależność narodowościowa czy wyznanie. Wiem, że podobnie było z moim mężem. Mój mąż, Serb urodzony w Bośni, 30 lat mieszkający w Chorwacji (kończący tam studia, przez wiele lat też tam pracujący), ożenił się ze mną, dziewczyną urodzoną w Białymstoku.

Nie będę pisała o polityce! Mam jej dość. Na myśl o tym, iż mój mąż podchodzi do radia, włącza je i na godziny całe poddaje się politycznemu bombardowaniu, jeżą mi się włosy, do bólu skręcają wnętrzności. Życzliwi podpowiadają - "Schowaj radio! Nie pozwól!" Ale jedynie ja wiem, iż to niczego nie zmieniłoby. I tak systematycznie, dzień po dniu, faszeruje się relacjami wielu polityków, szukając prawdy o jugosłowiańskim konflikcie. Daleko od ojczyzny dogorywa, wysnuwając swoje teorie na temat tej straszliwej, okrutnej wojny, która i na nasze prywatne życie położyła koszmarną łapę. Nie wiem, czy kiedykolwiek uda nam się zetrzeć po niej ślad! A byliśmy szczęśliwym małżeństwem.

W Chorwacji mieszkaliśmy dwa lata. Przypominam szaleństwo euforii towarzyszące tworzeniu się "Młodej Demokracji". Tysięczne wiece, tłumy rozszalałych zwolenników wznoszących ostentacyjne hasła, upajających się nacjonalistycznymi pieśniami opartymi na historii sprzed pół wieku.

Wszystko to odbywało się przy łopocie chorwackich flag (potocznie nazywanych szachownicami).

Właśnie te flagi były Serbom bardzo nieprzychylne. Otóż pod nimi mordowali Ustasze w czasie II wojny światowej, wszystko co serbskie i prawosławne.

Właśnie dlatego na początku konfliktu wszelkie incydenty, do jakich dochodziło, miały podłoże sztandarowe.

Chorwaci, nie dbając o odczucia mniejszości narodowych, wieszali je (w miejsce dotychczasowych jugosłowiańskich) masowo i wszędzie - na komisariatach, szpitalach, szkołach, hotelach. Na obszarach, gdzie przewagę narodowościową stanowili Serbowie, dochodziło do usuwania sztandarów przesiąkniętych "bez granic serbską krwią". Chorwaci zbrojnie odpychali terrorystów i bandytów. Początkiem był Pankrac.

Jak dziś pamiętam - obraz wyjęty z naszego życia - wiosenna "deszczowa sobota jakby pogoda chciała wyrazić sens tego co wisiało w powietrzu" i wiadomości. Zrywający, się w tempie błyskawicy mąż. Słowo "wojna" jak czarne, koszmarne widmo.

Między kolejnymi doniesieniami szukaliśmy cienia nadziei. Jednakże szanse na nią stawały się z minuty na minutę coraz to bardziej kruche.

Telefon za telefonem od rodziców z Polski. Każdy następny dzień bardziej pełny trwogi.

Na początku incydenty wybuchały to znów wyciszały się, jakby sam Bóg zsyłał tym ludziom opamiętanie. Prawdziwa sinusoida uczuć i odczuć. O nastrojach, które panowały tamtej wiosny w Zagrzebiu mogą co nieco powiedzieć choćby, te dwa małe zdarzenia.

Pewnego wieczoru poszliśmy do brata męża. Jego rozbawiony synek, właśnie wrócił z podwórka. Starszy drugoklasista poskarżył na malca, iż ten przezywa dzieci "Serbami" - stosując te określenia jako karę - "jesteś Serbem, jesteś Serbem". A kiedy tatuś tłumaczył małemu, iż tak jest w rzeczywistości i co kryje się pod tym słowem, dziecko o mało się nie rozpłakało. Nie chciało, aby tak było.

Przykład drugi. Poszliśmy po zakupy. W sklepie przy drzwiach wyjściowych stało półtoraroczne dziecko wymachując chorągiewką i nucąc sobie "Chorwacki sztandar". Takie były nastroje ulicy i podwórka. To wynosiły dzieci z domów. W takim duchu były wychowywane.

W tym czasie wszystko zmieniło swój wymiar - nawet wesela stały się polityczne. Orszak trąbiących, ustrojonych aut, eskortowanych flagami tworzącego się, bo jeszcze wówczas nie uznanego prawnie państwa. O politykę można było potknąć się na każdym kroku.

Zbliżała się Wielkanoc. Podjęliśmy decyzję wyjazdu do Polski. Właśnie przeprowadzany był spis ludności (obowiązkowo religia, narodowość). Po podróży mąż zachorował. Diagnoza - zapalenie płuc. Dwutygodniowe zwolnienie (chciałabym zaznaczyć, iż nigdy dotąd nie korzystał ze zwolnienia). Zadzwonił od razu do pracy. Przekazał informację do kadr. Rozmawiał z szefem. Nie było sprawy: "- kuruj się" - padło z tamtej strony. Po powrocie zastaliśmy przy drzwiach naszego mieszkania wymalowany krzyż a w pracy na biurku czekało na męża wypowiedzenie. Lekarz zakładowy bardzo jednostronnie i w dość ograniczony sposób tłumaczył, iż obowiązkiem męża było zgłoszenie się doń w ciągu trzech dni i uzyskanie potwierdzenia choroby. I tak mając ponad 39 stopni temperatury trzeba było, zdaniem doktora, pokonać tysiąc kilometrów, aby stawić się w jego gabinecie. Odbijanka od dyrektora do lekarza i z powrotem. Mąż został bez pracy. W tym okresie, gdy tak głośno mówiono o demokracji i gwarantowaniu prawa mniejszości, wielu kolegów i znajomych męża, również Serbów, utraciło ją. Nie mogliśmy dłużej tam zostać. Zresztą nic nas z tym krajem nie łączyło. Zostaliśmy bez źródła utrzymania. Wrzuciliśmy więc do samochodu parę rzeczy i przyjechaliśmy do Polski. Stąd śledzimy losy rodziny męża, odciętej od nas linią frontu, listownie i telefonicznie. O połączenie jest bardzo trudno. Prościej było pisać listy.

c.d. na str. 22

c.d. ze str. 21

Posłuchajcie gorzkich słów serbskiego dziecka wyjętych z listu do nas: "Minęło już wiele czasu jak widzieliśmy się i chciałabym bardzo wiedzieć, kiedy zobaczymy się. Tak bardzo stęskniłam się za Wami. Chciałabym wiedzieć, kto nas w tak okrutny sposób rozdzielił. Nie mogę pisać. Na kartkę spływają łzy. ... Piszcie o wszystkim. Tak bardzo jestem spragniona każdego Waszego słowa.

... Powoli przyzwyczajamy się do nowych warunków. Wierzę, że kiedyś będziemy mogli wrócić do swego domu. Żyję tą nadzieją i czekam na ten dzień, kiedy znów wszyscy razem zasiądziemy do stołu. ... Dziękujemy za paczki. Nie wiem jak Wam się odwdzięczyć" - pisze 13-letnia dziewczynka - córka siostry męża - która zmuszona została opuścić swój rodzinny dom i wyjechać na wieś do opuszczonej od 20 lat chałupy prababci, gdzie nie ma prądu, łóżek, nie mówiąc już o czym innym.

Podobny los spotkał męża siostrę, która mieszkała w Bośni. W tej chwili przenieśli się do miasta, gdzie większość stanowią Serbowie. Żyją w domu opuszczonym przez jakąś muzułmańską rodzinę (tak samo jak oni tułacze). Przez to samo przeszedł męża brat. Dziś nie mają prawdopodobnie do czego wracać. Miasto jest zajęte przez Muzułmanów. Domy zniszczone. Jednak żyją nadzieją - bo to pozwala im przetrwać.

Mąż, co pewien czas napełnia torby żywnością, ubraniem, kocami i wyjeżdża do Vojevodiny, aby stamtąd jedyną przejezdną drogą, chociaż często będącą pod obstrzałem, wysłać rodzinie to niezbędne minimum. Żyje od listu do listu między obawą, że coś się stało a nadzieją, że nie stanie się nic.

Bezlitosny, chłodny, pozbawiony wszelkiego ducha świat wojny. Ginący młodzi ludzie. Biedne dzieci. Im odebrano prawa do dzieciństwa. Kto za to odpowie? Kto im zwróci czas beztroskich zabaw, kto zetrze zostawiony w psychice ślad? Kto zwróci matkom synów, mężów, ojców? Czy w imię rozpętanych przez nacjonalistów rozgrywek muszą rosnąć mogiły przesiąknięte krwią młodych ludzi będących przyszłością narodów? Na szereg podobnych pytań usiłuje dziś odpowiedzieć świat. Tylko, że ten polityczny zbyt jednostronnie przedstawia konflikt jugosłowiański. Jedynie Serb jest tym co gwałci i morduje. Tym, co przynosi zło.

Serbów usiłuje się zabić długim, upartym i konsekwentnym brakiem zrozumienia, a może jeszcze trafniej, niechęcią zrozumienia. Te środki są prawie tak samo pewne jak nienawiść, tyle że działają nieco wolniej a przez to męczarnie stają się cięższe i straszniejsze. Tutaj człowiek pada nie od jednego ciosu lecz umiera stopniowo ze zgryzoty. Ponadto jakby wszystkiego innego nie było dość, oczom nie zorientowanych wydaje się, że po większej części sam jest winny, iż spotkał go taki los.

Obserwując swego męża widzę, jak cierpi i płacze jego dusza, swoją drogą szlachetna, chociaż dziś bardzo mocno przytłoczona przez wojnę. On nie wstydzi się tego, iż jest Serbem, chociaż od niedawna tak trudno nim być. Bardzo często jednak pytany o narodowość, odpowiada, iż jest Jugosłowianinem, tak jakby składał hołd temu krajowi, w którym oceniając dziś z perspektywy, nie żyło się narodom źle. Doceniają to dopiero niektórzy z tych, co to przed dwu laty tak ostro walczyli o niezależność i prawo do odrębności. Uświadomili chyba sobie dopiero teraz, gdy mają zniszczone domy, iż ten Serb czy Muzułmanin żyjący w sąsiedztwie był całkiem ludzki i w zasadzie w niczym nie przeszkadzał, a wręcz pomagał.

Uświadomili sobie również to i ci, którzy zostali sami, gdyż współmałżonkowie nie widząc możliwości zostania w kraju opętanym nienawiścią do ich narodu pociągnęli w swoje rodzinne strony, niejednokrotnie zostawiając pod gołym niebem cały dorobek swego życia. Tak rozleciało się wiele niepodzielnych więzów. Rozszarpane zostały psychiki osieroconych dzieci.

Pora aby uświadomili to sobie ostatecznie i ci, którzy do tej strasznej, zwierzęcej wojny doprowadzili!

Boże Wszechmogący! Ześlij przed ich oczy światło, które w końcu pozwoli im przejrzeć.

I choć tyle w nas uczucia gniewu, protestu, odrazy i oburzenia, módlmy się za nich wszystkich. Być może modlitwa nasza stopi ich ślepe dążenia w realizacji nacjonalistycznych założeń, zmniejszając w ten sposób cierpienia niewinnych ludzi - ofiar wojny.

Boże, nie pozwól, aby serca zostały puste i obojętne wobec tej tragedii, aby nie oskarżały jednostronnie, aby potrafiły ujrzeć zło i spraw - ponieważ od Twojej woli wszystko zależy - abyśmy zawsze pragnęli i żyli nadzieją i by to czego pragniemy było dobre, szlachetne i rzeczywiste, by ta nadzieja nie była jedynie czcza.

Żona Serba
(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)



Po eksplozji w siedzibie prawosławnego metropolity Zagrzebia i Lubljany (11.04.1992 r.) w stolicy Chorwacji Zagrzebiu. Zniszczone zostało m.in. cerkiewne muzeum i archiwum. Serbka na gruzach siedziby metropolii.

SZAREGO CZŁOWIEKA SIĘ ZABIJA

Po wielu miesiącach przedstawiania wojny w byłej Jugosławii jako pasma zbrodni okrutnych Serbów na dobrych Chorwatach i muzułmanach, w prasie polskiej pojawiły się próby obiektywnego spojrzenia na bałkański dramat. "Gazeta Wyborcza", która dotychczas współbrzmiała z wiadomościami TV, zamieściła w 25 numerze z 30-31 stycznia br. dwa artykuły, z których wynika, że "zbrodnie są po obu stronach".

IRENA, Polka, lekarz pediatra, która od 27 lat mieszka w Jugosławii, opowiada: "Kiedy wyjeżdżałam z Banjaluki - a było to w drugiej połowie grudnia, w moim szpitalu jeszcze nie było ogrzewania.

Całe miasto (kontrolowane przez Serbów - przy. red.) od ponad pół roku nie ma prądu, ponieważ elektrownia znalazła się na terytorium chorwackim. W szpitalu jest agregat, ale potrzebna jest benzyna, żeby działał, a z nią są ogromne kłopoty. Dlatego wszyscy marzną, nawet wcześniaki w inkubatorach.

Inną przyczyną umierania dzieci jest brak tlenu; kilka miesięcy temu skończył się zapas. -

Na szczęście Chorwaci narobili krzyku, że zabijamy w szpitalu chorwackie i muzułmańskie dzieci, więc przyjechała do nas światowa komisja. Stwierdziła, że umarło akurat najwięcej dzieci serbskich, a przy okazji dostaliśmy kilka aparatów do produkcji tlenu. Produkują tlen techniczny, zanieczyszczony, ale bez niego żniwo śmierci byłoby jeszcze większe...

Do mojego szpitala przywożą codziennie dziesiątki żołnierzy, 18-, 19-latków o dziecinnych jeszcze twarzach. Wielu zostało poranionych bombami, które wypełniono stajennym gnojem. Mają rozległe, paskudne, ciężko gojące się rany. Niewielu z tego wychodzi. Widziałam już parę setek takich brudnych śmierci. Ranni leżą na korytarzach na podłodze, a jest ich tylu, że nie można przejść.

Kiedyś przywieźli dwóch rannych żołnierzy, Chorwata i muzułmanina, i położono na oddziale kobiecym. Leżała tam pewna Serbka w siódmym miesiącu ciąży. Jej wioska została prawie cała wyrżnięta. Oprócz niej uratowały się tylko dwie osoby. Okazało się, że uczestniczyli w tym właśnie ci dwaj żołnierze. Kobieta ich rozpoznała. Po paru godzinach sytuacja stała się trudna do opanowania. Wszyscy krzyczeli na wszystkich. Musieliśmy tłumaczyć pacjentom, że trzeba ich leczyć bez względu na to, co zrobili.

Z Kupresu uratowała się pewna nauczycielka. Wstrząsająco opowiada, jak zabito jej syna. Zrobili to na jej oczach jej uczniowie, teraz powołani do chorwackiej armii. Bez skutku prosiła, błagała, mówiła do nich po imieniu.

W Banjaluce do tej pory stoją traktory, którymi w zeszłym roku w zimie Serbowie uciekali z Chorwacji. Jechały całe rodziny zostawiając za sobą cały dobytek i całe swoje życie. Wielu zginęło na progach swoich domów. Inni - w drodze.

Do mojego szpitala trafiła pewna stara kobieta. Wyruszyła całą rodziną - byli to syn, synowa, dwoje wnucząt i jeszcze dwójka jej młodszych dzieci. Ale traktory były ostrzeliwane i do celu dotarła tylko ona. Badaliśmy ją - była właściwie zdrowa; ale po kilku dniach umarła.

Brat mojego męża spotkał w Liwnie młodą, może osiemnastoletnią, ładną dziewczynę, która służyła w chorwackim wojsku. W papierach wojskowych miała napisane "kolac". Dosłownie to można przetłumaczyć jako "podrzynanie gardła nożem". Taka była jej specjalność wojskowa. Ponoć rzeczywiście za cholewką buta miała zatknięty nóż. Nie wiem, co się z nią stało.

Mówienie o tych zbrodniach to właściwie absurd. To jest jak liczenie drzew w lesie.

Jeśli mówię o tym, co robią Chorwaci, to jedynie dla równowagi, aby pokazać, że to wszystko nie jest takie proste. Świat nie jest czarno-biały. To nie jest tak, że Serbowie są źli, a Chorwaci dobrzy. Nie jest też odwrotnie. To wszystko jest przemieszane. Kiedy komuś zabiją ojca albo brata, zaczyna zastanawiać się, kto to zrobił, a potem zaczyna nienawidzieć. Nie obchodzi go Wielka Serbia czy Wielka Chorwacja. Czuje tylko swój ból, a w głowie ma kompletny chaos (...)".

SERCA DLA UCIEKINIERÓW

Komitet dla Uciekinierów Republiki Serbskiej wydał broszurę "Uciekinierzy w Serbii". Przedstawia w niej sytuację, w jakiej znaleźli się uciekinierzy z byłej Jugosławii - Chorwacji, Bośni, Hercegowiny i Słowenii, a którzy znaleźli się na terenie Republiki Serbskiej. Ludziom, którzy stracili swoje domy, bądź z nich uciekli, pomaga Komitet dla Uciekinierów oraz Czerwony Krzyż.

Jesienią ubiegłego roku zanotowano już około 550 tys. uciekinierów - około 200 z Chorwacji, 300 z Bośni i Hercegowiny, pozostali ze Słowenii. 85 procent - to Serbowie. Pozostałe grupy to: Albańczycy, Żydzi, Grecy, Bułgarzy, Chorwaci. Każdego dnia przybywa od 500 do 2000 osób.

Prawie połowę spośród nich stanowią dzieci i młodzież do lat 18, z czego 15 tys. niemowląt, 77 tys. dzieci od 1 do 7 roku. Płeć żańska stanowi aż 83 proc. szukających schronienia w Serbii. Są wśród nich sieroty, kobiety w ciąży, kobiety, które rodzą na wygnaniu, staruszkowie. Autorzy broszury przedstawiają tragiczne warunki i sytuację w jakiej znaleźli się uciekinierzy.

W odezwie

Informacyjne Centrum Humanitarnej Pomocy Republiki Serbii Komitet dla Uciekinierów informuje:

brakuje żywności, ubrań, butów, leków... wśród uciekinierów ponad 200 tys. stanowią dzieci. - Pomóżcie im przetrwać!

Informacyjne Centrum Humanitarnej Pomocy udzieli kompletnej informacji: co gdzie, komu, jak dużo i w jaki sposób dostarczać.

Telefon: (38) 11/2351 822
Telefax: (38) 11/2351 520
Adres: Beograd, Kneza Milosa 101
Numer konta banku dewizowego: 60811-620-16-257310/789810000 Beobanke.

Tłum. (ar)

Może tą drogą dotrzemy do potrzebujących Serbów, otworzymy nasze serca.

GŁOS ŻOŁNIERZA

Żołnierze, szczególnie prawosławni, od wojny obronnej w 1939 r. na frontach wschodnich znaleźli się w tragicznej sytuacji. Internowani w ZSRR byli pozbawieni opieki duszpasterskiej. W armii generała Władysława Andersa została odtworzona służba duszpasterstwa prawosławnego. Po wyjściu armii z ZSRR naczelnym prawosławnym kapelanem był biskup polowy Sawa (Sowietow).

Przy organizacji drugiego rzutu Dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, pośród pozostałych internowanych żołnierzy polskich, było wielu prawosławnych. Nie pomyślano jednak, w odróżnieniu od katolików, o ich potrzebach duchowych. W ramach I i II Armii Wojska Polskiego zwiększono liczbę duszpasterzy katolickich. Ilość prawosławnych w tych armiach, formowanych na wschodnich terytoriach Polski, była znacząca. Niestety, ich potrzebami duchowymi nikt się nie zajmował, mimo że w zasięgu władz wojskowych i metropolitalnych byli kapelani wojskowi z 1939 r., pozostawieni na uboczu, pomimo ich bojowych zasług w wojnie obronnej 1939 r. i w czynnych armiach Wojska Polskiego.

To temat nie tylko trudny ale i wstydliwy, otwarty dla historyków. Nic więc dziwnego, że nas prawosławnych uczestników II wojny światowej, dręczy swego rodzaju duchowy głód.

Dziś, mając "Ustawę o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" możemy powoływać wojskowych prawosławnych kapelanów. W imieniu własnym oraz prawosławnych żołnierzy - weteranów Wojska Polskiego, wyrażam głębokie zatroskanie brakiem realizacji postanowień tej ustawy. W odróżnieniu od katolików i ewangelików, prawosławni żołnierze służby zawodowej i czynnej nadal są pozbawieni opieki duszpasterskiej. Taki stan rzeczy może mieć ujemny wpływ na psychikę żołnierzy, na ich religijność. Nasza Cerkiew nie może tego lekceważyć.

Dziś zauważa się potrzebę jednoczenia się prawosławnych żołnierzy przy parafiach. Żołnierze - weterani - kombatanci mogą wiele pomóc w tym procesie, mogą służyć przykładem w wychowaniu patriotycznym i religijnym naszej młodzieży.

Kapitan rezerwy
***Borys Abramowicz** (Warszawa)*

Od redakcji:
W diecezji białostocko-gdańskiej istnieją już formy opieki duszpasterskiej nad żołnierzami służby czynnej.

... I HISTORYKA

Red. Anna Radziukiewicz w reportażu o prawosławiu na Podkarpaciu w latach 1945-47 ("Przegląd Prawosławny" nr 10 z 1992 r.) powołała się m.in. na moje przyczynki opublikowane w "Cerkiewnym Wiestniku" (numery 7,8, 9 i 11 z 1991 r.). W reportażu znalazły się sformułowania - odwołujące się do wymienionych przyczynków - które wymagają sprostowania, gdyż takich informacji moje teksty nie zawierały.

Autorce "zlały się" w jedno przymusowe lub dobrowolne przeniesienia ludności łemkowskiej do ZSRR (akcja trwała praktycznie do czerwca 1946 roku) z akcją "Wisła" z 1947 roku (przymusowe wysiedlenia na Ziemie Zachodnie); dla historyka jest to interpretacja nie do przyjęcia.

W reportażu znalazł się passus: "K. Urban po raz pierwszy przygotował do publikacji dokumenty ocalałe z pierwszych powojennych lat łemkowskiej historii (1945-47)". Otóż tym zdaniem obraziła Pani Redaktor dziesiątki historyków, którzy zajmują się tymi trudnymi zagadnieniami. Jeśliby już doszukać się "pierwszeństwa", to tylko - i tylko - przy zaznaczeniu, że chodzi tu o kilka czy kilkanaście dokumentów dotyczących prawosławia w tym okresie, a znajdujących się w archiwum Metropolii Prawosławnej w Warszawie (stosowne adnotacje w tekstach poczyniłem).

Misja ks. W. Wieżańskiego miała miejsce w maju 1946 roku. Cytat z jego raportu ("Cerkiewny Wiestnik", nr 7 z 1991 r., s. 35) został zniekształcony - i co więcej - odniesiony do lutego 1947 roku! Tymczasem cytowane wydarzenia miały miejsce dokładnie 19 maja 1946 r.!

Ks. Antoni Tatiewski został w 1940 roku deportowany do Kazachstanu, natomiast w okolicach Nowosybirska został osiedlony, także deportowany, ks. Michal Popiel.

*Z poważaniem **Kazimierz Urban***

Serdecznie przepraszam Pana dr. Kazimierza Urbana za zaistniałe błędy.

Anna Radziukiewicz

NOTATKI

Pan Jerzy Osiatyński
Minister Finansów

Interpelacja

Zwracam się do pana Ministra z prośbą o zmianę decyzji odnośnie ustalonych przez Ministerstwo Finansów wielkości subwencji na 1993 rok dla 20 gmin, leżących w południowo-wschodniej części województwa białostockiego. Pragnę wyjaśnić, że chodzi o gminy zamieszkałe przez ludność białoruską i ukraińską, wyznającą w zdecydowanej większości prawosławie.

Z przesłanych przez Departament Budżetu Państwa Ministerstwa Finansów materiałów wynika, że subwencje na 1993 rok dla tych gmin zostały ustalone na poziomie 25-30 proc. w stosunku do 1992 r. Zrealizowanie tych zamierzeń oznaczać będzie powiększanie się dysproporcji w warunkach życia mieszkańców tych gmin już nie tylko w porównaniu z resztą kraju, ale także z częścią zachodnią tego samego województwa. Przez władze samorządowe i ludność tych gmin propozycje Ministerstwa Finansów odbierane są jako kontynuacja polityki, w rezultacie której następuje wygasanie aktywności produkcyjnej tych terenów, polityki głęboko krzywdzącej miejscową ludność.

Historycznie ukształtowany w Polsce podział na biedny wschód i relatywnie bogaty zachód, w okresie powojennym nie tylko nie uległ zatarciu, ale się pogłębił. Realizowany przez dziesięciolecia system nakazowo-rozdzielczy, limitowany decyzjami centralnymi przydział materiałów budowlanych, maszyn rolniczych sprawił, że wyposażenie rolnictwa w trwałe środki produkcji województwa białostockiego w końcu lat 80. wynosiło 60 proc. w porównaniu z województwami najlepiej w nie wyposażonymi. Jeszcze większe zróżnicowanie istniało w zaopatrzeniu i zastosowaniu środków obrotowych. Skala korzyści osiąganych przez rolników w poszczególnych regionach była proporcjonalna do skali zakupów dotowanych wówczas środków produkcji, np. w 1985 roku z tytułu zakupu nawozów, pasz, środków ochrony rolnik woj. białostockiego otrzymywał poprzez dotację pośrednią 2,7 tys. zł na hektar, podczas gdy średnio w kraju - 4,1 tys. zł a w woj. poznańskim - 6,6 tys

zł. W ten sposób przez wiele lat kosztem zapóźnionego w rozwoju regionu, preferowano relatywnie zamożne rolnictwo w zachodniej części kraju. Taka polityka nie była specjalnością wyłącznie władz centralnych. Z dużym zaangażowaniem stosowały ją władze woj. białostockiego. Jej rezultat to wyraźna dysproporcja w poziomie infrastruktury technicznej i socjalnej gmin wschodnich, w porównaniu z zachodnią częścią województwa. Rezultat tej polityki to prawdziwa katastrofa demograficzna na tych terenach. Jak dramatyczna jest sytuacja tych gmin, obrazuje przykład jednej, wcale nie najbiedniejszej gminy Dubicze Cerkiewne.

Powierzchnia gminy wynosi 15119 ha, z czego użytki rolne stanowią 7560 ha. W powierzchni użytków grunty V i VI klasy bonitacyjnej wynoszą 5573 ha, tj. 74 proc. Oznacza to, że rolnik z tej gminy, aby uzyskać dochód równy dochodowi z 1 ha przeliczeniowego użytków rolnych, wynoszący zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 13.07.92 r. - 2.623.200 zł, musi zagospodarować gospodarstwo rolne o powierzchni 20 ha klasy VI lub 5 ha gruntów ornych w IV okręgu podatkowym. Rolnik II okręgu podatkowego, aby uzyskać analogiczny dochód musi zagospodarować jedynie 0,7 ha na R-IIIa lub 1,0 ha na R-IVa. Jakie nakłady i środki musi ponieść dla zagospodarowania 20 ha lub 5 ha rolnik z gminy Dubicze Cerkiewne w porównaniu do 0,7 ha lub 1,0 ha w innym regionie kraju? Pozostawiam to bez komentarza. Dodam jedynie, że wysokość składki emerytalnej bez względu na okręgi podatkowe i położenie gruntów jest taka sama w skali całego kraju. Dzisiaj dla rolników "ściany wschodniej" składka ta wynosi na 2 osoby około 4 mln zł. W wielu przypadkach przekracza to roczny dochód z gospodarstwa o bardzo słabych glebach.

Słaba jakość gleb i polityka władz doprowadziły do wyludnienia wsi w tym regionie. Dziś w gminie zamieszkuje 2579 mieszkańców, w 99 proc. Białorusinów. To również pogarsza pozycję gminy przy ustalaniu wysokości subwencji.

Przyznana w 1992 roku w wysokości 850 872 tys. zł subwencja umożliwiła zabezpieczenie na minimalnym poziomie potrzeb ludności. Obecnie, zgodnie z propozycją Ministerstwa subwencje zmniejszono do 235 198 tys. zł.

Formalna strona wyliczenia wielkości subwencji nie budzi zastrzeżeń. Zarząd Gminy kwestionuje natomiast merytoryczną stronę wyliczenia, uważając ją za krzywdzącą i niezgodną z obowiązującym prawem. W załączeniu przesyłam argumentacje wójta gminy Dubicze Cerkiewne w tej sprawie.

Niezależnie jednak od formalnoprawnych aspektów istnieje jeszcze inny, moim zdaniem nie mniej ważny, problem warunków życia miejscowej ludności. Już dziś wiadomo, że utrzymanie subwencji na proponowanym poziomie wymusi na samorządach likwidację domów kultury, bibliotek, przedszkoli, o ile jeszcze gdzieś one istnieją.

Wspomniałem, że południowo-wschodnią część województwa białostockiego zamieszkuje ludność niepolska. Ludność ta posiada swoją odrębną tradycję, kulturę. Realizacja zamierzeń Ministerstwa spowoduje, że również w tych sferach teren ten zamieni się już nie w "ścianę" ale w "pustynię wschodnią".

Proszę Pana Ministra o zmianę, krzywdzących ludność tego regionu, decyzji.

Z wyrazami szacunku
Eugeniusz Czykwin

● ●

4 lutego odbyła się plenarna debata nad projektem ustawy "O stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego", w której wziąłem udział. Oto treść mojego wystąpienia:

Panie Marszałku, Wysoki Sejmie!

Rozpatrywana ustawa jest w powojennej historii Polski drugą próbą ustawowej konkretyzacji praw mniejszości, w tym przypadku grupy obywateli polskich należących do innego niż większość społeczeństwa, Kościoła.

I tylko z pozoru omawiany projekt dotyczy niewielkiej w porównaniu z całym społeczeństwem liczby obywateli Rzeczypospolitej.

W istocie, Sejm podejmując pracę nad tą ustawą rozpoczął wypełnianie istotnej luki w naszym prawodawstwie. Luki wynikającej z braku ustawowej konkretyzacji konstytucyjnej normy równości praw obywateli bez względu na ich wyznanie. Sejm IX kadencji uchwalając ustawę o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego wypełnił tę lukę w stosunku do wyznawców katolicyzmu. Podobnie wyznawcy prawosławia uzyskali potwierdzenie i gwarancje praw w uchwalonej przez Sejm X kadencji ustawie "O stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego".

Przedłożony przez Rząd projekt ustawy "O stosunku państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej" po jego uchwaleniu ureguluje prawną sytuację ewagelików, dokładniej mówiąc części przynależnej do tego Kościoła.

Ewangelicy są dzisiaj w naszym kraju wyznaniem mniejszościowym. Trzeba jednak pamiętać, że w dziejach Rzeczpospolitej były okresy, gdy stanowili znaczący procent obywateli. Mają też niezaprzeczalne miejsce w dziejach chrześcijaństwa na ziemiach polskich, swój wkład i udział w rozwoju kultury i nauki polskiej, w budowaniu tradycji polskiej tolerancji religijnej. Już w XVI wieku ewangelicy przyczynili się wybitnie do rozwoju piśmiennictwa polskiego, wydali Biblię Gdańską, liczne zbiory pieśni i kazań. Byli założycielami szkół o wysokim poziomie nauczania, brali żywy udział w życiu gospodarczym i politycznym kraju, piastowali wielokrotnie godność marszałków Sejmu (Sienicki, Orzelski). W XVIII i XIX w. ewangelicyzm wydał wielu działaczy, którzy wzięli udział w walkach o niepodległość lub przyczynili się do budowania życia narodowego (np. Samuel Bogumił Linde, autor "Słownika Języka Polskiego", malarz Wojciech Gerson). W okresie najcięższych doświadczeń narodu polskiego, podczas II wojny światowej także wielu duchownych ewangelickich poniosło śmierć z ręki niemieckiego okupanta. Wśród nich zwierzchnik Kościoła bp Juliusz Bursze.

Na przestrzeni wieków wielu wybitnych protestantów wniosło znaczny wkład w zachowanie świadomości narodowej, rozwój szkolnictwa, piśmiennictwa oraz kultury materialnej i duchowej narodu polskiego. Nie ulega wątpliwości, że reformacja w Polsce była i jest żywiołem narodowym i ma pełne prawo obywatelstwa w naszej ojczyźnie.

c.d. na str. 26

Śladami stuleci (9)

Braterskie wsparcie

Ruś Kijowska zmuszona była zbrojnie walczyć przeciwko Bizancjum, by dostąpić św. Sakramentu Chrztu. Imperium Bizantyńskie przy pierwszej sposobności nie omieszka wykorzystać przyjęcia od niego chrześcijaństwa przez wschodnich Słowian do podporządkowania ich swej dominacji. Różne kraje słowiańskie, aby wraz z przyjęciem chrześcijaństwa nie popaść w zależność polityczną od państwa, od którego został przyjęty chrzest, starają się, by zasady nowej wiary były głoszone w zrozumiałym języku. Przykładem tego jest nie tylko Polska. W IX w. władca wielkomorawski **Rościsław** zabiega w Konstantynopolu o misję św.św. **Konstantyna i Metodego**. Chce w ten sposób oprzeć się niemieckiemu naciskowi politycznemu na jego państwo. W latach późniejszych ich uczniów i zwolenników przygarnął książę bułgarski **Borys-Michał**. W słowiańskim języku Liturgii i piśmiennictwa upatrywał szansy na niezależność zarówno Kościoła bułgarskiego jak i w ogóle życia politycznego i kulturalnego swego państwa od greki, a tym samym od greckojęzycznego Bizancjum.

Antidotum to okazało się skuteczne: w czasach Włodzimierza Bułgaria miała swój narodowy Kościół z samodzielnym patriarchatem w Ochrydzie, bujnie rozwijało się piśmiennictwo religijne i świeckie, szkolnictwo, książnice, a liczni duchowni byli gruntownie przygotowani do działalności duszpasterskiej i oświatowej w języku słowiańskim.

Nie było to tajemnicą dla kijowskiego dworu. Wszak drużyny Włodzimierza składały się z setek, jeśli nie tysięcy wojów, którzy w ciągu długich miesięcy, a nawet lat całych przebywali w Bułgarii uczestnicząc w wyprawach jego ojca - księcia **Rościsława**. Również w Kijowie znalazło schronienie wielu uchodźców bułgarskich, zwłaszcza duchownych. W czasach **Włodzimierza** bowiem państwo bułgarskie chyliło się ku upadkowi, wzmagał się polityczny nacisk Bizancjum. Warto również pamiętać, iż przed przyjęciem chrztu przez Włodzimierza wśród jego pięciu żon była także Bułgarka, prawdopodobnie nie znana z imienia kuzynka samego cara bułgarskiego **Symeona**. Była ona protektorką przybyszów z Bułgarii do Kijowa także w czasach późniejszych. Dlatego, przy pierwszej próbie (dworu bizantyńskiego) wykorzystania chrystianizacji Rusi dla własnych celów politycznych, Włodzimierz subtelnie odsunął kler bizantyński. Jednakże zachował przy tym przyjazne stosunki z Bizancjum i patriarchą konstantynopolitańskim, pozostawiając Bizantyńczykom rolę przedstawicielstwa dyplomatycznego Konstantynopola przy swym dworze. W tym czasie książę kijowski sięgnął po pomoc do Bułgarii. Uczynił więc krok bardzo rozważny, decydujący o pomyślności całego przedsięwzięcia.

Na Ruś ruszyły setki bułgarskich duchownych, doskonale przygotowanych, żarliwych w spełnianiu swej misji i bogatych w doświadczenie zdobyte podczas pracy wśród słowiańskich plemion na Bałkanach. Wraz z ich przybyciem otwarły się dla Rusi nieograniczone możliwości czerpania z wielkiego dorobku złotego wieku kultury starobułgarskiej: słowiańskiego piśmiennictwa, organizacji kościelnej i państwowej, prawodawstwa, szkolnictwa, budownictwa, sztuki. Z chwilą przejęcia inicjatywy przez Bułgarów w państwie Włodzimierza rozpoczął się triumfalny pochód chrześcijaństwa. Trudności napotykano jedynie w dzielnicach północnych zamieszkałych przez ludność niesłowiańską.

W ten sposób, podobnie jak w ostatniej ćwierci IX wieku, uczniowie apostołów słowiańskich ochrzcili Bułgarię i zbudowali autokefaliczny Kościół bułgarski.

Tak samo na przełomie X i XI stulecia ich następcy chrystianizowali Ruś i walnie przyczynili się do stworzenia podstaw Kościoła wschodniosłowiańskiego, pozostającego jedynie pod kanoniczną opieką patriarchy konstantynopolitańskiego.

Mikołaj Hajduk

NOTATKI z WIEJSKIEJ

c.d. ze str. 25

Wysoka Izbo!

Nie jest przypadkiem, że Rzeczpospolita swoją największą potęgę osiągnęła w czasach, gdy była najbardziej zróżnicowana wyznaniowo i narodowo. Jagiellonowie doskonale orientowali się, że nadrzędną wartością spajającą społeczeństwo jest zasada tolerancji religijnej. Dziś protestanci stanowią w naszym kraju grupę stosunkowo niewielką. Nie oznacza to, że relacje między tym Kościołem a państwem mają być określone na innych zasadach niż Kościoła rzymskokatolickiego.

Rząd zgłaszając projekt ustawy "O stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego" potwierdził gotowość państwa do pełnej realizacji zobowiązań konstytucyjnych, wolę tworzenia demokratycznego państwa prawa dla wszystkich obywateli.

W moim przekonaniu jest to najskuteczniejsza droga potwierdzenia deklarowanej gotowości stwarzania równych praw dla mniejszości.

Wyrażając uznanie Rządowi za zgłoszoną inicjatywę pragnę, korzystając z obecności przedstawicieli Rządu, wyrazić przekonanie, że Rząd kontynuując aktywność legislacyjną w sferze stosunków państwa z Kościołami i związkami wyznaniowymi okaże większą troskę w sferze ich realizacji.

Dotychczasowe doświadczenia, szczególnie jeśli chodzi o zwrot nieruchomości czy dostęp do radia i telewizji Kościołów nierzymskokatolickich budzą poważne obawy. Cóż bowiem będą oznaczać najdoskonalsze ustawy, skoro zabraknie woli ich przestrzegania?

Na koniec chciałbym zacytować wypowiedź jednego z czołowych działaczy Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego wicepremiera **Henryka Goryszewskiego**, który w czasie pobytu we wsi Rudka w woj. białostockim w dniu 31 stycznia br. powiedział: "- Nie jest ważne, czy w Polsce będzie kapitalizm, nie jest ważne, czy w Polsce będzie wolność słowa, nie jest ważne, czy w Polsce będzie dobrobyt - najważniejsze, aby Polska była katolicka".

Wprawdzie pan poseł **Marek Jurek** uspokoił mnie nieco stwierdzając, że ZChN widzi miejsce w naszym kraju dla innych niż katolicyzm wyznań, chcę jednak wyrazić swój niepokój przejawami wyznaniowego hegemonizmu.

Eugeniusz Czykwin

PO CERKWI ANI ŚLADU

W piśmie skierowanym do władz Guberni Grodzieńskiej z 17 maja 1899 r. mieszkańcy Szudziałowa proszą o zezwolenie na wybudowanie w tej wsi kościoła. Odpis prośby, potwierdzony notarialnie, znajduje się w archiwum parafii katolickiej w Szudziałowie. W piśmie mieszkańcy Szudziałowa wymieniają rok 1963 jako rok zamknięcia kościoła. W rzeczywistości zamknięty on został w 1866 r. W wielu opracowaniach represje władz carskich po upadku powstania styczniowego podaje się jako przyczynę takiego stanu.

Mija się to nieco z prawdą. Po pierwsze, w bliższej i dalszej okolicy tego rodzaju represji nie stosowano, po drugie, nikt z mieszkańców Szudziałowa nie brał udziału w powstaniu. W rzeczywistości władze carskie szukały pretekstu do zamknięcia kościoła ze względu na nieprzejednaną postawę księdza w stosunku do unitów i niestosowanie się jego do zarządzeń władz w tym zakresie. Prawdziwym pretekstem stały się zatargi księdza z parafianami (zarzucano mu niemoralne prowadzenie się) oraz odmowa wyjazdu księdza nocą ze świętymi sakramentami do chorego. Chory ów, w rzeczywistości wyznania greckokatolickiego, przeszedł na prawosławie. Nagła potrzeba i pora zimowa uniemożliwiły przywiezienie księdza z Samogrodu. Chory nie doczekał ranka i zmarł. Złożona w tej sprawie skarga była bezpośrednim pretekstem zamknięcia kościoła. Początkowo ksiądz Kazimierz Jemielitta miał być odsunięty od posług kapłańskich na 8 miesięcy. Z braku interwencji w tej sprawie, władze carskie przedłużały czas w nieskończoność.

W tymże drewnianym, o wielkości 2-3 domków mieszkalnych kościele, urządzono cerkiew wyświęconą 23 kwietnia 1879 r., jako filię parafii w Ostrowiu. 28 września 1892 r. nabożeństwo celebrował w niej biskup brzeski Józef - drugi sufragan diecezji litewskiej. W ostatnich latach XIX w. staraniem Aleksandra Annieńkowa i jego żony Olgi, głównie z ich środków, rozpoczęto budowę nowej murowanej cerkwi (Aleksander Annieńkow, późniejszy wicegubernator guberni suwalskiej, zakupił 7 lipca 1867 r. w pobliskiej Słójce za kwotę 6036 rbs majątek tzw. instrukcyjny, o powierzchni 728 dziesięcin).

24 kwietnia 1900 r. cerkiew wyświęcono i utworzono samodzielną parafię. Do parafii włączono wsie: Słójka, Słoja, Sukowicze, Biały Ług, Nowinka, Kozłowy Ług i Boratyńszczyzna.

Według ustnych przekazów nową cerkiew budowali murarze specjalnie sprowadzeni z Łotwy. Podobno identyczna co do wielkości, kształtu i wystroju została wzniesiona przez tychże samych murarzy na terenie monasteru w Grodnie oraz w innej jeszcze nie ustalonej miejscowości.

uczniów w każdej klasie. Wszyscy byli wyznania prawosławnego. Kler katolicki, pod pretekstem walki z rusyfikacją, zabraniał dzieciom katolickim uczęszczania do szkoły. Gdy jeden z katolików wysłał swoje dziecko do szkoły, natychmiast został ukarany pokutą leżenia krzyżem w kościele w czasie najbliższego niedzielnego nabożeństwa.

W 1915 r. wycofujące się oddziały rosyjskie, ze względów strategicznych, wysadziły dzwonnicę. Pozostawiona sama sobie cerkiew ulegała ciągłej dewastacji, aż ostatecznie w 1935 r. została rozebrana przez miejscową ludność. Pozyskany materiał posłużył do budowy nowego murowanego kościoła w Szudziałowie.



Rok 1935. Szudziałowo. Ostatnie dni istnienia cerkwi

Jednocześnie wybudowano plebanię (dziś siedziba urzędu gminy) chlew i stodołę (istnieje do dziś i służy jako pomieszczenie gospodarcze), dom dla psalmisty wraz z budynkami gospodarczymi (rozebrane po 1915 roku - los nieznany) oraz szkołę (służy do dziś zgodnie z przeznaczeniem). Budynek starej cerkwi (uprzednio kościoła) rozebrano, zaś pozyskany materiał posłużył do budowy szkoły we wsi Suchenicze, czego inicjatorem była Olga Annieńkow.

W 1879 r. założono parafialny cmentarz o pow. około 1 dziesięciny. Parafia dysponowała 38 dziesięcinami ziemi, będącej w użytkowaniu kleru, bądź za jego zezwoleniem uprawianej przez włościan.

Istniała dwuletnia szkoła parafialna. Naukę pobierało w niej po kilkunastu

Starsi mieszkańcy wspominają jeszcze niezwykłe piękno szudziałowskiej cerkwi i jej kamiennego ogrodzenia.

W czasie istnienia parafii w samym Szudziałowie mieszkały zaledwie trzy prawosławne rodziny: dwie o nazwisku Olchowik i jedna - Gudalewski.

Proboszcz parafii prawosławnej w Jurowlanach, próbował wstrzymać rozbiórkę, groził sądem. Interwencja nie odnosiła jednak żadnego skutku. Ówczesne władze uznały, że cerkiew jest w ruinie.

Wprawdzie wypłacono proboszczowi parafii w Jurowlanach kwotę 700 zł tytułem odszkodowania, lecz, o ile wiadomo, nie sporządzono przy tym żadnego aktu kupna-sprzedaży, o czym w pracy "Krynki i okolice" pisze ks. dr Tomasz Bielski.

Mikołaj Gasperczyk

Jubileusz o. Mikołaja Lenczewskiego

Na jubileuszowe uroczystości związane z 80-leciem życia oraz 57-lecia kapłaństwa dr. mitrata **Mikołaja Lenczewskiego** z parafii św. **Jana Klimaka** w Warszawie przybył arcybiskup białostocko-gdański **Sawa**, biskup łódzko-poznański **Szymon**, liczni duchowni i wierni.

Uroczystości odbyły się 8 grudnia. Miały szczególnie podniosły charakter. Podczas św. Liturgii arcybiskup Sawa nagrodził, w imieniu Synodu Cerkwi prawosławnej w Polsce o. Lenczewskiego prawem noszenia podwójnego krzyża kapłańskiego.

Czcigodny Jubilat urodził się w Krzemieńcu w rodzinie od wielu pokoleń kapłańskiej. Należy do najstarszych naszych duszpasterzy. Zaraz po święceniach kapłańskich przybył do stolicy, gdzie kontynuował studia teologiczne w Uniwersytecie Warszawskim. Podczas wojny pracował w Łodzi, później krótko w Białymstoku aby znów powrócić do Warszawy. Wśród publikacji ks. Lenczewskiego na uwagę zasługuje "Liturgika", pierwsza jaka wyszła w języku polskim. Funkcje duszpasterskie przy warszawskim soborze św. Marii Magdaleny łączył Jubilat z obowiązkami wykładowcy w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Dzisiaj, pomimo podeszłego wieku, nadal pozostaje duchowo młody i bierze czynny udział w życiu parafii, kiedy zaistnieje potrzeba, wyjeżdża z pasterską pomocą do diecezji łódzkiej. Za tę gotowość specjalnie podziękował władyka Szymon.

Jako przedstawiciel naszej Cerkwi o. Mikołaj brał udział w sesjach dialogu teologicznego prawosławno-katolickiego.

Ojciec mitrat Lenczewski upodobnił się do swojego patrona św. Mikołaja takimi cechami jak dobroć, łagodność, pokora.

Nie wielu ludziom dane jest przeżywać tak wspaniałe jubileusze. Stają się one okazją do podziękowania Bogu za naszych ojców duchownych, którzy wszystkie swoje wysiłki włożyli w pracę dla Chrystusa, dobra Cerkwi i narodu.

T.Wyszomirski



Rok 1935. Narewka, święto Jana Chrzciciela

Na zdjęciu księża z przyległych parafii i miejscowi dygnitarze - wójt, lekarz, aptekarz, leśniczy wraz ze swoją żoną. Od prawej siedzą pani Baruta, żona felczera, Janiuk Tymoteusz, matuszka Nadzieja Sorustowicz. Piąty od prawej - batiuszka z Narewki Roman Sorustowicz, siódmy - batiuszka z Lewkowa Starego, Nowik. Dalej siedzą goście z Białowieży. Z osób stojących zostały mi w pamięci tylko imiona mężczyzn, np. Paweł, Anton.

W świecie starej fotografii

*Te zdjęcia przechowywał już nie żyjący mój ojciec **Tymoteusz Janiuk** ze wsi Skupowo gm. Narew. Był on pierwszym tenorem chóru cerkiewnego w Narewce, stąd te pamiątki. Trafił mi do rąk "Przegląd Prawosławny". Z ciekawością go przeczytałam i postanowiłam wysłać te dwie fotografie.*

Dzień Jana Chrzciciela, to w Narewce wielkie lokalne święto, obchodzone według starego stylu 24 czerwca, a według nowego - 7 lipca.



Rok 1939. Od lewej obok dzieci siedzi na ziemi Tymoteusz Janiuk

Na ławce trzeci od lewej - proboszcz parafii w Narewce Roman Sorustowicz. Pierwszy od prawej siedzi ksiądz Nowik z Lewkowa Starego, obok matuszka. Pierwszy od lewej diakon Saczko z Narewki.

Fotografie nadesłała K. Czarniecka z Hajnówki

W Hamburgu prawosławna parafia

W Hamburgu, jesienią ubiegłego roku, została erygowana polska parafia prawosławna pw. św.św. **Cyryla i Metodego**. Jej proboszczem jest, wyświęcony przez metropolitę **Bazylego**, ks. **Konstanty Lindberg**. Każdej niedzieli wierni modlą się w cmentarnej kaplicy, znajdującej się w centrum miasta, którą wynajmują od ewangelików. Cmentarz jest już nieczynny i ewangelicy modlą się w tej świątyni jedynie raz - dwa razy do roku.

Każdej niedzieli po nabożeństwie odbywają się spotkania o. Konstantego z wiernymi, przypominające lekcje religii. Potrzebę uczestniczenia w nich mają zarówno dzieci, młodzież jak i dorośli. Wszyscy chcą poznawać prawosławie. Niemal wszyscy parafianie są Polakami, wyznającymi przedtem rzymski katolicyzm.

- To prawdziwie misjonarska praca - mówi syn o.Konstantego **Joachim**, przygotowujący się w tej chwili do egzaminów wstępnych na teologię prawosławną, przedtem, podobnie jak ojciec, rzymski katolik. - Mamy wiele planów - dodaje Joachim. - Chcemy naszym parafianom udostępniać m.in. płyty, kasety, filmy, literaturę religijną. Potrzebne nam są bliskie kontakty z prawosławnymi w Polsce. Takie kontakty nawiązaliśmy na przykład z parafią prawosławną św. św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu. Proboszcz parafii ks. **Eugeniusz Cebulski** dostarczył nam tłumaczeń tekstów liturgicznych na język polski. W naszej, podobnie jak we wrocawskiej parafii, język polski jest językiem liturgicznym.

(ar)

PIERWSZA SŁUŻBA...

...arcybiskupa Sawy odbyła się w niedzielę 14 lutego w tymczasowej kaplicy p.w. św. Pantelejmona w Grabówce.

W czasie Liturgii św. nastąpiło poświęcenie kaplicy.

Tymczasowa cerkiew, należąca do parafii św. Eliasza w Dojlidach, znajduje się przy szosie do Bobrownik.

(sas)

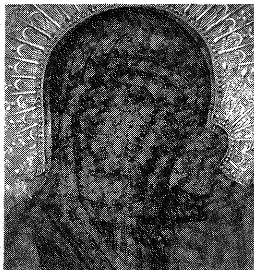
Aleksander Malesza

Dar dla prawosławnej inteligencji w Polsce

Z zadowoleniem należy odnotować fakt, że na księgarskim rynku coraz częściej pojawiają się książki o prawosławiu i pisane przez prawosławnych. Ostatnio ukazała się praca tragicznie zmarłego w 1990 r. o. **Aleksandra Mienia** "Sakrament. Słowo, obrzęd. Prawosławna służba Boża", wydana w Łukowie przez Katolicką Fundację Wspierania Ewangelizacji "Sebart" w przekładzie **Zbigniewa Podgórca**. Jest to pierwsza książka tego prawosławnego rosyjskiego duchownego i teologa w języku polskim. W pracy autor w sposób świadomy uwypukla to, co łączy chrześcijaństwo Wschodu i Zachodu, nie koncentrując się tym samym na specyfice i głębi prawosławia. Ten tak potrzebny w dzisiejszym świecie duch pokoju religijnego i ekumenizmu, nie powinien zwalniać prawosławnego od zgłębiania istoty prawosławia, jego głębi duchowej.

Pogłębieniu wiedzy o bogactwie duchowym, stanowiącym istotę tylko prawosławia może służyć druga książka, która ukazała się w końcu 1992 roku.: **"Prawosławie. Zarys nauki Kościoła prawosławnego" o. Sergiusza Bułgakowa.**

Książka wydana po raz pierwszy w języku francuskim w 1932 r., następnie w 1965 r. w rosyjskim przez wydawnictwo YMCA-PRESS w Paryżu, miała już kilka następnych wydań. W czym tkwi jej popularność? Bez wiedzy o autorze trudno to zrozumieć. Krótką biografię ojca S.Bułgakowa zamieścił we wstępie tłumacz książki ks. **H.Paprocki**. Książkę pisał rosyjski inteligent, człowiek z bogatym doświadczeniem życiowym. Po okresie bezpłodnych poszukiwań celu życia bez Boga, powróciwszy do cerkwi, całe swe życie, początkowo jako osoba świecka, następnie duchowny, służył prawosławnej idei ewangelizacji człowieka i świata. Prawosławie zna tylko jeden sposób ewangelizacyjnej misji w świecie: wezwaniu, aby człowiek poznawszy swe ziemskie troski, w wolności wewnętrznej wszedł do cerkwi. Książka pisana jest dla osób, które już sercem poznawały prawosławie, jednocześnie czują głód wiedzy o prawosławiu. Jest więc elementarzem dla dorosłych, którzy zbliżając się do cerkwi czują głód, a ten duchowy pokarm chcą otrzymać od kogoś bliskiego.



Sergiusz Bułgakow

PRAWOSŁAWIE

S.Bułgakow jest typowym przedstawicielem rosyjskiego renesansu religijnego początku XX wieku, ruchu powstałego wśród inteligencji rosyjskiej. Inteligencja ukształtowała się w Rosji przedrewolucyjnej nie jako kategoria profesjonalna, nie byli to też ludzie pracy umysłowej. Była to grupa, która w imię zbudowania społeczeństwa sprawiedliwości, była gotowa na daleko idące poświęcenia i ofiary. Nie tworząc własnych idei, przyjmowali je z zewnątrz, najczęściej z Zachodu, odrzucając wszystko co rosyjskie, co tkwiło w prawosławiu - jako konserwatywne, niegodne uwagi. Słusznie zauważa znawca problemu **M.Ziernow**, że rosyjska inteligencja "odrzucając tradycyjne państwo prawosławne i często religię jako taką... głosiła nastanie Królestwa Sprawiedliwości, nie odrzucała Boga, jako zwyciężającą siłę dobra nad złem. Odrzuciwszy sentymentalne kazania na górze, zamienili je utopijnymi schematami, walczyli o ustanowienie ustroju społecznego, w którym mógłby żyć tylko przemieniony człowiek, ale w samo Przemienienie nie wierzyli". Wiara w możliwości realizacji królestwa sprawiedliwości na ziemi, gotowości oddania swego życia w walce o nie, to cechy tworzące z rosyjskiej inteligencji swoisty zakon. Odrzucając prawosławie nie podejrzewali nawet, jak głęboko w nim tkwią. Poszukiwania musiały doprowadzić do Boga i w rezultacie powstania ruchu

c.d. na str. 30

Dar dla prawosławnej inteligencji w Polsce

c.d. ze str. 29

zwanego rosyjskim renesansem religijnym. Powstaje oryginalny kierunek literacki (Mereżkowski, Błok, Biełyj, Iwanow), a także myśl filozoficzno-społeczna. Odrzucanie sentymentalizmu religijnego zaowocowało oryginalną myślą filozoficzną (M.Bierdiajew, S.Frank), a także teologiczną (S.Bułgakow). Wydarzenia praktyczne, wcielanie w życie administracyjnymi środkami marksistowskiej pseudoreligii, powodują, że od 1922 r. zabrakło dla tych myślicieli miejsca w Rosji. Odtąd też ich myśl prawosławna również będzie promieniować na ateizowany prawosławny Wschód. Na Zachodzie powstała praca o. S.Bułgakowa "Prawosławie".

Historia nie powtarza się w sposób bezpośredni. Jednak nie sposób nie zauważyć, że koniec XX w. często przypomina jego początek w poszukiwaniach Boga , zarówno przez inteligencję rosyjską jak i prawosławną w Polsce. Polskie wydanie książki o. Sergiusza Bułgakowa jest więc specyficznym duchowym darem przekazanym przez inteligencję rosyjską początku XX w. dla poszukującej Boga inteligencji prawosławnej w Polsce. Nie oznacza to jednak, że tylko do nich skierowana jest książka: jest ona niezbędna wszystkim, kto bez uprzedzeń chce wniknąć w istotę prawosławia.

W słowie wstępnym ks. H.Paprocki pisze: "Książka ks. Bułgakowa jest adresowana do każdego czytelnika". Określa ją "popularnym wprowadzeniem w prawosławie". Z tezą tą można się zgodzić tylko pod pewnymi zastrzeżeniami. Faktem jest, że czytanie książki o.Bułgakowa nie wymaga głębszej znajomości filozofii czy nawet teologii. Określenie "popularna" nie może jednak sugerować, że książkę można przeczytać "w biegu". Jej czytanie stanowi pewną intelektualną rozkosz, u czytelnika budzi się świadomość dotykania czegoś wielkiego. Jest to książka, w przeciwieństwie do innych prac popularnych, do której się wraca, aby odkrywać ją na nowo.

Książki o. S.Bułgakowa nie można po prostu przeczytać, do niej będzie się ciągle wracało. Powinna więc znaleźć się w podręcznym księgozbiorze każdego, kto chce zgłębiać istotę prawosławia.

KRONIKA ■ KRONIKA

Jerzy Nowosielski, wybitny malarz polski, skończył 70 lat. W marcu 1993 roku w Muzeum Narodowym w Poznaniu (potem we Wrocławiu i Warszawie) rozpocznie się wielka okolicznościowa wystawa, na której zostanie pokazanych ponad 300 jego obrazów. W wywiadzie do "Gazety Wyborczej" artysta powiedział: "Do dziś pozostałem mnichem - nie lubię jeździć, nie lubię niepotrzebnych działań. Wolę mieć święty spokój. Ważny dla mnie jest mój klasztor wewnętrzny".

Rok 1993 dla prawosławia w Polsce zaczął się tak, jak minął poprzedni:

Początek stycznia - włamano się do cerkwi prawosławnej w Suwałkach i skradziono ikony na wartość około 30 mln złotych.

Początek lutego - włamano się do prawosławnej kaplicy w Płocku i zrabowano 18 zabytkowych ikon o ogromnej wartości aukcyjnej.

W grudniu ubiegłego roku odbyła się sesja naukowa poświęcona życiu i twórczości Adama Mickiewicza w 170 rocznicę wydania "Ballad i romansów". Zorganizował ją Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Na sesji wygłoszono 56 referatów. Mówiono o wpływie na Mickiewicza Swedenborga, Emersona, kabały, marytnizmu. Ani słowem nie wspomniano o wpływie Białorusi, jej kultury, historii, języka, z którą Mickiewicz był związany, zwłaszcza w okresie "Ballad i romansów". Na sesję nie zaproszono ani jednego uczonego białoruskiego z Białorusi, ani też nikogo z białoruskiego środowiska naukowego w Polsce.

Prawdopodobnie w tym roku zostanie podpisany między Polską a Stolicą Apostolską konkordat. Prace nad nim są objęte tajemnicą. Polska zawierała układy ze Stolicą Apostolską w latach 1519, 1525 i 1736. W XX-leciu międzywojennym zawarto konkordat mimo zastrzeżeń mniejszości - 2 sierpnia 1925 roku. Po wojnie 12 września 1945 roku decyzją Rady Ministrów Rządu Tymczasowego konkordat został jednostronnie zerwany.

Pięciu muzyków, protestantów, z Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego zostało zwolnionych z pracy za odmówienie wykonania utworu maryjnego.

Została powołana do życia Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Jej prezesem jest dr hab. Karol Karski, teolog ewangelicki, wykładowca Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Głównym sponsorem Fundacji jest Unia Chrześcijańsko-Społeczna. "Tolerancja" ma zamiar wspierać publikacje prasowe i wydawnicze, organizować sympozja i odczyty, tworzyć kluby młodzieżowe, fundować będzie także stypendia i nagrody za działalność ekumeniczną.

Z wypowiedzi Leszka Kołakowskiego, filozofa, w tygodniku "Wprost": "...współczesne trwanie przy stereotypie "Polak-katolik", w takim sensie, że kto nie katolik, ten nie Polak, jest drogą niszczącą, która także Kościołowi nie wyjdzie na dobre. Jeżeli mielibyśmy takie kryteria zastosować do poszczególnych postaci, to okazałoby się, że Mikołaj Rej i Józef Piłsudski nie byli Polakami, bo przeszli na protestantyzm, a Leśmian i Słonimski nie byli Polakami, ponieważ w ich żyłach płynęła krew żydowska".

Ziemia z Ziemi Świętej, woda z Jordanu, różańce i krzyże z drzewa sandałowego (wszystko z odpowiednimi certyfikatami) trafiły do częstochowskich sklepów Veritasu w zeszłym sezonie pielgrzymkowym. Pątnicy potraktowali towar z nieufnością i nie kupowali. Dewocjonalia z Izraela do Polski sprowadził Uniwersal. Nadmiar "świętego" towaru sprzedano do Argentyny. W upłynnieniu towarów pomógł Uniwersalowi pośrednik ze Wspólnoty Niepodległych Państw.

Z rozmowy ze Zbigniewem Preisnerem, kompozytorem muzyki filmowej, dwukrotnym laureatem prestiżowej Nagrody Amerykańskiej Krytyki Filmowej: "Rozumiem, że społeczeństwo po 40 latach komunizmu jest pełne kompleksów, apatyczne, pozbawione chęci do życia i niesamodzielne. Ale przeraża mnie, że takie same są elity, które rządzą tym krajem. Dlatego mnóstwo inteligencji pracuje na Zachodzie albo wyjeżdża na stale. Teraz wyjeżdża elita, której nie stwarza się warunków do pracy i którą się lekceważy (...)

- Czy Pan też wyjedzie?

- Wyjadę stąd, jeśli całą władzę przejmie ZChN".

Dyrekcja Białowieskiego Parku Narodowego twierdzi, iż w Puszczy Białowieskiej żyje za dużo żubrów.

Dyrekcja jest gotowa sprzedać pewną liczbę tych zwierząt za 50-100 tys. dolarów za sztukę. W polskiej części Puszczy Białowieskiej żyje na wolności około 230 żubrów.

Siergiej Stankiewicz, jeden z bliskich doradców Jelcyna, prezydenta Rosji, przebywał przez kilka dni w Polsce, przygotowując wizytę Borysa Jelcyna w Polsce. Podczas spotkania z Federacją Rodzin Katyńskich usłyszał żądanie od Wojciecha Ziembińskiego, przywódcy Stronnictwa Wierności Rzeczypospolitej: - Rosja powinna zwrócić Polsce Królewiec, obiecany Sikorskiemu przez Stalina.

W roku akademickim 1991/1992 do Szkoły Liderów Katolickich przyjęto 76 osób - podaje "Wprost" z 7 lutego. Szkoła kształci m.in. liderów politycznych, gospodarczych.

Prorektor SLK zapewnia: "- Regulować życie państwowe ma prawda i dobro, a prawda i dobro jest w Kościele rzymskokatolickim". Pozostaje problem ludzi - zdaniem autora tekstu - którzy są wyznawcami innych religii a jednocześnie obywatelami Polski. Dla dra. **Krajewskiego**, wykładowcy szkoły problem nie istnieje.

"- Co z tego - komentuje - że ktoś jest np. buddystą - może się zamknąć u siebie w pokoju i być sobie buddystą. Natomiast żyje w tym społeczeństwie i nie może mu narzucać swojego buddyzmu. Jak mu się nie podoba, to do widzenia - do Indii może sobie jechać".

W Moskwie istnieje tylko jedna piekarnia niepaństwowa. Podarowana została przez Niemcy rosyjskiej Cerkwi prawosławnej.

Na Ziemi Świętej żyje 130 000 chrześcijan, w tym 45 000 na terytoriach okupowanych. W Jerozolimie jest ich 10-12 tysięcy czyli 2 procent populacji, podczas gdy w 1944 roku stanowili 20 procent ogółu ludności. W Nazarecie mieszka około 2000 chrześcijan.

Po ponad dwuletniej przerwie Muzeum Józefa Stalina w Gori (rodzinnej miejscowości generalisimusa) w Gruzji znów otwarło swoje podwoje. Wstęp do muzeum będzie płatny, albowiem musi ono zarobić na swoje utrzymanie, co pochłania rocznie około tys. dolarów.

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

Albania
Po upadku reżimu

Największym problemem, z jakim boryka się Kościół prawosławny w Albanii jest niedostateczna liczba miejsc kultu i brak duchownych. Po upadku reżimu komunistycznego w 1988 r. otwarto kilka dawnych świątyń. Wyświęcono też nowe małe kaplice, zbudowane głównie z prefabrykatów. Dają one wiernym możliwość utworzenia wspólnot liturgicznych i rozpoczęcia życia parafialnego.

Od roku funkcjonuje seminarium w Durres. Uczy się w nim ponad 80 seminarzystów. Obok arcybiskupa Tirany **Anastasiosa** wykłady prowadzą dwaj teologowie albańscy **M.Bedhovli** i **M.Papavli**. Sporadycznie wspomagani są przez duchownych i teologów z innych Kościołów prawosławnych. W ciągu ostatnich miesięcy wyświęcono 35 duchownych i diakonów.

62-letni arcybiskup Anastasios od wielu lat prowadził pracę misyjną najpierw w ramach Syndesmosu, później na wydziale teologii w Atenach i w seminarium w Nairobi. W 1991 r. powierzono mu reorganizację Kościoła prawosławnego w Albanii.

Uroczysta intronizacja arcybiskupa Tirany Anastasiosa odbyła się w sierpniu 1992 roku.

Białoruś
Katolicki prozelityzm

"Prozelityzm katolicki na Białorusi przyjmuje coraz bardziej niepokojące rozmiary" powiedział biskup **Konstanty**, rektor seminarium prawosławnego w Mińsku. Setki duchownych i zakonnic katolickich, przybyłych w większości z Polski, rozwijają szeroką działalność misyjną wśród ludności prawosławnej, która, według ostatniego sondażu zdecydowanie przeważa w tym państwie. "Sytuacja staje się trudna dla nas, tym bardziej że ta działalność popierana jest przez władze państwowe" - stwierdza biskup podając przykład otwarcia seminarium katolickiego w Grodnie, podczas gdy wspólnoty prawosławne w tym regionie mają dużo kłopotów z odzyskaniem swych dawnych miejsc kultu.

Ghana
Dziesiąta rocznica

Kościół prawosławny obchodzi w 1993 roku dziesiątą rocznicę powstania pierwszych wspólnot w Ghanie. Liczbę prawosławnych Ghany, którzy kanonicznie należą do arcybiskupstwa Afryki Zach. (Patriarchat Aleksandryjski) ocenia się na 13 tys. wiernych. Tworzą oni 11 parafii obsługiwanych przez 9 duchownych. Wszyscy są Afrykańczykami.

Grecja
Macedonia - naszą ziemią

"Gotowi jesteśmy poświęcić siebie dla naszej uświęconej ziemi Macedonii" - powiedział do manifestantów w Atenach zwierzchnik Kościoła Grecji arcypiskup Aten **Serafin.** Mer Aten **K.Kuris** stwierdził, że grecka Macedonia jest zagrożoną prowincją europejską. Oskarżył przy tym Turcję o destabilizowanie sytuacji na Bałkanach i tworzenie muzułmańskiej osi z Albanią, i krajami ex-Jugosławii.

Macedonia, jedna z 6 republik Federacji Jugosłowiańskiej utworzonej przez **Tito** po II wojnie światowej, ogłosiła swoją niepodległość i niezależność. Nie została ona uznana przez instytucje międzynarodowe i Wspólnotę Europejską z powodu sprzeciwu Aten. Grecy uważają, że nazwa Macedonii należy do historycznej i kulturowej spuścizny Grecji i nie może być przypisana słowiańskiemu państwu.

Rocznica męczeńskiej śmierci metropolity

W 70-tą rocznicę zdobycia Smyrny przez Turków prawosławny Kościół Grecji uczcił pamięć ofiar deportacji swych rodaków z Azji Mniejszej, zwłaszcza zaś męczeńską śmierć metropolity Smyrny **Chryzostoma.** Hierarcha ten został zlinczowany przez ludność turecką 27 sierpnia 1922 roku. Nabożeństwa liturgiczne odprawiono w Koryncie Volos, Chio i Samos gdzie osiedlili się liczni uchodźcy z Azji Mniejszej. Wielu wiernych domagało się kanonizacji metropolity Chryzostoma, który już jest czczony przez lud jako święty i "męczennik za naród".

Metropolita Chryzostom urodził się w 1867 roku. Już jako hierarcha prowadził aktywną działalność edukacyjną i społeczną na rzecz greckiej ludności Smyrny. Podczas I wojny światowej nie wycofał się do Konstantynopola. W 1919 roku powitał interwencję

c.d. na str. 32

c.d. ze str. 31

armii greckiej w Azji Mniejszej. W 1922 roku, kiedy Smyrna ponownie została zdobyta przez Turków, nie porzucił wiernych. 27 sierpnia został wydany ludności tureckiej, które go zmasakrowała.

Metropolita Koryntu **Panteleimon** opublikował niedawno studium historyczne poświęcone metropolicie Smyrny Chrystomowi. Fundacja kulturalna Narodowego Banku Grecji przygotowuje się do opublikowania trzech tomów dokumentów, które na kilka dni przed śmiercią metropolita Chryzostom przesłał swojej rodzinie w Grecji.

Teologia na Uniwersytecie w Salonikach

Wydział teologii Uniwersytetu Arystotelesa w Salonikach obchodził w listopadzie 50 rocznicę swego powstania.

Praca naukowa fakultetu koncentruje się głównie w zakresie studiów patrystycznych, zwłaszcza nad wydaniem dzieł św. **Grzegorza Palamasa.** Wydział odgrywa także znaczącą rolę w służbie Kościołowi i jego misji w świecie. Jego profesorowie uczestniczą w międzynarodowych komitetach prawosławnych oraz komisjach dialogu ekumenicznego. Stale kształcą nowe kadry duchownych i teologów. Na Wydziale teologii w Salonikach studiuje 3712 osób, z czego 376 przygotowuje prace doktorskie.

W uroczystości wzięli udział: arcybiskup Aten **Serafin**, członkowie Synodu Kościoła Grecji oraz przedstawiciele prawosławnych wydziałów teologicznych z Moskwy, Sofii, Trnowa, Aten i USA.

Jugosławia
Biskupi i wojna

W dniach od 8 do 10 grudnia pod przewodnictwem patriarchy **Pawła I** odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Serbskiego episkopatu prawosławnego. 27 biskupów omówiło obecną sytuację Kościoła i całego narodu. Hierarchowie zredagowali dokument dementujący fałszywe oskarżenia serbskiego narodu. Mieli także okazję wytłumaczyć swój punkt widzenia delegacji Światowej Rady Kościołów (ŚRK) i Konferencji Kościołów Europejskich (KEK), przybyłej specjalnie do Belgradu. Episkopat serbski wezwał ponownie do natychmiastowego ustanowienia pokoju, opowiadając się przy tym za integralnością serbskiego terytorium i narodu.

Przedstawiciele episkopatu serbskiego żądają od władz chorwackich, by pozwoliły biskupom i serbskim duchownym prawosławnym z Chorwacji powrócić do swoich diecezji i parafii. Domagają się zniesienia embarga i niesprawiedliwych sankcji przeciwko Serbii, które uderzają w pierwszym rzędzie w najuboższych i uchodźców. Biskupi odrzucają wszelką zbrojną interwencję międzynarodową w ex-Jugosławii oraz rozwiązania jednostronne, ponieważ wcześniej czy później doprowadzą one do nowych konfliktów zbrojnych. "Nie może być prawdziwego pokoju między ludźmi i narodami bez sprawiedliwości i prawdy, nie można budować przyszłości na kłamstwie i niesprawiedliwości" stwierdzili hierarchowie.

Zgromadzenie biskupów wystosowało także apel do partii politycznych i Serbów by jedność i ochronę narodu stawiali ponad interesami partii. W przeddzień wyborów do parlamentu episkopat wezwał wyborców by "nie głosowali na te partie bez Boga, które chcą utrzymać materialistyczną koncepcję człowieka i świata", czyniąc aluzję do serbskiej partii socjalistycznej kierowanej przez **S.Milosevica.**

Biskupi stwierdzili, iż w tej chwili niemożliwe jest ustanowienie normalnych stosunków kanonicznych z 3 diecezjami Macedonii, które oddzieliły się od Kościoła Serbskiego. Przypomnieli, że jedynym rozwiązaniem tej sytuacji byłby powrót do porządku kanonicznego ustalonego w 1959 roku z przyznaniem statusu Kościoła autonomicznego diecezjom Macedonii. Zgromadzenie wyznaczyło biskupa **Ireneusza** na tymczasowego administratora siedziby patriarchalnej w Skopje i diecezji Zletovo i Ohrid.

W trakcie zgromadzenia delegacja ekumeniczna ŚRK i KEK odbyła rozmowy z patriarchą Pawłem I i pozostałymi hierarchami. Miały one posłużyć lepszemu zrozumieniu stanowiska Serbskiego Kościoła Prawosławnego wobec konfliktu w Jugosławii.

* * *

Biskup Zahumlje **Atanazy** (serbska diecezja Hercegowiny) wystosował trzeci już list otwarty do Sekretarza Generalnego ONZ **B.B.Ghali.** Podobnie jak w dwóch poprzednich ujawnia on krytyczną sytuację ludności serbskiej w tej republice.

20 października, po wycofaniu się wojsk armii federalnej z Hercegowiny cały region Konavle został natychmiast zajęty przez żołnierzy chorwackich, pisze hierarcha.

25 października siły chorwackie zajęły tereny na północ od miasta Trebinje. Otoczyły serbskie wsie Glavka, Rupni Do, Zagradine, Poljica Givarska i Kremni Do i z zajętych pozycji rozpoczęły artyleryjski ostrzał Bobovitse, Slivnice, Zgnojevo, Ljeskovo i Marici oraz samo miasto Trebinje.

W następstwie ataku został m.in. zniszczony monaster - Duzi z którego mniszki ewakuowano do Bileci.

"Mnie, biskupowi prawosławnej diecezji w Zahumlje i Hercegowinie, któremu Chorwaci spychaczami zniszczyli katedrę i rezydencję w Mostarze oraz 20 innych cerkwi i monasterów we wschodniej części republiki, pozostaje tylko jedno wyjście: ujść z moimi owieczkami z Trebninje i znaleźć schronienie w górach tak jak czyniliśmy to w czasie nazistowskiej okupacji" - pisze hierarcha.

Kanada

Z inicjatywy diecezji Autokefalicznego Kościoła Ameryki kanadyjscy prawosławni zorganizowali pomoc Cerkwi na Ukrainie. Parafie zbierały pieniądze, ubranie i lekarstwa, które zostały przekazane na ręce metropolity **Włodzimierza**, zwierzchnika autonomicznego Kościoła Ukrainy a następnie trafiły do najuboższych rodzin. Na Ukrainę przybyła też 15-osobowa grupa kanadyjskich laików i duchownych, którzy naocznie mogli przekonać się o machinacjach zwolenników ex-metropolity **Filareta** oraz o dyskryminowaniu duchowieństwa i wiernych, którzy deklarują wierność normom kanonicznym Cerkwi.

Rosja

22 października Stowarzyszenie Pomoc Wiernym w byłym ZSRR zorganizowało swój coroczny dzień informacji. Celem przedsięwzięcia była pre-

zentacja form działalności stowarzyszenia, która rozwija się w trzech głównych kierunkach: pomoc przy wydawaniu literatury religijnej i wysyłanie książek do bibliotek, kształcenie i katechizacja (organizowanie kolokwiów i seminariów, uczestnictwo w pracach instytutów teologii); bezpośrednia pomoc najbardziej potrzebującym.

W obecności ponad 1000 osób **H. Carrere d'Encausse** z Akademii Francuskiej przedstawiła swoją wizję obecnego stanu i przyszłości Rosji. Podkreśliła, że sytuacja ekonomiczna wielu warstw społeczeństwa jest niekiedy dramatyczna. Dotyczy to zwłaszcza inwalidów, rodzin wielodzietnych i emerytów. Swój optymizm co do przyszłości Rosji prelegentka wiązała z ogromnym potencjałem, który kryje w sobie społeczeństwo. Jej zdaniem młodzi z entuzjazmem rozpoczynają rekonstrukcję kraju, nawet jeśli często jest to droga po omacku.

V.Porech, założyciel "domu praw człowieka" w Sankt Petersburgu, członek rosyjskiej organizacji "Otwarte chrześcijaństwo", przedstawił różne formy działalności Stowarzyszenia. Mówił o pracy Instytutu Teologii (który liczy 35 studentów) szkoły, biblioteki. Zapowiedział także otwarcie, we współpracy z francuską sekcją ACAT (ruch chrześcijan na rzecz zniesienia tortur) domu praw człowieka, który ma być centrum informacji i dokumentacji.

Organizacja "Pomoc wiernym" w byłym ZSRR, powstała w 1961 roku z inicjatywy **C.Elczaninowa**, ówczesnego profesora Instytutu Św. Sergiusza. Obecnie jej współprzewodniczą: biskup katolicki **J.Duval**, prawosławny metropolita **Jeremiasz** i ewangelicki pastor **J.Stewart.**

Rosja

11 grudnia pod przewodnictwem patriarchy **Aleksego II** odbyło się posiedzenie delegatów duchownych i laickich moskiewskich parafii. Otworzył je patriarcha, który w swym raporcie poruszył duszpasterskie, ekonomiczne, prawne i społeczne problemy Cerkwi rosyjskiej.

Aleksy II podkreślił, że cerkiew przeżywa nadzwyczaj trudny okres, ale jednocześnie pełny łaski i nadziei. "Nasze główne zadanie, stwierdza hierarcha, polega na tym, by pomóc ludziom wejść do cerkwi i zaspokoić ich duchowe oczekiwania".

Patriarcha podkreślił potrzebę rozwinięcia katechizacji oraz poczynił szereg uwag dotyczących praktyk życia liturgicznego i duszpasterskiego. Poprosił duchowieństwo o większą uwagę przy udzielaniu sakramentów. Chrzest dorosłych i ślub musi poprzedzać katechizacja, zaś spowiedź winna odzyskać swój indywidualny charakter.

Według najświeższych statystyk, diecezja Moskwy liczy 197 świątyń, nabożeństwa odprawiane są w 132 cerkwiach. Pozostałe zajęte są przez poprzednich użytkowników. Do tego należy dodać 7 cerkwi kremlowskich, które zostały zwrócone patriarchatowi w listopadzie ub.r., 10 kaplic w szpitalach i więzieniach oraz 23 monasterskie cerkwie. W Moskwie pracuje 334 duchownych i 96 diakonów nie licząc duchowieństwa monastycznego. W stosunku do 1988 r. liczba cerkwi zwiększyła się 5-krotnie, duchownych zaś tylko dwukrotnie.

Nie zaspokaja to potrzeb 8 milionowego miasta. Obecnie budowane są cztery nowe cerkwie.

Arcybiskup Sergiusz - ordynariusz patriarchalny do spraw charytatywnej pomocy społecznej odpowiadał na pytania dotyczące jego pracy. Pomoc żywnościowa uzyskana z zagranicy rozdzielana jest według list sporządzanych przy parafiach.

W 1992 r. otrzymało ją ponad 800 tys. rodzin.

* * *

Międzynarodowa organizacja "Prawo i Życie", która grupuje wszystkie instytucje walczące przeciwko aborcji swoje kolejne seminarium zorganizowała w Moskwie. Przybyli na nie uczestnicy z Europy i USA, obecni byli także prawosławni delegaci.

W czasie 3-dniowych obrad naukowcy, lekarze, socjologowie i duchowni zastanawiali się nad etycznymi, społecznymi i ekonomicznymi aspektami przerywania ciąży.

Wśród prawosławnych prelegentów odnotować należy metropolitę Nikopolisu **Meletiosa**, autora książki zatytułowanej "Legalne dzieciobójstwo", która właśnie została przełożona na język rosyjski i wydana w drukarni Troice-Siergiejewskiego monasteru.

Liczba zabiegów aborcyjnych w Rosji z uwagi na trudności materialne i brak środków antykoncepcyjnych, przyjęła niezwykle alarmujące rozmiary.

Na zakończenie konferencji członkowie komitetu organizacyjnego rosyjskiej organizacji "Prawo do życia" wystosowali apel do swoich rodaków przypominając, że kraj, który zabija swoje własne dzieci, nie ma przyszłości. Według statystyki Rosyjskiej Akademii Nauk, liczba Rosjan zmniejsza się ok. 1 mln rocznie.

Zdaniem autora apelu, zatrważająca skala aborcji nie jest efektem kryzysu ekonomicznego lecz "braku miłości w społeczeństwie". "Jeśli każda przyszła matka wiedziałaby, że może znaleźć pomoc i oparcie wśród mężczyzn i kobiet, którzy ją kochają, miliony dzieci zostałyby uratowane, jeżeli każdy chrześcijanin zgodziłby się ocalić jedno dziecko w roku, nie byłoby aborcji w naszym kraju".

* * *

Nie powiodły się próby ustanowienia kontaktów Autokefalicznego Kościoła Ukraińskiego - Patriarchat Kijowski, którego zwierzchnikiem, korzystając z politycznego wsparcia władz, ogłosił się ex-metropolita Filaret. Jego kanoniczność nie została uznana przez żaden Kościół prawosławny.

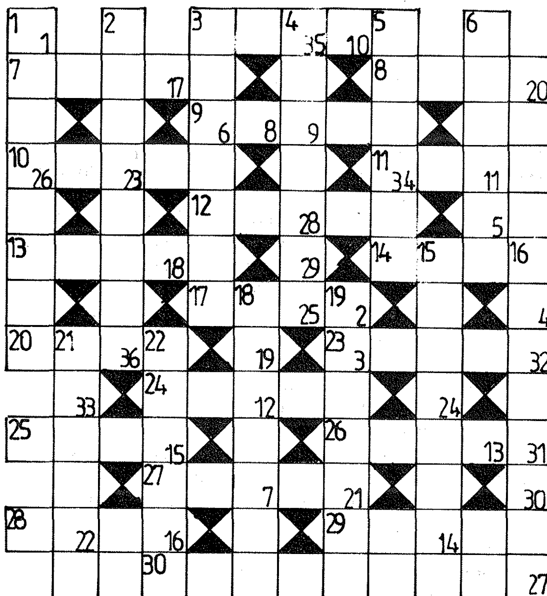
Patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I** nie przyjął specjalnie przybyłej na Fanar delegacji tego Kościoła oraz odrzucił wszystkie jej prośby.

Metropolita Filadelfii **Meliton**, sekretarz Synodu patriarchatu ekumenicznego potwierdził, iż Konstantynopol traktuje Ukraiński Kościół Autokefaliczny - Patriarchat Kijowski jako organizację schizmatycką i niekanoniczną.

Już w sierpniu ub.r. patriarchat ekumeniczny opowiedział się za metropolitą Kijowskim Włodzimierzem, uznając jego wybór na głowę Autonomicznej Cerkwi Ukrainy i potwierdzając sankcje nałożone przez episkopat Rosji i Ukrainy na ex-metropolitę Filareta.

Na podst. "Service Orthodox Press"
oprac. **Ałła Matreńczyk**

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



POZIOMO:

3) organ doradczy patriarchy lub zgromadzenie hierarchów Kościoła,

7) po ukrzyżowaniu Jezusa legioniści rzymscy rozdzielili między sobą ... jego,

8) starożytne miasto między Hama i Aleppo, znane z odkrycia w 1975 r. 15 tys. tabliczek z pismem klinowym (anagram słowa Abel),

9) pustynia w płd. części Palestyny, ciągnąca się od gór Judzkich do okolic Kadeszu, nie posiadająca stałych granic,

10) przychylność, dobrodziejstwo Ducha Świętego spływająca na nas,

11) symbol nawróconego grzesznika,

12) apostoł, który trzykrotnie zaparł się Jezusa,

13) na drodze do tego miasta Jezus spotkał swoich uczniów,

14) pierwsza ofiara bratobójstwa,

17) dwunasty miesiąc w kalendarzu żydowskim (od nowia lutego do nowia marca),

20) symbol graficzny lub objaw, symptom,

23) sztuczny zbiornik - akwen,

24) u pierwszych chrześcijan uczta o charakterze religijnym,

25) słowo kończące modlitwę, wyrażające aklamację,

26) z niego uchodzi dusza po śmierci,

27) plakat,

28) wodny opar,

29) rodzaj tkaniny, używanej na wojskowe mundury,

30) jezioro w Afryce,

PIONOWO:

1) zbiór 150 psalmów wchodzących w skład Biblii,

2) nasza stolica,

3) złącza między komórką nerwową i inną komórką receptorową (ruchową),

4) potępienie to kara, zbawienie to ...,

5) niańka Rebeki, pochowana pod "Dębem Płaczu" w Betel,

6) atrybut św. Piotra,

15) ostatni król babiloński, podczas uczty ujrzał rękę piszącą na ścianie słowa: mane-tekel-fares, co wg proroka Daniela oznaczało zapowiedź kresu potęgi babilońskiej,

16) pachnąca ozdobna roślina ogrodowa,

18) ujrzał ją we śnie patriarcha biblijny Jakub,

19) strumyk, struga,

21) prawnuk Noego, któremu przypisywano założenie głównych miast babilońskich i asyryjskich,

22) "Ziemia Obiecana", w której po niewoli egipskiej osiedliły się plemiona izraelskie.

Aleksander Sołowianowicz

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, wypisane kolejno od 1 do 36 utworzą sentencję św. Grzegorza z Nazjanzu, która stanowi rozwiązanie zadania.

Wśród prawidłowych rozwiązań zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Barbara Kiryluk pojedzie na pielgrzymkę!

Przez cały ubiegły rok trwał konkurs maraton. Należało rozwiązać 12 kolejnych krzyżówek i odpowiedzieć na 3 pytania. Rozwiązanie zadań nie było proste. Wymagało dużej wiedzy i erudycji, szczególnie w zakresie historii i teologii Cerkwi prawosławnej. Każdego miesiąca otrzymywaliśmy ok. 30 rozwiązań. Nie wszyscy uczestnicy potrafili odpowiedzieć na dodatkowe pytania.

W nr. 1/93 podaliśmy odpowiedź na ostatnie pytanie, która brzmiała: "Roman Melodos był diakonem". Odpowiedź wzbudziła kontrowersje. Redakcja, mimo zastrzeżeń autora konkursu A. Sołowianowicza, uznała argumenty części czytelników biorących udział w konkursie: pytanie mogło być zrozumiane jako dotyczące bejrudzkiego okresu służby, gdzie św. Roman był lektorem i ponomariom. Zakwalifikowaliśmy te odpowiedzi do udziału w finałowym losowaniu głównej nagrody. **Oto finaliści:**

Sławomir Borowski (Warszawa), Mirosława Dudel (Białystok), Barbara Kiryluk (Białystok), Jan Kiryluk (Białystok), Dorota Redźko (Białystok), Walentyna Sołowiej (Białystok) i Andrzej Wątorski (Szczecin).

W ponownym losowaniu nagrody przy udziale pracowników redakcji, czytelników i ks. Andrzeja Bierezowca zwyciężczynią konkursu została **Barbara Kiryluk z Białegostoku.** Pozostali finaliści otrzymają nagrody książkowe. Gratulujemy!



31 stycznia w Białymstoku odbyło się spotkanie z czytelnikami, a także błyskawiczny konkurs na najszybsze rozwiązanie krzyżówki. Dorota Redźko z Białegostoku (na zdjęciu) była najszybsza.

"Samo imię Teotokos zawiera całe misterium ekonomii zbawienia" - tak powinno brzmieć hasło odczytane po rozwiązaniu krzyżówki z poprzedniego numeru. Oto poszczególne hasła - **poziomo**: bas, apatia, Irena, midrasz, Achab, oko, Aleksandria, Babilonia, Radoneż, Saduceusz, nizina, Ala, muzułmanka, Ro, ster, dziewczęta, Stwórca, zasłona; **pionowo**: Mani, Pascha, Mito, bemol, Sadok, pisanki, Tablice, Kafarnaum, Elizeusz, Słońce, arszyn, Adoniasz, Nazaret, żona, iloraz, ubóstwo, Łazarz, Aretas, tęcza, chaos, car.

Nagrody książkowe wylosowali **Ludmiła Jakimiuk** z Hajnówki, **Paweł Kupiec** z Gliwic i **Mikołaj Sozonowicz** z Nowin Wielkich (woj. gorzowskie). Gratulujemy!

"Przegląd Prawosławny" adresowany do prawosławnych i tych, którzy interesują się Kościołem Wschodnim - jedyne tego typu pismo w Polsce.
Informuje o życiu Cerkwi, prezentuje myśl teologiczną, wprowadza w świat modlitwy, miłości i pokoju.

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

PRZEGLĄG PRAWOSŁAWNY

Dostępny w prenumeracie prowadzonej poprzez redakcję:

	Kraj:	Europa	USA i Kanada
Cena 1 egzemplarza	5 tys. zł.	9,5 tys. zł.	19 tys. zł.
prenumerata kwartalna	15 tys. zł.	28,5 tys. zł.	57 tys. zł.
" półroczna	30 tys. zł.	57 tys. zł.	114 tys. zł.
" roczna	60 tys. zł.	114 tys. zł.	228 tys. zł.

W/w ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki. Zamówienia przesyłamy na adres:

"ORTHDRUK" sp. z o.o.
ul. Antoniuk Fabryczny 13 15 - 762 Białystok
tel. 516 - 230

ZBLIŻENIA

Gala - panna, lat 44, wyznania prawosławnego, domatorka, dość ładna wysoka szatynka, pozna kawalera lub wdowca bez zobowiązań i nałogów do 50 lat, w miarę przystojnego.

Nasz adres: "Przegląd Prawosławny", ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok. Prosimy umieszczać na kopercie dopisek "Zbliżenia". W przypadku odpowiedzi na ofertę, należy umieścić pseudonim osoby, której ofertę zamieszczamy, np. Gala. Opłata za zamieszczenie anonsu wynosi 40 tys.zł. Prosimy przesyłać ją na numer konta: **PBK I O/Białystok 370406-208477-136** z dopiskiem "Zbliżenia" lub wpłacać bezpośrednio w siedzibie redakcji.

Wystarczy czytelnie wypełnić przekaz i dokonać wpłaty. Prenumerata poprzez redakcję to najszybszy, najpewniejszy i najwygodniejszy sposób otrzymywania Twojej gazety. Zapraszamy do prenumeraty!

ORTHDRUK sp. z o.o
ul. Antoniuk Fabryczny 13
15-762 Białystok

Zamawiający:

....

....

....

"PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY" w Twoim domu

Odcinek dla poczty

zł ....

słownie złotych

Dokładny adres

wpłacający

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Antoniuk Fabryczny 13
15-762 Białystok
PBK I O/Białystok
370406-208477-136

Datownik

Opłata

zł

Podpis przyjm

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

słownie złotych

Dokładny adres

wpłacający

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Antoniuk Fabryczny 13
15-762 Białystok
PBK I O/Białystok
370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Potwierdzenie dla wpłacającego

zł ....

słownie złotych

Dokładny adres

wpłacający

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Antoniuk Fabryczny 13
15-762 Białystok
PBK I O/Białystok
370406-208477-136

Datownik

Opłata

zł

Podpis przyjm

Dołącz do naszych odbiorców rozsianych na różnych kontynentach

OGŁOSZENIA

Konserwacja ikon, malowanie kopii dowolnych ikon. Mgr konserwacji **Ewa Boreczko** tel. 513-578.

Na posesji parafii **Antoniuk Fabryczny 13**, Białystok, do wynajęcia pomieszczenia 300 m^2 - na nieuciążliwą produkcję oraz pokoje biurowe.

KARTA ZAMÓWIEŃ

; . egz.	Tytuł:	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
.....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
.....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
.....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
.....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
.....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
.....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	2.500 zł.
.....	A.Schmemann "Wielki post"	10.000 zł.	8.000 zł.
.....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
.....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł.	3.000 zł.
.....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
.....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
.....	Święta Góra Grabarka	4.000 zł.	3.000 zł.

iążki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Miesięcznik. Wydawca: Instytut Prasy i Wydawnictw "Novum", "Orthdruk" sp. z o.o. przy współudziale Zarządu Głównego Bractwa Prawosławnego w Białymstoku.

Adres redakcji w Białymstoku: 15-762 Białystok, ul. Antoniuk Fabryczny 13, tel. 51-62-30.

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (z-ca red.naczelnego). Skład komputerowy Halina Kierdelewicz.

Stale współpracują: Michał Bołtryk, Jarosław Charkiewicz, Mikołaj Hajduk, Andrzej Kempfi, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: ORTHDRUK, ul. Antoniuk Fabryczny 13, 15-762 Białystok.